

PRZEPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie k. 50; w Cesarstwie i Królestwie k. 50; w Cesarstwie i Królestwie k. 50; w Cesarstwie i Królestwie k. 50. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, nie. Miesięcznie w Petersburgu, nie. Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 mer pojedynczy z kartą album. 25 mer. Biura: Redakcja i Administracja: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonparell) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opt. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1111

Petersburg, 17 (30) października 1903 r.

Rok XXII. № 42

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

Meran—Willa Stefania, polski pensjonat djetetyczno-leczniczy d-ra Bindera, dla rekonwalescentów, organizmów wężych i niedokrewnych z wykluczeniem piersiowo chorych. Wspaniałe położenie, urządzenie z komfortem, znakomita i zdrowotna kuchnia. Pokój balkonowy ze światłem, utrzymaniem i leczeniem 4 rb. Adres: dr. Binder, Meran. (5792)

Doktor Władysław JURAHA osiadł w Mińsku Litewskim, ulica Zacharzewska, d. Wojciechowskie-go. Specjalność: choroby dzieciinne.

Ogłoszenie.

Wychowawcy b. Wileńskiego Instytutu Szlacheckiego mają się zjechać w Wilnie w październiku lub listopadzie r. b. Wszyscy koledzy, bez względu kiedy do Instytutu uczęszczali, są proszeni o nadesłanie swoich adresów: Wilno, p. Paweł Kończak, ul. Nadbrzeźna, d. Parczewskiego. (5803)

W KIJOWIE

T. Jędrzejewski, ul. Puszkina № 41. Załatwia wszelkie polecenia i sprawunki nadsyłane z prowincji. (5800)

«DOM POLSKI»
pierwszorządny pensjonat
w RZYMIU,
Via Leopardi 17. (5708)

Natęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwóch starych lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

ZAKOPANE

Hotel-pension Skoczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. (5510)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

Tanią sprzedaje się

Dymijowska odlewnia żelaza i mechaniczna fabryka

z kompletnem odnośnym urządzeniem, budynkami i 1 dziesięć ziem na przedmieściu Kijowa—Dymijowce. Bliższe wiadom. udziela prezes likwidacyjnej komisji Akc. Tow. Dymijowskiej odl. i mech. izbyki Stanisław Majerski w Kijowie, Kreszczatik 25. (5806)

Osoba średnich lat

poszukuje posady nadleśnego lub rządcy domem. Może prowadzić sprawy sądowe. Posiada chlubne świadectwa. Adres: Dzwinińsk, witebskiej gub., Florjanu, poste restante. (5829)

Opusił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piłtza).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wysięczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe etc. etc.,

parait le 1 et le 15 de chaque mois.

Un an 28 fr. (ou 11 roubles), 6 mois 16 fr. (ou 6 roubles).

Les nouveaux abonnés pour 1904 recevront gratuitement tous les numéros à partir du 1 octobre 1903 (c'est-à-dire 30 numéros pour 24), et 3 magnifiques gravures choisies parmi les chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine (d'une valeur d'environ 30 fr.).

Spécimen sur demande

Paris, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(5843)

Opusił prasę tom nowy dzieła

Aleksandra Kraushara

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE

PRZYJACIOŁ NAUK.

Czasy Królestwa Kongresowego.

Czterolecie drugie (1820—1824)

z licznymi ilustracjami (portrety i pamiątki historyczne). Cena rubli trzy.

Tęgi Autora:

CZASY PRUSKIE (1800—1806) tom jeden.

CZASY KRÓLESTWA WARSZAWSKIEGO (1806—1815), tomów dwa.

CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO (Czterolecie pierwsze, 1816—1820), tom jeden. Każdy tom z licznymi ilustracjami po rubli trzy. (2199)

Do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa i w innych znaczniejszych księgarniach.

Cegły Szklanej syst. „Falconier”,

na okna, obramienia, ściany, forsztowania, okna wychodzące na cudze terytorja, niezbędną dla fabryk, domów, magazynów, składów, klatek schodowych, wrend, szpitali, kościołów, zakładów kuracyjnych, kopuł i dachów szklanych, suzarni, rzeźni, łóźni, balkonów i t. p., niezrównaną dla budowy oranżeryj—poleca firma:

STECK i S-ka,

w Warszawie, Jerozolimka al. № 61. Telefon № 1166.

Prospekty i wszelkie wiadomości na żądanie. (2122)

KRAJOWA WODA STOŁOWA „URSUS”

ze źródła w «Obłęgórku», m. H. Sienkiewiczza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Sprzedażi proap. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1839)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciacha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

NOWOŚĆ!

Stanisław BELZA

„WSRÓD RUIN GRECJI”

Wydanie ozdobione 20 ilustracjami. Cena 1 rb. 20 k.

Tęgi autor:

„W PÓŁNOCNEJ AFRYCE”

Wydanie wytworne, 10 światłodruków, Cena 2 rb.

(Księgarni Gebethnera i Wolffa i E. Wendego). (2195)

Ważne dla amatorów

STAREJ PORCELANY!

Sprzedaje się wytworne serwisy starowiedeńskie, sztuk 62. Strony muszą złożyć dowolną ofertę na cel dobroczynny. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamocław. Aleksander Jelski. (5826)

Majątek

46 włók, warszawska gub., pszenna gleba 1 klasy, jęk 1 klasy 4 włóki. Zabudowania murowane. Inwentarze kompletne. Park. Dwór murowany. Szosa do miasta, kolej cukrowni przecina majątek. Stacja 14 wiorst. Warszawa, Niecała 9. Wilczyński. (2213)

Hotel-Pension

WALEWSKIEJ WALERJI,

Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.

Śliczne położenie w centrum. Wszelkie wygody, kucharz. Pension od 2 rb. 50 k. Pokoje od 1—4 rb. Łazienki. Przyniesienie. Winda. Telefon domowy. Miejski 2969. (2211)

Dla wspólnej domowej nauki

poszukują dziewczynki w wieku od 10 do 12 lat. Adres: Petersburg, Wasilewska Wyspa, 13 linja, d. 16 Jaczewski. (5841)

Potrzebny Uczeń

do drukarni, lat 14—15; posiadanie świadectwa z ukończenia szkoły miejskiej—wymagalne. Język polski obowiązkowo. Adres: Petersburg, Maksymiljanowski zaułek 13, m. 15. Oddział Kraju.

Ktoby z Właścicieli

większych posiadłości pragną powierzyć dorywcze czynności buchalteryjnej, lub też mieć stałego buchaltera, uprasza się o zgłasz. pod adres.: Wilno, S-to Jarski pr. dom 15, m. 13. T. Gozdawa. (5782)

DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO

ILUSTROWANE.

Wyszedł z druku. **TOM I-szy**, złożony z 33 zeszytów,
a z dniem 8-ym października 1903 zaczął wychodzić

TOM II-gi

i obejmować będzie Dzieje Konstytucyjnego Królestwa Polskiego pod berłem Cesarza Aleksandra I; panowanie Cesarza Mikołaja I-go. Wojnę Polsko-Rosyjską do kapitulacji Warszawy (7 września 1831 r.). Historję Wolnego Miasta Krakowa, Dzieje W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodnich, Górnego Ślązka od r. 1815 do 1831. Przy pogrzebie Symbolicznym Cesarza Aleksandra I, odbytym w Warszawie w 1826 roku, umieszczone będą ilustracje delegacji Wojsk, Władz, Duchowieństwa, Cechów, Obywatelstwa i spis, wynoszący około 2,000 nazwisk osób naszych dziadów i pradziadów.

TOM II-gi prenumerować można oddzielnie za opłatą 1 rb. 5 k. miesięcznie za zeszyty, a następnie po 35 k. za zeszyt — aż do końca tomu.

Akcyjne Towarzystwo Wydawniczo-Drukarskie „**WIEK**” w Warszawie,
Nowy-Świat № 61. (2210)



KRÓTKI ROMANS.

Splonęła ona... Wówczas on
Jej rączkę ujął blała...
I nie rzekł nic — i odszedł wnet.
A więcej cóż być miało?

Pensjonat Nowootworzony
R. DOLIŃSKIEJ,
Warszawa, Fokaal 13.
Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2180)

CO TO JEST

CHROMOLIN?

Chromolin — najlepszy i najtańszy płyn, konserwuje obuwie, daje połysk wyrównujący lakierowi, bez użycia szcetek. Nie brudzi ubrania. Żądać wszędzie. (2128)



Zadajcie Maszynki Gazo-Naftowej bez kłota, zaopatrz. stemplem „Jan Łuba”. Maszynka mosiężna z dwoma fajerkami, silny gazowy ogień spala nafty za 1 kop. na godzinę, nie kopci naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodna dla letnich mieszkań.

W razie zepsucia w przeciągu 2-eh lat, za dopłatą 1 rb., daje nową. Cena 1-iej sztuki 1 rb. 50 k., z przesyłką 2 rb. Wyrób własny. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Sprzedaj tylko w fabryce. Specjalna reperacja Maszynek „Primus”.

Warszawa, Leszno № 63.

Filja: Łódź, Widzewska № 152.

(2141) **JAN ŁUBA.**

ZAKOPANE.

Ul. Zamoyskiego l. 20.

! Od października do maja pokoje z całodziennym utrzymaniem; od 15 maja w Krynicy, dom pod Wawelem. (2204)

Żelezskiewicz i Kaczkowska.

Bogaty Majątek

sprzedam. Wiók 57 bez serwitutów, od kolei 10 wiorst, łąki 240 mórg, lasów 480, wysiew pszenicy 150, żyta 100, rzepaku 60, konieczyzny 180, inwentarze zarodowe. Pałac murowany, 14 pokoiów, piękny park, ogród owocowy, oranżeria, rzeka, stawy, budynki murowane. Towarzystwa będzie 100,000 rb.; zaliczenia 100,000 rb. reszta na rozpiaty. Kantor Wasilewskiego. Marszałkowska № 123, w Warszawie. (2191)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

W Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie; ceniki na żądanie. (1728)

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryżkich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Juljan Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)

ZDECYDOWAŁ. — Patrz, Boletu, jaka ta małpa smutna!
— Pewnie dlatego, że jest małpa. (Kolce)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ SIOŁOWA BIELIZNA.

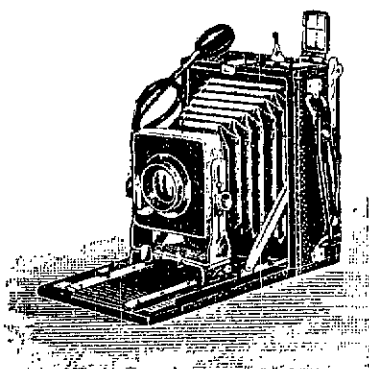
KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Bardyczowie, Charkowie, Dzwiniuku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

Z KSIĘGI MĄDROŚCI WIELKIEJ.

Synu mój, gdy cię kiedy zelży przełożony,
Ziśś cierpliwie i przebacz tę urazę jemu;
Za cierpliwą uległość będziesz nagrodzony —
A obelgi z nadwyżką zwrócisz podwładnemu. (Śmigus)



Skład Przyborów Fotograficznych

Ernest HELLWIG i S-ka,

Warszawa, ul. Hr. Berga 11,

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny LINDS 9x12, w cenie tylko 30 rb. do klisz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/120 sekundy.
Skład stałe zaopatrzony we wszystkie wyroby T-wa „KODAK”. (2146)

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych

POLECA

Zarząd Lasów Garwolińskich

Kazimierza HORDLICZKA.

Adres dla depezy, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: PILAWA st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka).

JAN MALICKI, nadleśny Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco. (2216)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

1741

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Fabryka egzyst. od r. 1882.

J. Ziemski,

przeniesioną została

Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siódła i galanterję skórzaną. (2112)

Biurow nauzcycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

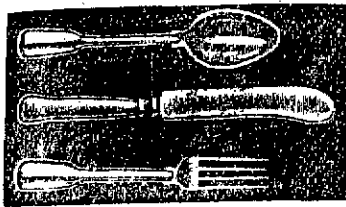
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprrowadza cudzoziemki. (2057)

MATERIAŁ NA ZIECIA. — Mówiłaś ojcю, że ci się oświadczył?
— A jakże. I o jednej połowie twoich długów też mu powiedziałam...

— No, i cóż?
— Zemlał.
— Ciekawa rzecz, co on też uczyni, jak się o wszystkich moich długach dowie? Może od razu cię osteroci?
(Mucha)

Разстояние не служитъ препятствиемъ для приобретения.

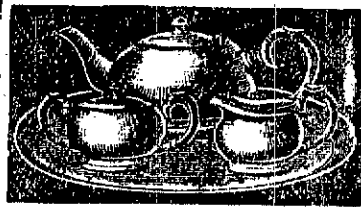
Всемирно известныхъ издѣлій Альтмансдорфскаго металлическаго завода.



Прекрасныя вещи за дешевую цѣну!

Замѣна серебра!

Для распространенія въ Россіи нашихъ издѣлій, мы продаемъ всякому безъ пользы, только въ видѣ рекламы, роскошные столовые и чайныя семейныя приборы изъ новаго патент. металла „Фениксъ“ (Phoenix Silver), состоящие изъ нижеслѣдующихъ предметовъ за необыкновенно дешелую цѣну франко и съ упаковкою пошлитою:



Чайный приборъ:

Столовый приборъ:

- 12 шт. сер. Фениксъ столовыхъ ножей.
- 12 " " Фениксъ столовыхъ вилокъ.
- 12 " " Фениксъ столовыхъ ложекъ.
- 1 " " Фениксъ большая разливная ложка.
- 1 " " Фениксъ малая разливная ложка.
- 12 " десерты. ножи и вилки „Vieux Saxe“ съ вѣст. броз. клинками.

50 штукъ всего за 12 руб.

- 1 шт. сер. Фениксъ чайникъ.
- 1 " " Фениксъ молочникъ.
- 1 " " Фениксъ сахарница.
- 1 " " Фениксъ подносъ.
- 12 " " Фениксъ чайн. ложекъ.
- 1 " " Фениксъ щипцы для сахара.
- 1 " " Фениксъ сѣтка для чая.
- 6 " " подстаканчиковъ фас. рѣдкою изид. гравирован.

24 штукъ всего за 12 рублей.

Серебро „Фениксъ“ представляетъ собою чрезвычайно бѣлый металл, который по виду и качеству нисколько не уступаетъ настоящему серебру и сохраняетъ цвѣтъ серебра къ теченію 25 лѣтъ. Кому хоть сколько-нибудь нужно, послѣдите заказомъ на роскошные приборы, особенно подходящіе для свадебныхъ подарковъ, гостиницъ, ресторановъ и вообще, для всякаго домашнего хозяйства. Въ цѣны включены уже и стоимость посылки, упаковки и пересылки. Выписывающіе сразу оба прибора платятъ лишь 22 руб. Двойные приборы (4 прибора) стоятъ 42 руб. Заказы исполняются по полученіи задатка не менѣе 3хъ руб. (можно русск. почт. марками въ заказномъ письмѣ), а на остальную сумму дѣлается надлежащій платежъ взимаемый съ получателя на мѣстѣ. Съ требованіями можно обращаться на русск. языкъ. Адресъ: Л. ВИНЦЕНЦЪВЕРГЪ, I Фердинандстрассе 20. Вѣна (Австрія). L. SILBERBERG, Wien, II. Ferdinandstrasse 20.



Фабрично
клеимо.

W SZKOLE. Nauczyciel. Wymień mi, Fiskorski, jakąś dobroczynną działalność słowca. Uczeń. Gdy słowca zacznie silnie przyrękać... mamy wakacje. (Bocian)

Každy
może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do (5815)
Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim, Meerfeldstrasse 44.

„Au monde élégant“
KAPELUSZE DAMSKIE,
Pet., Newski pr. 110, m. 1. (5801)

Polka
przyjeżdża, w średnim wieku, posiadająca język francuzki i muzykę, szuka miejsca damy do towarzystwa, garde-malade, lub bony, posiada świadectwo a. Adres: Petersb., Kanonierska 6, m. 1.

Artystka Tramontan,
udziela lekcji ŚPIEWU, dyplom warszaw. konserw. Petersburg, Puszkina ul. d. № 7, m. 33. (5836)

H. Synnerberg
udziela lekcji ŚPIEWU; przyjmuje od 12—2 godz. Petersburg. Grochowa d. 24, m. 7. (5835)

Tańca uczy nauc. baletu Ces. teatrów I. Gimmelman, Petersburg, ul. Grochowa 27, m. 21, obok Kamiennego mostu (wejście z kanału), frontowy podjazd. (5838)

Magazyn i pracownia męskiego i damskiego obuwia
Stanisława WITKOWSKIEGO.
Przyjmuje obstatunki. Posiada na składzie gotowe obuwie męskie i damskie. Obuwie wyrabia się z najlepszych krajowych i zagranicznych materiałów. Petersburg, róg Wielkiej Morskiej № 12—23. Wejście od ul. Grochowej. (5830)

Bona
polka, mówiąca poprawnym językiem po polsku i rusku, potrzebna jest na wieś (Ozierki, Pisz, dr. żel.) do trzech dziełczynek 4, 3 i 2 lat. Pensja 15 rb miesięcznie. Kopje z atestatów i oferty piśmie. Złóż w Administracji „Kraju” pod lit. O. R. Ozierki. (5825)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
«ZALEŃSKI»
w Warszawie, Berga 8.

Poleca: nauczycielkę polkę z dyplomem z Kurlandji, wyborczy francuzki (kilka lat we Francji), chlubne rekomendacje. Sprawdza francuzki z własnego biura w Paryżu. (2215)

Detaliczne magazyny Towarzystwa Injanej Manufaktury
SOSIPATRA SIDOROWA,

- 1) Gościnny Dwór, Wielka Surowska linja 136, tel. 5597.
 - 2) W. Ostr., Andrejewski rynek № 22, telefonu № 4478.
- W PETERSBURGU.**

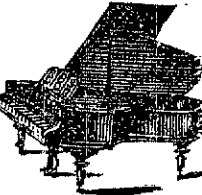
Poleca w wielkim wyborze płótna różnych gatunków i szerokości, bieliznę stołową w kompletach i na sztuki, ręczniki, chustki do nosa, serwety i serwetki, puszyste prześcieradła i ręczniki.

Wszystkie wyroby z czystego lnu. Sprzedaż po cenach fabrycznych, bez targu.
Magazyny otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem, oprócz świąt. (5832)

ZŁAPAJ SIĘ. — Czy jesteś zabobonny?
— Nie.
— No, to pożycz mi trzynaście rubli. (Smigus)

W WIELKIM WYBORZE
DYWANY
PORTJERY i GOTOWE MEBLE.
Ceny niskie, poza konkurencją.
W SKŁADZIE

Perskich dywanów (5755)
A. SARKISBEKOWA,
15—17, Petersburg, Wozniesieński pr. 15—17, róg Kazańskiej.
WIELKI SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN



pierwszorzędnych miejscowych i zagranicznych firm. Przedstawiciel najznakomitszej fabryki PLEYEL w Paryżu. Pianina od 350 rb., Fortepiany od 500 rb. Używane pianina i fortepiany od 150 rb.
G. RINDERKNECHT,
Petersb., Kazańska ul. 39, naprzeciw Stolarskiego zaułka. Dogodne wypłaty ratami. Tani wynajem. (5837)

NA ULICY. I strażak. Słuchaj Pietrek, zapoznajmy się z tą faczetką.
II strażak. E, nie opłaci się zaczynać.
I strażak. Dlaczego?
II strażak. Bierze zawsze tylko trzy funty trzawki u rzeźnika. (Kolce)

Bajarz polski, baśnie, powiastki, 4 tomy 1 rb., w oprawie kart. 1 rb. 20 k., w ozd. opr. 1 rb. 50 k.
Zarys dziejów Litewskich H. Skirmunta, z 3 mapami i 5 portretami 75 k., w opr. kart. 1 rb., w ozd. opr. 1.20.
Troki i Zamek Trocki, napisał D. Zacharski, 50 kop.
Pojata córka Lizdejki, 30 kop.
Gleryng, Maza Jacińska na 4 glosy, w łatwym stylu, 90 kop. (5845)
— Ave Marja, na 4 glosy, 40 k.
Powyższe wydawnictwa własne poleca:
Księgarnia i Skład nut
W. MAKOWSKIEGO
w Wilnie, ul. Śto-Jańska № 29, naprzeciw kościoła Św. Jana, Blija w Mińsku, ul. Zacharzewska № 73.

ZARZĄD
CESARSKIEGO TOW. DOBROCZYNNOCI,
Petersburg, ul. Sadowa 60.
Poleca ofiarowane mu: książki, rosyjskie i cudzoziemskie, zbiory ustaw, roczniki czasopism i nuty. Skład Towarzystwa otwarty codziennie od 9 rano do 7 popołudniu. Tamże przyjmowane są wszelkie ofiary na wychowanie ubogich dzieci i kształcenie ich w rzemiosłach.

LEKARZ
E. A. OLCHINA,
po powrocie do Petersburga, przeprowadziła się z Oziernego zaułka na Fontankę № 53, m. 3. Przyjmuje z chorobami kobiecymi i dziecinnymi: w Poniedziałki, Środy i Piątki od godz. 3—5. (5840)

Maison Marie.
Robes, chapeaux, garnitures. Modèles de Paris.
Po powrocie z zagranicy przywieziony świeży transport modeli kapeluszy, garniturów, oraz zarysków i boa. Fasony pierwszych domów Paryża i Wiednia. Ceny dostępne. Petersburg, Kirpiczny zaułek 3. (5831)

DOM UMEBLOWANY
M. Muchina,
Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.
drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dębę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5833)



KRÓTKA BAJKA.
Pan A. I cóż? znaczy nasz Franciszek Z bliźniaczków swoich rad?
Pan B. Po ślubie... hm... w miesiącu trzy...
Pan A. Bis dat qui cito dat!

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI



Ceny możliwie niskie i stałe.

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (niewralgie, reumatyzm, ekzemy, chor. płuc i in. Wewnętrznych i skórnych. Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112. (852)

Wielki wybór zegarków najcenniejszych fabryk Genewskich i Paryżskich.

Kieszonkowe złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Zegary ściennie, biurkowe i kominowe w drzewie, marmurze i brzozie.

Zegary do sal i pokojów jadalnych w oprawach secesyjnych.

Zegarki fantazyjne w stylu «MORDERNE».

Budziki i zegary podrózne.

ZEGARY WIEŻOWE.

Chronografy dla lekarzy i sportu.

Łańcuszki i dewizki. (857)

Biżuterja

ZŁOTA I SREBRNA.

JEDYNY SKŁAD BIŻUTERJI

treści religijnej.

Now wynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach, «APOLLO» można przystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (828)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

DRUKARNIA DOMOWA

Ważny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kawałków litary (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabryka ruchom. Masz. „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
 Odessa, Kanataje 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
 z 90 literami i 7. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
 „160 „ 2 „ 716 „ 6 „ 50 „
 „29 „ 3 „ 1005 „ 10 „ —

GEMNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
 FARYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCE.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec besselmerowski, biały, odlewniczy, spiegiel.
- Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, kownych i dla elektrycznych tramwajów.
- Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.
- Szynowa łączniki.
- Szpały żelazne walcowane.
- Obrożce dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
- Stal resorowa.
- Belki walcowane, I i kształtu []
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Wały walcowane do transmisji.
- Błachę stalową i żelazną.

- Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pingowe, katowe, teowe T, sztabowa płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowa, szprychowe, żelazo lane i stal.
- Żelazo kalibrowane.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzle.
- Dna szlampowane dla kotłów.
- Formy mostowe, wiązania dachowe.
- Kafary do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalni.
- Weksle i krzyżownice.
- Cegła ogniowa szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 13; w Kijowie: Kreszczatik 12; — AGENCI w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beckin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: J. J. Jantarkoht; w Miokojewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińska dr. żel.
Adres dla depeasz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5664)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKOW K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23. Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szcztolki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetrw., artykuły gospodarze. (826)

NOWE OKREŚLENIE. Adwokat. Dlaczego pan chcesz się z żoną rozwieść? — Bo się zmeterlinowała. — Nie rozumiem... — Zabawiła się z moim przyjacielem w Monną Vannę. (Mucha)

M. TABECKI (dawniej W. BURK) KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundulewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA męskiego, damskiego i dzieciennego.

Dla wytrucia szczurów i myszy zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gorewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)

NOWY TYTUŁ. Hipolit Wyskoczył, profesor gry na arystonie. (Kur. Św.)

Dom Przemysłowo-Handlowy MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie, Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniowa, materiały budowlane. Katalogi gratis franco. (855)

PRZED OBRAZEM. Gość. Ach, więc to obraz Fałata — znakomity! P. Baron. Bardzo pana przepraszam, ale on nie jest żadnego Fałata, tylko mój własny, bo ja go kupiłem na licytacji! (Kolce)

ZAGADKA CZYSTO TEATRALNA. Jeśli operetka Łódzka, ma pięć tysięcy kosztów miesięcznie, a dochód przeciętny z przedstawienia wynosi 50 rb. 15 kop., jak długo trwać może podróż pieszo z Łodzi do Warszawy? (Kolce)

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej.

RYBNICA.

But. Wiadro ze z naczy-szkl. niem. Białe Sotern 4) 40 k. 6 rb. 40 k. Czerwone-Burgundzkie... 35 „ 5 „ 60 „ Czerwone «Mal-bek»... 35 „ 5 „ 60 „ Adres: DYONIZY GRUSZECKI, p. st. Reżina, Besarabskiej gub. 4) Ukaże się w sprzedaży w sierpniu r. b. (5115)

MAGAZYN OBUWIA **Juljana Gogulińskiego,** zaopatrzony w kolosalny wybór sezonowego obuwia, oraz wykonywa wszelkie obstatunki we własnej pracowni. Kijów, Kreszczatik № 47, wprost apteki Filipowicza. (846)

FIRMA **W. Bulion** w Kijowie, Proreżna № 1. Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny **SKZŁA:** Czeskie i zwyczajne do okien, do ornamentów, rżnięte, lustrzane, kolorowe i t. d. Szkła do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i djamenty do przecinania szkła. Butelki do piwa i inne. Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze. Dostarcza i węgiel do kuzni. Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (836)

DOM AGENTUROWO-LEŚNY.

WŁADYSŁAW TUCHENDLER,

Warszawa, Marszałkowska № 63. Telefon № 3163.

Szacowanie drzew na pniu (możność sprawdzenia dokładności szacunku przez spuszczenie z pnia kilku sztuk drzew), eksploatacja zastosowana do rynku drzewnego; sprzedaż możliwie korzystna. (5823)

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

FILHARMONJA,

Sienna № 2

w Warszawie.

Warszawskie Zakłady Gazowe od 1 września r. b. sprzedawać będą swój koks na miejscu w Warszawie

na hektolitry, po niższej cenie,

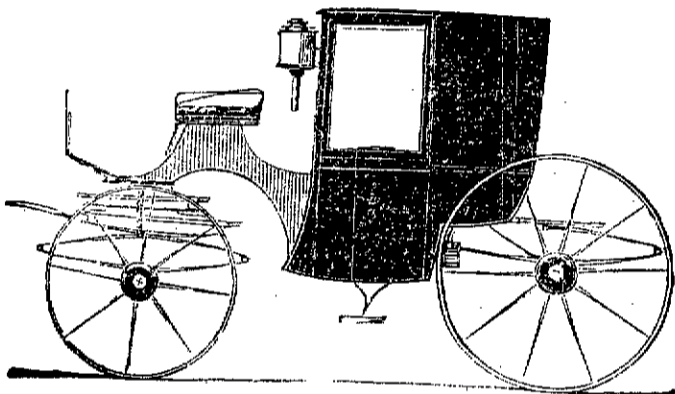
wynoszącej za hektolitr **BEZ DOSTAWY:** koksu grubego 55 kop., koksu łamanego 60 kop.

Za odwózkę w całych i półfurach dopłaca się po 6 k. od hektolitra. Obstalunki na dostawę furami przyjmują obie gazownie i Zarząd takowych na Senatorskiej 38. Na prowincję całymi wagonami ceny koksu tańsze. Prócz tego w składach koksu na ul. Sewerynow 12, Chmielnej 6 i na Pradze na Grochowskiej 44, oraz w obu gazowniach na ul. Ludnej i na Czystem dla wygody publiczności urządzono drobną sprzedaż koksu na miejscu na półhektolitr, po cenie 30 kop. za półhektolitr koksu grubego. (2189)

Zarząd Zakładów Gazowych.



FABRYKA POWOZÓW



(2205)

I. GOLIŃSKIEGO,

dawniej „Karol Sommer“.

Ekzystuje od 1867 roku. Posiada zawsze na składzie wielki wybór powozów najnowszych fasouów, wykwintnie wykończonych. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail

Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryzka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub kości słoniowej.

Cena 4 rb.

Przesyłka franco za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanteryjnych, optycznych i konfekcyjnych, lub wprost od Głównych Przedstawicieli:

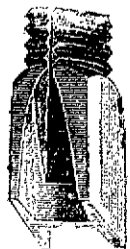
JAN SOTZIK i S-ka,

(2185)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail.

HACELE „H“ DO PODKÓW.

Oryginalne Leonhardta.



Zawsze pozostają ostre. Bezwzględnie uniemożliwiają zatury. Jedyne rzeczywiście i praktyczne na śluzki i gładkie drogi w zimie; na asfalt po deszczu i bruk drewniany w jecie. Przy nabywaniu haceli prosimy zwracać uwagę na markę fabryczną. Z poważaniem

KRYSTOF BRUN i SYN.

Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo Polskie firmy LEONHARDT & Co. (2193) Fabryczna.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1628)

W MAGAZYNIE. — Szanownej pani znakomicie w tym kapeluszu z białym piórem; o ziesięć lat ją oamładza.
— Tak? to proszę dodać jeszcze jedno pióro.

(Kolce)



Moskwa 1882.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Mechanicznych

Niższy Nowogród 1898.

BORMANN, SZWEDE i S-ka,

w Warszawie, przy ulicy Srebrnej № 16. Biuro Reprezentacji w Kijowie, przy ulicy Proreznaja № 8.

Budowa nowych i przebudowanie starych Cukrowni, Rafineryj, Gorzeln, Rektyfikacyj, Browarów, Krochmalarni i Syropiarni. Przebudowania i poprawiania wszelkich aparatów gorzelnicznych i rektyfikacyjnych, źle działających, z których otrzymywany spirytus nie odpowiada wymaganiom monopolu.

Aparaty ciągłe Barbea'ta do rektyfikacji surówki, lub otrzymywania wprost z brzezki rektyfikowanego spirytusu, odpowiadającego wymaganiom monopolu.

Kotły parowe hydraulicznie nitowane—wszelkich systemów.

Zbiorniki do spirytusu, nafty i innych płynów. (2163)

Beczki do transportu spirytusu—żelazne nitowane, pobielane wewnątrz czystą cyną angielską, niezrównanej trwałości.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY

MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

Ekzystuje

od

1874 r.

Tel. 2625.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.

Warszawa,
Mokotow-
ska 43.

Najnowsze
fasouy. (1620)

Tomasz Zaniewicki,

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389. Ekzystujący od 1895 roku.

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kawkazkich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

WARSZTATY MECHANICZNE

Stanisława Strausa,

Warszawa, Nowy-Świat 47, w podwórzu.

Przyjmują wszelkie roboty precyzyjne w zakresie mechaniki wchodzące, wykonują nowe wynalazki według modeli lub rysunków. Specjalność: przyrządy fizyczne i laboratoryjne dla szkół, gorzeln i cukrowni. (2044)

NA ULICY. (Autentyczne). — Pan radca X. spotyka na koncercie swego kolegę szkolnego, adwokata Y.

— Co słyhać nowego? — pyta adwokat Y.

— Wiesz, żona mnie zdradza...

— Głupiś! — odpowiada adwokat — ale ja się ciebie pytam, co słyhać no-

wego?

(Bocian)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększ. siłę i wzmocn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa.
Stefan Żeromski
OPOWIADANIA.

Wydanie 3-cie. Cena 1 rb. 35 k.
Tęgoż autora poprzednio wydane:
Ludzie bezdomni, powieść. Wydanie 3-cie, 2 tomy, 2 rb.
Promień, utwory powieściowe. wydanie 2-gie, 1 rb. 20 k. (2203)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



**MASZYNY PAROWE
I LOKOMOBILE**

do wszelkiego użytku.

DŃM HANDLOWY

E. WEYDE i S-ka

w Moskwie, M. Lubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaulka.
Centralny Skład i wyłączna reprezentacja

słynnej Fabryki Angielskiej

ROBEY & Co
(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdoby, w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 33, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3.50. Wazon do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1.50. Kosze do ciast oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyjątkowo: Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu. (2209)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTNER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Choroby dróg moczopięciowych, specjalnie leczenie chorób kanału moczowego, pęcherza, moczowników, nerek. Petersburg, Wozniesiński pr. 5. Mężczyźni od 9-12-iej, damy od 2-3. Dr med. S. Gorodistsch. (5834)

Polwark 25 włókno 2,400 rb. sprzedam. (as, laka, inventarz. Gub. siedlecka, p. Wisznice, Sapiechów. (2208)

DWA WSPANIAŁE POMNIKI dłuta B. Syrewicza do sprzedania. Warszawa, Marszałkowska 92, m. 14, od 12-4 g. (2212)

KIJOWSKA WYSTAWA OBWODOWA 1904 r.

Kijowskie Towarzystwo Rolnictwa i przemysłu rolnego urządza w sierpniu i wrześniu roku 1904 w Kijowie wystawę rolniczo-przemysłową i hodowlaną, ogarniającą pod względem produktów rolnych i przemysłu rolnego — gubernie: Kijowską, Podolską, Wołyńską, Czernihowską i Połtawską; pod względem hodowli — gubernie: Noworosyjskie, Królestwa Polskiego, Północno-Zachodnie i Kurską — wreszcie pod względem przemysłu cukrowniczego — całą Rosję. Nadto na wystawę będą przyjmowane ekspozycje pochodzenia zagranicznego, tak z zakresu hodowli jak również produkcji nasion, nawozów sztucznych, maszyn, narzędzi i przyrządów rolniczych.

Deklaracje z wykazem ekspozycji, wymiarów żadanego miejsca w ogólnych lub własnych pawilonach — przyjmuje Towarzystwo Rolnicze (Kreszczatyk № 19), z kąd również wysyłała się prawidła i program wystawy. (5744)

MAISON ADOLPHE

Petersburg, Newski pr. № 60, wprost pałacu Aniczkowa № 60.

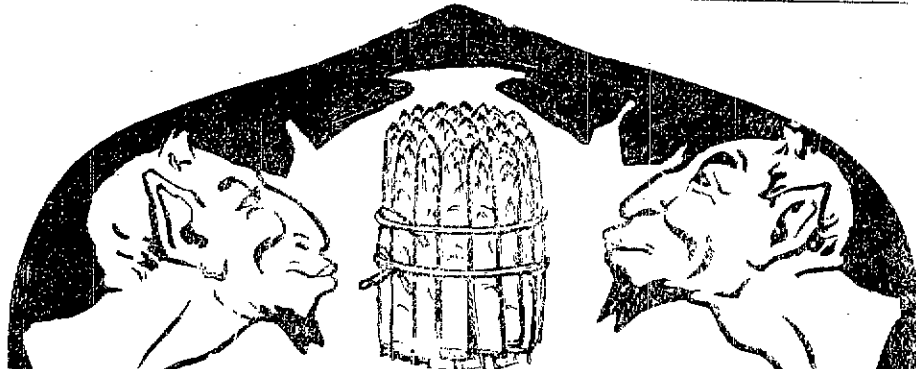
BIELIZNA DAMSKA I MĘZKA

w najlepszym gatunku.

Piękny wybór bielizny wełnianej, męskich i damskich modnych krawatów, skórkowych i ciepłych rękawiczek, kasznie, jedwabnych, wełnianych i fildekosowych skarpetek i pończoch. (5839)

Ceny bardzo umiarkowane.

STAŁY WYBÓR BIELIZNY STOŁOWEJ.



Konserwy krajowe W PUSZKACH:

WARZYWNE	od 25 kop.
OWOCOWE	» 35 »
MIĘSNE	» 35 »

Sprzedają następujące firmy w Warszawie: A. Pollack, Nowy-Swiat 1. W. Lechowski, Nowy-Swiat. Tow. Rolnicze, Ordynacka, Okólnik 3. W. Zaleski, Berga 2. L. Wróbel, Krak.-Przedm. i wszystkie znaczniejsze składy kolonjalne.

Warszawska fabryka Konserw

I. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,

Solec 41. Tel. 1549. (5824)

NASSIUS i S-ka,

Warszawa, Widok 13.

Biuro techniczne, skład i wykonywanie urządzeń sanitarnych, ogrzewania centralne i wentylacje; przytem polecamy:

Motory naftowe „Hornsby-Akroyd“

najlepsze z angielskich, stałe i przewoźne.

Motory gazowe angielskie „Stockport“.
Pompy membran, abisyńskie, podwórzowe, transmisyjne.
Kamery dezynfekcyjne stałe i przewoźne.
Filtry do wody i soków, Zamykacze do drzwi „Zefir“.

(1748)

N. Kariejew UPADEK POLSKI w literaturze historycznej.

Przekład z rosyjskiego.

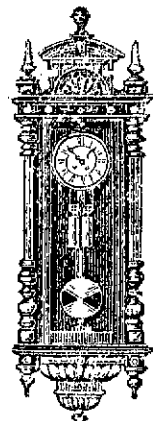
Cena 2 rb. 40 kop. (3200)

Skład główny w księgarni
GEBETHNERA i WOLFFA.

NIEBYWAŁY SKUTEK. — Co się tu stało? Andzia w konwulsjach!... Panie Secesiński, coś pan mojemu dziecku uczynił?

— Nie, łaskawa pani. Przeczytałem tylko pannie Annie dwie zwrotki z mojego najnowszego modernistycznego poematu, pod tytułem: „Zielony spodek“. (Mucha)

POŻYTECZNA NOWOŚĆ!



Ozdobny ścienny zegar „Regulator“ najnowszej fasonu z piękną, co godzina samogrającą, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów; na żądanie: walce, marsze, polki, opery teatralne i t. p., w elegancko rzeźbionym korpusie, zagranicznej roboty, ciemno-orzechowego drzewa. Zegar długości 1 1/4 arszyna i szerokości 1/2 arsz. Cena zamiast 30 rb., tylko 15 rb. Takież zegar bez muzyki, bijący i idący bez nakreślenia 2 tygodnie — cena 12 rb. Gwarancja za trwałość muzyki i regularny chód na 5 lat. Opakowanie bezpłatne i jaknajakuratniejsze. Na prowincję wysyłamy bezzwłocznie za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu 3-ch rb. zadatku. Adres: Skład zegarów T-wa „KOMETA“, w Warszawie. Zadek można przysłać pocztowem lub też stemplowem markami. (5818)

W SALONIE. — Czy mąż pani zazdrośny?
— Straszliwie!
— A ma powód?
— Niestety, jeszcze nie! (Mucha)

Rządca

Z kaucją 1,000 rb., inteligentny, żonaty z jednym dzieckiem i szesnastoletnią praktyką w dobrych gospodarstwach i poważnymi rekomendacjami, poszukuje miejsca od Nowego Roku, lub 1 lipca 1904 roku. Żona rodowita paryżanka z wyższem wykształceniem, mogłaby poświęcić kilka godzin zajęcia. Oferty dla poszukującego; biuro Ungra, Jeruzolimska 78, w Warszawie. (2201)



NACZYNNIA
kuchenne, stołowe i gospodarcze.
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczkki i t. p.

J. Zabokrzecki
i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2140)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1114

Petersburg, 17 (30) października 1903 r.

Rok XXII, № 42

TREŚĆ N-ru

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny. Sprawy polsko-rusińskie. (Gimnazjum w Stanisławowie), przez *Vigilaxa, Vig. i Ch.*

Artykuły bieżące: Rozruchy uniwersyteckie we Lwowie, p. *Ch.* Kwestja rusińska—w Warszawie, p. *Mar.* Za kordonem. (Galicyjska rada szkolna o zadaniu szkoły średniej. „Nasze stronnictwa skrajne”), p. *Nomenclatora.* Sprawy szląskie, p. *Ref.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. *Leopoldę* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez *A. R. Z.* Z Wiłkomierza, p. *G. K.* Z Witebszczyzny, p. *X.* Z Polesia ukraińskiego, p. *A. O.* Z Helsingforsu, p. *Idem.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d. Trzechsetlecie Kordeckiego.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różno. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez *M. M.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

W tym roku... (Wiersz), p. *Kazimierza Laskowskiego.* Nowa literatura, p. *Włodzimierza Spasowicza.* Władysław Choroszewski. (Kartka z dziejów przedpowstaniowych), przez *B.* Listy paryżskie, p. *Nemo.* Rakoczy—Deak—Kossuth, p. *J.* Obrazy *J. Malczewskiego,* p. *R. Pańskiego.* Wyspiański. Helena z Męcińskich hr. Zborowska (Blanka Halicka), p. *d-ra Henryka Biegeleisena.* Obraz Częstochowski. Stan jego obecny i skopjowanie. *Notatki. Nowości bibliograficzne.*

Ilustracje: Uniwersytet we Lwowie. Z chwili: W Sofji. W Macedonji (trzy ilustracje). Faksymil listu króla Stanisława Leszczyńskiego do Rakoczy'ego. Ze swoich krajobrazów: Dniepr pod Kijowem. Apartamenty króla i królowej włoskich w Paryżu: Salon recepcyjny. Sypialnia królowej. Z chwili: Pomnik Wagnera. *Portrety:* ks. dr. Jan Fijałek, Rakoczy, Franciszek Deak, mosignore Merry del Val, księżniczka Jolanta (starsza córka króla włoskiego), Chamberlain, Balfour, książę Jerzy Obrenowicz.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Ferdynanda Ruszczyca: «Wicher».*

SPRAWY POLSKO-RUSIŃSKIE.

Gimnazjum w Stanisławowie.

[Artykuł niniejszy, pióra dobrze znanego czytelnikom „Kraju”, otrzymaliśmy we czwartek ubiegłego tygodnia, to jest w chwili zamknięcia numeru, a zarazem w chwili, gdy we Lwowie uchwała Koła polskiego sejmowego, wskutek zajść na uniwersytecie, odroczyła wniesienie sprawy gimnazjum rusińskiego dla Stanisławowa na porządek dzienny obrad sejm. Niemniej przeto nie wahamy się jaknajusilniej polecić uwadze czytelników naszych szeroki pogląd niniejszy na związany ściśle ze sprawą owego gimnazjum, stan obecny stosunków polsko-rusińskich].

Gdy czytelnicy nasi wezmą do rąk niniejszy numer „Kraju”, w sejmie galicyjskim będzie się może właśnie toczyła rozprawa burzliwa i namiętna, przygotowująca się oddawna, a zwracająca na siebie uwagę Austrii całej. Przedmiotem tej rozprawy będzie założenie gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie.

Uchwała sejmowa będzie miała znaczenie zasadnicze.

Gimnazja zakłada w Galicji centralny rząd wiedeński. Fundusze na ich zakładanie uchwała wiedeńska Rada państwowa. Sejm chce atoli, by się to nie działo bez jego wiedzy, sejm chce rozstrzygnąć kwestję choćby tylko w teorii. Chce, by w świecie wiedziano, czy reprezentacja Galicji uważa to gimnazjum za potrzebne.

Cała Galicja czuje, że będzie to chwila stanowcza. Czują to przede wszystkim przeciwnicy nowego zakładu naukowego. Zamilkły od niedawna głosy, dowodzące sejmowi, że nie powinien przychylić się do wniosku przez wzgląd na przepełnienie innych szkół, lub na brak budynków i sił nauczycielskich. Wszystkie te uboczne argumenty ustąpiły na plan dalszy. Narazie idzie o ustalenie zasady. Narazie idzie o jasne zamanifestowanie się sejmowi albo za udzielaniem młodzieńcom rusińskiej nauki w języku ojczystym, albo przeciw udzielaniu takiej nauki.

Należymy do tych, którzy pragną, żeby sejm zdobył się na uchwa-

łę śmiałą, choć w wielu kołach niepopularną, i oświadczył się za założeniem nowego gimnazjum. Wiemy, że uchwała taka wymaga wielkiej odwagi cywilnej. Wierzymy, że jej posłom nie zabraknie.

Jesteśmy za założeniem tej szkoły, bo nie chcemy, by sejm i naród narażał się na pogrom moralny. Wobec tego, że prawa austriackie poręczają ludom wychowanie publiczne we własnym języku, wobec tego, że język rusiński okazał się w kilku innych gimnazjach odpowiednim do wykładów, wobec tego, że nowe gimnazjum ma zapewnionych nauczycieli i uczniów, przewidujemy, że sprawa ta żadną miarą ubić się nie da. Skoro zaś gimnazjum powstać ma i powstać musi, niechże z faktem jego otwarcia nie łączy się poczucie rzeczywistej, czy urojonej krzywdy, wyrządzonej rusinom przez sejm.

Na Rusi galicyjskiej dzieje się to, co się dzieje we wszystkich krajach, zamieszkałych przez dwa narody.

Plemiona, stanowiące podkład ludowy, plemiona, górujące liczbą, a niższe w rozwoju cywilizacyjnym, doznają nagle w w. XIX wstrząśnień, których nie doznawały od początków swego istnienia. Oświata dała im poczucie odrębności. Uwolnienie z więzów patrymonjalnego poddaństwa otwarło im drogę do miast, do rzemiosł, do urzędów, a rozwój ekonomiczny, stwarzając nieznaną przedtem popyt o pracę, wydobywał coraz to nowe zastępy z nizin społecznych i wynosił je na coraz wyższe szczeble. Widzimy to w Czechach, widzimy to na Szląsku, widzimy to we flamandzkich okręgach Belgji, widzimy to tam, gdzie łotysz wypiera Niemca, i tam, gdzie rybak dalmacki coraz bardziej podnosi głowę obok patrycjusza włoskiego. Widzimy to samo na obszarze Galicji wschodniej.

Ludy, które, stanowiąc mniejszość liczebną, zajmowały w tych krajach stanowiska uprzywilejowane, patrzą z niedowierzaniem i lękiem na to zjawisko. Czują, że doba monopolu dobiegła kresu. Przywilej traci moc obowiązującą. Czegoś im ubyło. Zmniejsza się

to, co systematyczni Niemcy określili nazwą: *der nationale Besitzstand*.

Nie brak też i w Galicji skarg na uszczuplenie *narodowego stanu posiadania*.

Wzrost życia narodowego między rusinami przechodzi wszystko, czego się spodziewano przed laty czterdziestu. Pamiętamy czasy, kiedy ludzie bardzo światli, bardzo doświadczeni, bardzo obeznani z biegiem spraw publicznych, zapytywali sami siebie, czy rusinom nie sprzykrzy się kiedyś rozmawianie po rusińsku i czytanie gazet rusińskich. Pamiętamy czasy, kiedy opowiadano całkiem na serio, że rusini rozmawiają po rusińsku tylko w obecności Polaków, by ich drażnić i gniewać. Pamiętamy czasy, kiedy Polacy, dostawszy się przypadkowo do towarzystw rusińskich, nie posiadali się ze zdumienia na widok kobiet, rozmawiających w języku ojczystym. Dziś należy to do przeszłości. Ruś halicka urasta w siłę tak widocznie, tak szybko, tak nieprzerwanie, iż na drwiny i sceptyczną ironję miejsca już niema.

Przybywa rusińskich książek i gazet. Powiększa się liczba spółek, kas oszczędności, sklepów, czytelni, towarzystw śpiewackich. Pomnaża się liczba lekarzy, adwokatów, urzędników sądowych. Język rusiński wdziera się do sal restauracyjnych, do sklepów i księgarni, słyszy się go w wagonie kolejowym, w parkach miejskich i cukierniach. Znamy duże miasta prowincjonalne, w których młody chłopak nie dostanie posady subiekta sklepowego, jeżeli nie jest w stanie obsługiwać rusińskiej publiczności po rusińsku. W księgarniach miast takich publiczność polska i rusińska żąda książek na przemianę. Polacy, widząc te objawy, lękać się zaczynają o przyszłość własną. W dziennikach polskich rozlegają się skargi na uszczuplenie *stanu posiadania*.

Czy rozumowanie takie jest zupełnie ściśle i słuszne? Zdaje nam się, że nie.

W walce z rusinami szło dotychczas prawie wyłącznie o używanie języka, o jego prawa, o jego przewagę. Prędzej czy później walka ta zamienić się może w walkę o ziemię, w walkę o chleb. Dziś nie wyszła jeszcze niemal z okresu pierwotnego. Celem jej jest rozszerzenie lub zwięźlenie areny, na której ma brzmieć mowa rusińska.

By znaczenie tej walki ocenić, uprzytomnijmy sobie, że naród rusiński używał zawsze, używał od wieków swej mowy w tej sferze

życia, która mu była dostępna. Chłop rusiński rozmawiał w swym języku z żoną i dziećmi w chałupie, w tym języku radził o potrzebach gromady, w tym języku załatwiał swe sprawy w handlu małomiasteczkowym, na plebanji lub w gospodzie. Lud śpiewał po rusińsku przy pracy i zabawie, zawodził po rusińsku na pogrzebach, kłął po rusińsku w chwilach zawodu, wykrzykiwał po rusińsku przy bijatykach w karczmie. Na tem kończyła się sfera tego języka, gdyż innego życia lud ten nie znał.

Dzisiaj jest inaczej. Lud czyta i pisze. Lud wychowuje synów na urzędników, nauczycieli i lekarzy. Lud politykuje i schodzi się na wiece. Lud prenumeruje pisma. Lud prowadzi rachunki sklepów wiejskich i kas pożyczkowych. Sfera życia ludowego rozszerzyła się, ale język pozostał ten sam. Z tego nie wszyscy zdają sobie sprawę. A jednak tak być musiało. Rzeczy mogłyby iść innym torem tylko w takim razie, gdyby ten lud, wchodząc w wyższe kręgi funkcji społecznych, tracił równocześnie swą narodowość, swe znamiona przyrodzone, swą mowę. To zaś, jak już dzisiaj chyba wszyscy przyznają, jest w Galicji wschodniej niemożliwe. Lud był rusiński i rusiński będzie.

Przez wieki przychodziła do miasteczka ze wsi pobliskiej chłopka, przynosząc na targ, co Bóg dał, i kupując wzamian, czego w chałupie potrzeba. Sprzedaż i kupno odbywały się po rusińsku. Nie raziło to i nie gniewało nikogo.

Dziś dzieje się to samo.

Ale obok tej chłopki przybywa do miasta jej krewna, która, ukończywszy przed rokiem szkoły, jest dzisiaj nauczycielką wiejską. Tamta żąda w szynkowni kieliszka gorzałki. Uważamy to za rzecz naturalną. Ta natomiast idzie do księgarni i prosi o tomik Fedkowicza lub Stefanyka. To zwraca uwagę. To niepokoi. To budzi szereg dociekań politycznych.

A jednak to jest prostym następstwem tamtego. Jedno jest tak naturalne, jak drugie. Rzeczy inną koleją iść nie mogą. Niema na świecie siły, któraby ten bieg zmieniła.

Dwóch synów chłopskich przychodzi do miasta. Obaj mieszkają u rodziny ruskiej. Obaj modlą się po rusińsku, obaj myślą w tym języku, obaj używają tego języka w zabawie, w śpiewach, w wojnach na błoni. Jeden z nich pracuje w warsztacie, drugi uczęszcza do gimnazjum. Jeden używa języka ojczystego przez dzień ca-

ły. Drugi używa go z przerwą kilku godzin, przez które tłómaczy Cezara i Ksenofonta.

W tem samym położeniu znajdowali się synowie włościan czeskich w Pradze, synowie włościan słoweńskich w Lublanie, a włościan polskich w Cieszynie. Wszędzie tam stało się to, co się stać musiało. Chłopcy tłómaczą Ksenofonta na ten język, w którego atmosferze przez całe życie żyją. Ta sama ewolucja odbywa się dzisiaj w Galicji. Siły, które tam działają, są za słabe, by ją powstrzymać. Pytanie tylko, czy się ona odbędzie z wolą sejmu, czy wbrew jego woli; czy sejm zgodzi się z tem, czemu ostatecznie nie zapobiegnie, czy też opierając się, sam się narazi na porażkę.

Ewolucja, której jednym szczeblem jest nowe gimnazjum rusińskie, mogłaby się zatrzymać w pochodzie, gdyby Ruś przestała rozwijać się w Galicji tak, jak się rozwijała dotąd. Pod tym atoli względem złudzeń mieć nie można.

Pora wynaradawiania minęła. W epoce powszechnej nauki szkolnej, w epoce rozwiniętego czytelnictwa ludowego, w epoce, w której życie publiczne wciąga w wir nieustanny równie mieszkańców dworu, jak mieszkańców lepianki, trzeba pogodzić się z faktem, że narodowość jest pierwiastkiem trwałym, że trwałości tej nie osłabi żadna polityka prawodawców, że źródła, z których jestestwo narodu wytryska, znajdują się gdzieś w niedostępnych głębinach, dokąd wola ludzka nie sięga.

Rozpolitykowanej Europie dzisiejszej z faktem tym pogodzić się trudno. Trudno z nim się pogodzić ludom austriackim. Ten cały, dla cudzoziemca niepojęty zamęt, w którym cała polityka austriacka od lat czterdziestu tonie, staje się zrozumiałą dla nas dopiero wtenczas, gdy się dowiemy, ile tam na dnie wszelkich programów politycznych kryje się utajonej, często nieświadomej, a wykorzystanie się dotąd niedającej chęci wynaradawiania.

Jak w wiekach ubiegłych straszne walki religijne, o których dziś czytać nie możemy bez wstrętu, wypływały nie z czystej miłości własnego obrządku i własnych dogmatów, lecz z grzesznej i ludzką pychą podżeganej chęci tepienia wiary cudzej, tepienia jej wszelką bronią, tepienia jej choćby ogniem i mieczem, tak dzisiejsze walki narodowe rodzą się nie z miłości własnego plemienia, lecz z chęci zawojowywania innych i narzucania im swego języka, swych pojęć i zwyczajów.

Ta ukryta, niewidzialna sprężyna porusza dziś ludami w granicach państwa austriackiego. Kieruje ona nie tylko polityką tych plemion i stronnictw, które swą narodowość jawnie chcą szerzyć i przechwalać się z tego, ale bywa ona niejednokrotnie główną pobudką i dla tych, którzy się jej wypierają przed własnym sumieniem.

Wyrzec się chęci wynaradawiania nie mogą dotychczas Niemcy. Niepodobna im oswoić się z myślą, że po jedenastu wiekach podbojów nie czekają ich żadne dalsze zdobycze. Wszystko, co się dokoła nich dzieje, nie zdołało ich jeszcze przekonać, że ludy słowiańskie żyją już życiem własnym i że sokami swymi nie będą pnia niemieckiego zasilać. Naiwne częstokroć upieranie się przy niejednej przeżytej formule, dziecinny przestach, gdy idzie o tworzenie nowych szkół słowiańskich, spieranie się o drobiazgi, są to tylko objawy uporczywego oddawania się złudzeniu, że błogie chwile mogą jeszcze powrócić, że żywotność szczepów słowiańskich może jeszcze osłabnąć, a szczątki ich mogą się jeszcze zamienić w krew i ciało niemieckie.

Ale nie wyobrażajmy sobie, że żądza wynaradawiania trawi wyłącznie Niemców, że doszukać się jej można tylko w programie centralistów.

Wczytajmy się pilnie w pisma czeskie. Dotrzyjmy do samego jądra ich treści. Starajmy się odszukać najskrytszą pobudkę ich dążeń. Trudne to nie będzie, ani też długich nie wymaga studjów. Czesi chcą kraj swój, zamieszka-ny dzisiaj przez dwa ludy, zrobić w przyszłości krajem jednolitym, chcą, żeby ziemia ich była kiedyś nie czesko-niemiecką, lecz wyłącznie czeską. Chcą samodzielności królestwa czeskiego, by w tem królestwie dzierżyć najwyższą władzę. Chcą zaś dzierżyć tę władzę, by jej używać na wynaradawianie Niemców. Wie o tem każdy, kto zna Czechy i Czechów. Wie o tem każdy, kto patrzył na stosunki czeskie bez złudzeń i nie idealizował sobie ani kraju, ani jego mieszkańców.

To samo widzimy we wszystkich prowincjach austriackich od granic Saksonji po Adrijatyk. Rząd wiedeński zyska sobie odrazu serca słowian dalmackich, jeżeli pomoże im tępić włoszczyznę w miastach nadbrzeżnych, i naodwrot, zyska serca Włochów, jeżeli pozwoli im w Trjeście tępić każdy objaw życia słowiańskiego.

Niema dziś dla ludów austriackich ponętniejszej obietnicy, jak

obietnica wypłeniczenia narodowości sąsiedniej.

W tem też tkwi sekret węzła gordyjskiego.

Szkoła, książka, gazeta, teatr ludowy, a wreszcie stowarzyszenie o charakterze społeczno-narodowym (bez względu na to, czy ma nazwę „Schulvereinu“, czy „Sokoła“), sprawiają, że ludy nie mają powodu truchleć o swą narodowość, a idea wynaradowienia staje się coraz bardziej utopją; tymczasem zaś żądze polityczne tych samych ludów, wytworzone wśród stosunków odmiennych i przechodzące prawem dziedzictwa z pokolenia na pokolenie, skierowane są po dawnemu ku urzeczywistnieniu tej nieziszczalnej utopji i rozbijają się nieustannie o rzeczywistość, jak ćma o płonąca lampę.

Gdy przekroczymy granicę Austrii i stanimy na ziemi węgierskiej, przekonamy się, że chęć rozprzestrzeniania własnej narodowości ze szkodą narodów innych jest tam najpotężniejszą pobudką polityczną. Wszak między politykami węgierskimi nie brak ludzi szczerych, wyznających głośno, że dlatego domagają się tak zawzięcie komendy węgierskiej, bo ta komenda ułatwi im madyaryzowanie rekrutów słowackich, serbskich i rumuńskich.

Żądza wynaradawiania nie obca też jest ludom, zamieszkującym Galicję.

Najwyraźniej brzmi ona w programie radykalizmu ruskiego, ujęta w gromkie hasło: Za San!

Zupełny brak wykształcenia politycznego łączy się w tem hasle z zaciekłością, wyhodowaną przez nahań ekonomiczny w latach pańszczyźnianego ucisku. Dziecięca zarozumiałość plemienia, powołanego na widowie polityczną bez jakiegokolwiek tradycji życia publicznego, idzie tu w parze z rozhułkaną nienawiścią, znajdującą rozkosz w burzeniu tego, co budowały wieki.

Za San, Laszel! By takie hasło w czyn zamienić, trzeba wynarodowić Lwów z jego uniwersytem, szkołami, teatrem, bibliotekami, z jego życiem religijnem, towarzyskiem, filantropijnem, z jego bankami, warsztatami i sklepami polskimi. Trzeba wynarodowić polskie mieszczaństwo i polskie warstwy oświeczone w miastach mniejszych i miasteczkach, trzeba wypłenić polskie ziemiaństwo z całą rzeszą oficjalistów i służby dworskiej; co zaś najważniejsza, trzeba wynarodowić krocie włościanstwa polskiego, które w wielu stronach Rusi halickiej uległo już asymilacji, ale też w wielu innych

trzyma się wiernie języka, obrządku i obyczajów. Za San, Laszel! To równie zuchwałe i równie trudne, jak pruskie *Ausrotten!* A jest przecież różnica: redakcja „Diła“ i rusińskie komitety wyborcze nie mają na swe rozkazy ani pruskiej maszyny państwowej, ani olbrzymiej cywilizacji niemieckiej, ani funduszy kolonizacyjnych, wynoszących setki milionów. *Ausrotten* okazało się utopją. Taką samą utopją jest: Za San!

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że takich gróźb ze strony polskiej słyszeć się nie zdarza. Jest tam, rzecby można, uczucie obawy, czy pozwalając Rusi na rozwój samodzielny, nie zrzekamy się mimowoli korzyści, które kiedyś mogłyby nam przyspaść w udziale? Jest niepewność, czy sami nie zagradzamy rusinom powrotu do naszych szkół. Jest jakgdyby jakieś wygórowane poczucie odpowiedzialności przed potomnością. Jest przedewszystkiem nieoswojenie się z sytuacją, którą ewolucja społeczna stworzyła.

Co sejm robi, nie wiemy. Wiemy natomiast, że rusini postępują tak, iż sami mogą sprawę pogrzebać. Prawie w przeddzień rozstrzygającej sesji sejmowej młodzież rusińska napadła w sposób brutalny kapłana polskiego, ks. Fijałka, rektora uniwersytetu we Lwowie.

Tym, dla których napad ten jest dowodem, iż sejm powinien głosować przeciw założeniu gimnazjum, radzimy, by przeczytali to, co s. p. Paweł Popiel pisał lat temu dwadzieścia, po sławnym procesie politycznym. Oto jego słowa:

„Nie zaspokoi rusinów uprzejme, jakoby patryarchalne obejście, jeżelibyśmy im odmawiali prawa i środków kształcenia swego języka, kultury i społecznych stosunków.

„Proces wykazał, że prócz ludu wiernego Kościołowi i monarsze, jest pomiędzy duchowieństwem, klasą wykształconą, mieszczaństwem, warstwą prawych rusinów, która czeka opieki władzy duchownej i świeckiej, aby się objawić, jak to już uczyniła nielicznie i nieśmiało.

„Ta to warstwa, ci prawdziwi rusini, domagają się słusznie równouprawnienia, ale domagają się go z tą bezwzględnością, która po długim następuje uspieniu. Rozbudzeni do nowego życia, pomiarkować się nie mogą wśród wpływów i prądów najrozmaitszej natury; działają tu bezwiednie ukraińskie i halickie wspomnienia, a może i zachodnie społeczne nauki. Obok uczucia krzywd

mniemanych, nieokreślona żąda panowania, bez uwagi, że historia łatwo odrabiać się nie da".

Wobec rozdrażnienia, jakie proces wywołał, słowa te świadczyły o niesłychanej odwadze obywatelskiej. Ostatnia burda studencka we Lwowie pod żadnym względem równać się z owym procesem nie może. Bierzmy więc sobie za przykład tych, którzy umieli zachować zimną krew i polityczną trzeźwość w chwilach, gdy ziemia drgała od wstrząśnień.

Kwestja rusińska w Galicji, to jedna z tych spraw społecznych, których początek tkwi w pomroku wieków, a których ostateczne następstwa odczuwać będą prawniki praprawnuków naszych. Rozwój jej zależy oczywiście od żywotnych sił plemienia rusińskiego, od jego zasobów cywilizacyjnych, od zdolności wyrabiania w sobie zalet, a pozbywania się błędów. Uchwały sejmowe ani narodowi rusińskiemu sił tych nie nadadzą, ani ich nie zdołają wyplenić. Mogą atoli sprawić, że to, co się ma stać, stanie się bez przewrotów, bez niepotrzebnego zużywania sił, bez ruin i zgliszcz, lub też naodwrot, mogą doprowadzić do kataklyzmów, których dziś każdy pragnąłby nieszczęśliwemu krajowi oszczędzić.

Dlatego też, jeżeli w jakiej sprawie, to niewątpliwie w sprawie rusińskiej potrzebny jest sejmowi program stały. Byłoby dowodem niepojętej chwiejności i lekkości, gdyby program ten zmieniał się po każdej awanturze studenckiej, gdyby był zależny od kaprysu niedorostków.

Vigilax.

Po zapadnięciu uchwały poselskiej w sprawie gimnazjum Stanisławowskiego, autor powyższego artykułu nadesłał nam następujące uwagi o wytworzonym przez rzeczona uchwałę stanie rzeczy:

Sprawa gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie przybrała nagle obrót nowy. Po poufnych naradach w kole posłów krakowskich, po śmiałym i rozumnym artykule „Czasu“, przygotowującym czytelników na uchwałę sejmu, zgodną z życzeniami rusinów, należało się spodziewać, że sejm oświadczy się za założeniem tej szkoły, a przynajmniej, że na zebraniu wszystkich posłów polskich głosy poważne i wpływowe odezwą się stanowczo za utworzeniem nowego zakładu gimnazjalnego.

Stało się inaczej. Przemógł wpływ rozgorączkowanej atmosfery lwowskiej. Wyparto się tego, co głoszone w artykułach dziennikarskich. Za założeniem gimna-

zjum rusińskiego nie przemawiał nikt. Myśl, że rusini otrzymają za wolą sejmu nowe ognisko życia umysłowego, została narazie porzeczona.

Powiadamy: narazie. Upoważnia nas do tego uchwała posłów polskich, w której powiedziano wyraźnie, że posłowie ci nie uważają *obecnie* założenia gimnazjum w Stanisławowie za rzecz stosowną. Powiadamy: narazie..., bo codzienne spostrzeżenia, których nam życie na Rusi galicyjskiej dostarcza, przekonywają nas, że nic nie może położyć zapory pomnożeniu gimnazjów rusińskich, że gimnazjum rusińskie w Stanisławowie powstać prędzej czy później musi i że stać się to kiedyś może wśród okoliczności jeszcze mniej dla żywiołu polskiego pomyślnych. Zezwolenie sejmu miałoby dziś znamie aktu dobrowolnego, znamie sprawiedliwości, wyższej nad chwilowe wzburzenia. Lękamy się bardzo, iż gimnazjum to może powstać w chwili, w której się nas o zdanie pytać nie będą, iż powstać może nie za zgodą, ale wbrew woli polaków, iż powstać może, by przekonać rusinów, że sejm nie jest najwyższym szafarzem łask i sprawiedliwości.

Nie możemy również dopatrzeć się związku między burdą, którą młodzież rusińska zrobiła w gmachu uniwersyteckim we Lwowie, a uchwałą posłów polskich. Studenci rusini, relegowani z powodu tej burdy, byli, z wyjątkiem jednego, wychowancami gimnazjów polskich. Chłopcy ci zdawali egzamin dojrzałości w języku polskim, przed nauczycielami polakami, i przez tych nauczycieli zostali uznani za uzdolnionych dostatecznie do słuchania wykładów uniwersyteckich. Pojmujemy wybornie, że zachowanie się byłych wychowanców gimnazjalnych jest dla ludzi, stojących na czele kraju, rozczarowaniem niesłychanie bolesnym i zniechęcającym. Ale nie zgodzimy się nigdy na to, ażeby taki postępek młodzieńców, wychowanych w gimnazjum *pol-skim*, mógł być dla ciała prawodawczego, zdecydowanego założyć nowe gimnazjum *rusińskie*, dostatecznym argumentem przeciw powzięciu takiej uchwały.

Zdaniem sejmu, założenie gimnazjum stanisławowskiego nie jest obecnie na czasie. Miejmy nadzieję, że oznacza to zwłokę niedługą i że przyszłe sejmy nie będą ociągały się dopóty, aż pora właściwa minie.

Odrzucenie projektu, który tyle namiętnych sądów wywołał, łączy się w publicystyce galicyjskiej i

w dyskusjach, toczących się bądź jawnie, bądź w gronach zamkniętych, z pomysłem innym, brzmącym ponętnie dla ucha, trafiającym do sentymentu, mającym pozory myśli zdrowej i świeżej.

Po co nam zakładać — mówią zwolennicy tej myśli — osobne gimnazja dla rusinów, po co nam dzielić tych, których Opatrzność przeznaczyła do wspólnego życia na tej samej ziemi? Zakładajmy gimnazja wspólne dla obu narodów, zakładajmy gimnazja, których program zadowolni i jednych i drugich, zakładajmy gimnazja, w których nauka będzie się odbywała w części po polsku, w części po rusińsku, zakładajmy gimnazja *utrakwistyczne*.

W zasadzie rzecz prześliczna. W praktyce piękny ten pomysł okaże się jedną z owych utopij, które, ludząc opinię publiczną, odwracają ją od kierunku, w którym kiedyś, wobec nieubłaganej konieczności, zwrócić się będzie musiała.

Nakładając na rodziców polskich obowiązek posyłania synów do gimnazjum polsko - rusińskiego, chcą propagatorowie tej myśli okupić tą ofiarą spokój na Rusi, chcą tym kosztem stworzyć gimnazja, rusinom tak miłe, iż ci gotowi będą rzec się wzamian gimnazjów czysto rusińskich.

Ażeby tak było, trzeba w tych gimnazjach mieszanych dać ruszczyzny dużo, bardzo dużo, trzeba w nich uczyć po rusińsku przedmiotów bardzo ważnych, a na to — przy dzisiejszem rozstrojeniu umysłów — rodzice polscy nie zgodzą się bezwarunkowo. Przy wszystkich zaletach, gimnazja utrakwistyczne będą miały jedną wadę: będą stały pustką.

Sejm nie chce *obecnie* gimnazjum stanisławowskiego. Pragnąć należy, by to „obecnie“ nie trwało za długo.

Vig.

Lwów, 24 października. Komisja szkolna wybrała dla zredagowania sprawozdania o gimnazjum rusińskim w Stanisławowie subkomitet. Na referenta wybrano posła Cieńskiego, na członków posłów: Dzieduszyckiego, Bobrzyńskiego, Rayskiego i Barwińskiego.

Korespondent nasz lwowski oświetla poruszoną sprawę następującymi szczegółami:

Lwów, 22 października.

Sprawa gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie została więc rozstrzygnięta. Zakład ten nie będzie jeszcze teraz powołany do życia. Wprawdzie rzecz nie jest jeszcze formalnie zadecydowana przez sejm, ale rozstrzygnęła ją faktycznie uchwała sejmowego Koła polskiego, tej ogólnoparlamentarnej organizacji pol-

skiej w Austrii, której powaga przewyższa nawet powagę sejmu i której wola bywa w podobnych wypadkach wola ostatniej instancji.

Posiedzenie polskiego Koła poselskiego odbyło się przed dwoma dniami w gmachu sejmowym pod przewodnictwem prezesa, j. e. Apolinarego Jaworskiego. Obrady były niezwykle ożywione, a jądrem ich była sprawa gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie. Pierwszy przemawiał hr. Wojciech Dzeduszycki, który podniósł, że odrębne gimnazja rusińskie, jak dotychczasowe wskazało doświadczenie, są gniazdami narodowej nienawiści, i oświadczył się za utrakwizmem szkoły średniej (w każdym zakładzie niektóre przedmioty byłyby wykładane po polsku, a niektóre po rusińsku, tak iż każdy uczeń jednocześnie uczyłby się w obu językach krajowych). Przemawiali następnie posłowie: Cieński, Bayski, Stadnicki, Cielecki, Rutowski, Stojalowski, Bobrzyński. Powszechną uwagę zwróciło przemówienie posła Bobrzyńskiego, który oświadczył, że początkowo był za założeniem gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie, jednakże, po ostatnich zajęciach na uniwersytecie lwowskim, zmienił zdanie. Poruszoną przez posła Cieńskiego sprawę założenia w najbliższej przyszłości jednego gimnazjum utrakwistycznego na próbę, postanowiono narazie odroczyć i będzie ona rozważana na jednym z następnych posiedzeń Koła.

W sprawie stanisławowskiego gimnazjum, na wniosek hr. Wojciecha Dzeduszyckiego, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

«1) Wobec istniejących stosunków, polskie Koło sejmowe utworzenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie nie uważa obecnie za wskazane.

«2) Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycji na gimnazjum ruskie w Stanisławowie, bez poprzedniej uchwały sejmu, sprzeciwia się prawom sejmu, przyznanym mu ustawą z d. 22 czerwca 1867 r., dlatego polskie Koło sejmowe zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszeniu praw i prerogatyw sejmu».

Tak więc sprawa została odłożona nie *ad calendas graecas*, ale *ad feliciora tempora*—a wszystkie odcienia opinii polskiej przyjęły ten jej epilog albo z wyraźnym zadowoleniem, albo z milczącą aprobatą.

W dniu wczorajszym rusin, poseł Mogilnicki, oświadczył namiestnikowi, hr. Andrzejowi Potockiemu, że *wszyscy* wydaleny za demonstrację akademicy w liczbie siedmiu są wychowawcami gimnazjów polskich. Hr. Potocki, uderzony tą okolicznością, telegrafem i telefonem sprawdził bezzwłocznie informacje posła Mogilnickiego. Pokazało się, że są prawdziwe. Być może, i prawdopodobnie tak jest, że ten drobny pozor, a tyle jednak dający do myślenia szczegół, nie był znany posłom, obradującym w Kole sejmowym; prawie napewno nieznanym

był posłowi Bobrzyńskiemu, który, pod wpływem zajęć lwowskich, zmienił swój pogląd na sprawę. Ten drobny szczegół bowiem podważa całe rozumowanie, podług którego gimnazjów rusińskich nie należy tworzyć dlatego, ponieważ młodzież rusińska jest narodowo sfanatyzowana.

Mógł jednak inny motyw zaważyć na posiedzeniu Koła wśród tego zastępu posłów, którzy skłaniali się ku przychylnemu załatwieniu sprawy. Była w Kole trojaka opinia: zupełnie niechętna rusinom, dalej przemawiająca za zakładaniem gimnazjów utrakwistycznych i wreszcie, skłonna głosować za uchwaleniem nowego, odrębnego gimnazjum. Na tem ostatniem stanowisku stało mianowicie «Koło krakowskie», czyli stańczycy. W głosowaniu jednak i ta grupa oświadczyła się przeciw zaspokojeniu rusińskiego postulatu.

Przyczyny? Wymienia je «Czas», oświadcza, że fakt, iż usposobienie w najprzychylniejszych dla gimnazjum sferach polskich uległo zmianie, trzeba przypisać głównie tej «nad wyraz smutnej okoliczności, że ogół społeczeństwa rusińskiego nie zaprotestował przeciw znanym wypadkom», przez co udowodnił, że panują wśród niego takie same skrajne poglądy. Sprawa gimnazjalna stała się zatem różgą, którą wychłostany został ogół rusinów za swoje, niezaprzeczone zresztą, ciężkie winy. Ale jeżeli się tak stało, jeżeli nie otwarto gimnazjum ostatecznie dlatego, że ogół rusińskiego społeczeństwa zaciętrzewił się w nierozumnej i sobie samemu najwięcej szkody przynoszącej nienawiści, to okazuje się, że miał pewne prawo zawołać w sejmie poseł Oleśnicki: «Wyrzucicie gimnazja z polityki!» O ile przeciw nowemu gimnazjum przemawiałyby względy wychowawcze, należało bez żadnej kwestji wstrzymać ich mnożenie, a zając się uzdrowieniem już istniejących. O ile jednak takich motywów nie było?... Ale nie ludźmy się. Trzebaby istotnie nadludzkiej doskonałości, żeby podnosić róg obfitości ku tym, których palący nienawiścią wzrok na sobie czujemy. Rusini muszą raz wreszcie uznać, że nie tylko po stronie polskiej są błędy, i to błędy zaiste ciężkie!

Sejmowe Koło nie pogrzebało zresztą sprawy gimnazjum rusińskiego zasadniczo — odroczyło ją tylko na czas pewien.

Ch.

ROZRUCHY UNIwersYTECKIE

WE LWOWIE.

(Od naszego korespondenta).

LWÓW, 22 paźdź.

Spokój panuje na wszechnicy lwowskiej. Po awanturze wszystko zwolna wróciło do równowagi. Były chwile

groźne. Zdawało się, że między zaczepnie nastroszoną młodzieżą rusińską a przygotowaną do obrony młodzieżą polską przyjdzie do starcia w murach uniwersyteckich. Na szczęście, chmury rozeszły się bez gromu.

Dla świadków smutnego zajścia z ubiegłego tygodnia, jednym z bardziej zajmujących pytań, jakie się nasuwały na jego tle, było: czy młodzież rusińska, ochłonawszy po brutalnem znieważeniu rektora, nie dojdzie przecież do przeświadczenia, że dopuściła się czynu, którego się należy wstydić? Nie! Niestety, nie! Nawet głos pewnej części rusińskiej opinii, głos «Halyczanina» i «Ruslana», które potępiły dziki wybryk, nie zdołał wyprowadzić zaciętrzewionej młodzieży z błędnego mniemania, iż popełniła czyn patriotyczny. Przeszło 100 «ukraińskich» akademików zgłosiło się w sekretarjacie uniwersytetu i z bohaterką miną oświadczyło, że biorą na siebie odpowiedzialność za demonstrację, z którą się zupełnie solidaryzują. Odwaga to i mocno spóźniona i bardzo tania. Spóźniona, bo kiedy zaraz po zajściu sekretarz uniwersytetu, dr. Winiarz, w imię honoru akademickiego wezwał demonstrantów, aby podali swe nazwiska, wszyscy roztropnie milczeli. Tania dlatego, bo fałszywi bohaterowie wiedzą, że trudno będzie ukarać przeszło 100 słuchaczy, gdy w zajściu brało udział tylko około 40. Szkoła tej młodzieży!

Na chlubę studentów polskich należy powiedzieć, że w całej sprawie, mimo jej silnie drażniącego charakteru, potrafili zachować takt i spokój. Nie można się nawet tak bardzo gorszyć owem dożnym niewpuszczeniem rusińskich studentów w dniu zajścia w progi uniwersytetu. Oczywiście, było to nielegalnem, ale był to przecież pierwszy odruch oburzenia na widok sprofanowanej szkoły, znieważonego rektora i nie wiem, czy mielibyśmy wielki powód do uciechy, gdyby ta młodzież, zamiast stanąć murem u wrót uniwersytetu, rozeszła się była obojętnie do domu. Kordon pod uniwersytetem był czynem nielegalnym. To też rektor, ks. dr. Fijałek, wezwał do siebie dwóch słuchaczy i oświadczył wręcz, że wystąpi przeciw tamowaniu wstępu rusinom. I znowu trzeba przyznać, że młodzież polska z całym poczuciem karności poddała się powadze rektoratu. Zrozumiała, że skoro nie potrafi utrzymać na wodzy podrażnionych uczuć, to może łatwo doprowadzić do rzeczy wcale niezamierzonej, do zawieszenia wykładow. Wydano odezwę z wezwaniem, aby «obronę wszechnicy przenieść do wnętrza gmachu», a w szczególności czuwać nad katedrami tych profesorów, co do których zachodzi obawa, że spotka ich podobna zniewaga, jak rektora. Krok ten był bez zarzutu, i uwagi niektórych pism, które, wychodząc z ultra-radikalnego stanowiska, chciały w tem widzieć «policyjną rolę», są wręcz śmieszne. Należy się cieszyć, że młodzież opowiedziała się przy swych profesorach, że szanuje ich, że ich kocha, że ich chce bronić.

Nie mieli zresztą dotąd studenci polscy sposobności do interwenjowania. Ze strony młodzieży rusińskiej była tylko jedna próba zakłócenia wykładu prof. Twardowskiego, nie tyle dlatego, aby to miał być jakiś nieprzyjaciół rusinów, bo

prof. Twardowski jest dalekim od żywienia nieprzyjaznych uczuć dla bratniego narodu, ile może raczej dlatego, że cieszy się wyjątkowym uznaniem wśród polskich studentów. Przed drzwiami sali wykładowej prof. Twardowskiego zebrał się liczny zastęp rusińskiej młodzieży, hałasując i wygłaszając mowy przeciwko profesorowi. Na szczęście potrafił prof. Twardowski powagą swoją zatrzymać młodzież polską w sali wykładowej, a demonstranci, pohalaszawszy, odeszli.

Na tle afery uniwersyteckiej odbyły się oczywiście wiece, tutaj i w Krakowie. Jak zawsze, starli się na tych wiecach t. zw. wszechpolacy z socjalistami. Na obu wiecach okazała się liczebna przewaga wszechpolaków, a sukces ich był tak znaczny, że «Słowo Polskie» uderzyło w tryumfalną nutę na temat nowego, wielkiego zwycięstwa kierunku wszechpolskiego wśród młodzieży akademickiej. Stosunek głosów był we Lwowie taki, że wszechpolaków było 373, socjalistów 168. Uchwalono też rezolucje, proponowane przez wszechpolskiego referenta, rezolucje, na które jednak zupełnie można się było godzić. Różnica między młodzieżą polegała na tem tylko, że socjaliści, którzy wybryk studentów rusińskich także potępili, chcieli, aby koniecznie uchwalić potępienie i dla owej rzekomo policyjnej funkcji, jaką spełnili studenci, którzy przez jeden dzień wzbronili rusinom wstępu na uniwersytet.

Czego oczekiwać należy w najbliższych dniach i najbliższej przyszłości? Zdaje się, że do dalszych ekscesów nie przyjdzie. Lecz mimo, że na zewnątrz panować będzie spokój, namiętności nie ukołyszają się zapewne tak prędko. Powietrze jest przepelnione zarazkami niepokoju i mimowoli rodzi się ciężka troska, aby zatarg narodowościowy nie odbił się szkodliwie na prawidłowym rozwoju wszechnicy, której i tak technienia ze świata politycznego w ostatnich latach dużą wyrządziły szkodę. Młodzież polska ma w tym kierunku jeszcze świetniejsze pole do okazania prawdziwego patriotyzmu. Niech uczy się. Niech nie dopuści, aby się poziom szkoły obniżył.

Ch.

KWESTJA RUSIŃSKA — W WARSZAWIE.

W prasie warszawskiej traktowano dotychczas t. zw. «kwestję rusińską» — sprawozdawczo i informacyjnie, dając miejsce co najwyżej korespondencyjnym na nią poglądom. Z tradycją tą zerwał «Kurjer Warszawski», przynosząc w numerze swoim z 22 b. m. na naczelnym miejscu siarczasty wybieg *contra rutenos* z racji, rozumie się, ekscesów na uniwersytecie lwowskim.

Rzecz skreślona z młodzieńczym zapalem. Tytuł szumny: «Chcą walki...»

„Przez długi, długi czas hasłem polityki galicyjskiej, a raczej krakowskiej, było: robić możliwie wielkie ustępstwa rusinom, roztaczać nad nimi opiekę, faworyzować ich nawet — wszystko dlatego, aby ich przy-

wiązywać do kraju, ludności polskiej i państwa. Wskutek tego punktu widzenia działły się rzeczy prawdziwie zdumiewające: zakładano gimnazja rusińskie, do których nie było kandydatów; usuwano rusinów z gimnazjów polskich, aby ich zmusić do uczenia się we własnych zakładach naukowych; Galicję wschodnią usiano szkołami ludowymi obficie, niż zachodnią, ma się rozumieć na koszt całego kraju; awansowano na wschodzie urzędników rusińskich ze szkoda i ujmą urzędników polskich; zakładano katedry uniwersyteckie rusińskie, lubo nie było na nie ani profesorów odpowiednich, ani słuchaczy chętnych; korespondowano w listach urzędowych po rusińsku, wbrew przepisom i statutom krajowym; subwencjonowano prywatne stowarzyszenia rusińskie, oświatowe i gospodarcze, choć nie ukrywały swych celów antypolskich i w gruncie rzeczy antycywilizacyjnych; odmawiano poparcia włościanom polskim, osiadłym w Galicji wschodniej, lubo wskutek tego oni się wynaradawiali; stawiano przeszkody polskim spółkom parcelacyjnym na wschodzie, aby nie budzić obaw wśród rusinów.

„I cóż z tego? Co zrodził ten liberalizm nieszczęsny i niepolityczny, zakrojony niby na miarę niezmiernego ostrowidztwa historycznego, a nie mogący dopatrzeć się prostych skutków doraźnych?

„Rusini nie umieli skorzystać z dobrodziejstw cywilizacji, które im, w miarę ich stanowiska kulturalnego, były udzielone“.

I, jak wiadomo, porywają się do walki z nami. Lecz oto:

„Ostatnie zaburzenia lwowskie otworzyły nareszcie oczy wszystkim (!) stronnictwom galicyjskim, że polityka ustępstw ma swoje granice. Nikt nie na niej nie skorzystał — wszyscy stracili.“

„Co zaś do rusinów, nie miejmy zbyt łatwej nadziei, aby przyszli do przytomności, wyrzekli się swych proroków i podjęli budowanie przyszłości na innych podstawach. Naród to zbyt ciemny, agitatorowie zbyt podnieceni, rząd wiedeński zbyt krętacki i zaślepiony. Niepodobna liczyć na to, aby w czasie najbliższym rozsądek wziął górę nad nerwami, a zmysł polityczny nad agitatorskim. Ciężkie czasy czekają tedy Galicję.“

„Ale trudno. Mówmy wyraźnie: Chcą walki, będą ją mieli.“

W obronie rusinów... nie, w obronie: idei, zasad i systemu stanął «Kurjer Polski» (L. Str.) i krótko a lapidarnie napiętnował wystąpienie «Kurj. Warszawskiego».

„W jednym z pism wieczornych ukazał się artykuł p. t.: „Chcą walki“... Po artykule tym położono polskie imię i polskie nazwisko, zdaje się jednak, iż to nie jest utwór oryginalny polski, lecz przekład, lecz powtórzenie jakiegoś wymyślenia hakatystów. Nic w tem z tego, co dotychczas charakteryzowało polską myśl polityczną, natomiast wre hakatystyczna zjadłość, syczy hakatystyczna nienawiść, kłębią się hakatystyczne wykręty historyczne i logiczne, bryzga hakatystyczne spotwarzanie i lżenie słabszego.“

„Ta tylko różnica, iż celem nienawiści nie polacy, lecz rusini — zmieniono nazwę narodów, reszta pozostała nienaruszona.“

„Dokądże my idziemy? Jakie zasady głosimy? Jakiej praktyki żądamy? Jakie będą tego następstwa?”

„Autor kończy swój artykuł wyrokiem: rusini „chcą walki, będą ją mieli!“

„Więc autor chce ucisku — już go ma! A cóż innego robią prusacy? Tych mistrzów lepiej nie naśladować. Z tego i szkoda i hańba!“

W tymże duchu dało też odpawę polskiemu hakatystyce warszawskie «Słowo»:

„To, co sejm galicyjski dotychczas uczynił dla rusinów, nie uczynił z łaski, lecz podyktowało mu to poczucie sprawiedliwości i obowiązku ścisłego wykonania zasad konstytucyjnych. Że tak uczynił, za zasługę mu poczytać należy, a najnowsze telegramy ze Lwowa o drobnych ustępstwach na korzyść języka rusińskiego (napisy na banku krajowym i t. p.) dowodzą, że większość, nie straciwszy pod wpływem ostatnich zajęć spokoju i równowagi, i nadal na tej drodze wytrwać zamierza.“

„Wybryki jednostek należy karcie surowo, ale na stosowanie praw konstytucyjnych te wybryki wpływać nie mogą. To tylko hakatyści innemi rządzą się zasadami i konstytucją samowolą swoją zastąpić pragną, jakgdyby ludność polska w Prusach z ich łaski żyła. Ale bardzo przykre wrażenie wywołać to musi, gdy takie tendencje odezwą się na szpaltach jednego z najpoczytniejszych dzienników polskich“.

Słuszna i sprawiedliwa odprawa... ale — czy nie *trop d'honneur* dla niefortunnych egzercycyji politycznych, które puściła na szpalty «Kurj. Warszawskiego» oczywiście chyba tylko chwilowa a zbyt płażliwość redaktora?

Mar.

ZA KORDONEM.

Galicyjska rada szkolna o zadaniu szkoły średniej.

Jak poważnie pojmuje zadania szkolnictwa władza, kierująca wychowaniem publicznym w Galicji, tego nowe dowody znajdujemy w materiałach obradującego właśnie we Lwowie sejmu. Gdy gdzieindziej, np. w Prusach, pedagogowie uczynili ze szkoły narzędzie walk politycznych, gdy wychowawcy tamtejsi na drugi plan zepchnęli naukowe i kulturalne cele edukacji, a założyli sobie osiągnięcie celów, nie mających nic wspólnego z wychowaniem, to pedagogowie polscy, którym powierzony został w Galicji ster oświaty publicznej, potrafili utrzymać się na tej wyżynie, gdzie niema ubocznych względów i ukrytych dążeń, a przed szkołą roztacza się, jako jedyne i wyłączne zadanie, kształcenie umysłu, charakteru i woli. Tylko tacy ludzie mogą się zdobyć na to, aby stanąć w sprawach wychowawczych ponad waśnią narodową, dla której w szkole być miejsca nie powinno. Od lat kilku zaostrzył się w Galicji stosunek dwóch zamieszkujących ten kraj narodowości. Tem większem też jest szczęściem tego kraju, że sternicy jego szkolnictwa umieją wznieść się na stanowisko zupełnej bezstronności. Oto, jaką odpowiedź dała krajowa rada szkolna na zapytanie sejmu, jak zapatruje się na przedwczesną agitację wśród młodzieży szkół średnich i co zamierza uczynić, aby jej kres położyć:

„Agitacja socjalna i polityczna oraz waśń narodowa, zakłócając od dłuższego czasu nasz kraj, odbiła się niezawodnie także i

na niektórych szkołach średnich, a dojrzewająca w nich młodzież ulega łatwo hasłom nieprzyjazni narodowej, często z odwołaniem społecznym, bo niema ani należytego doświadczenia, ani rozwagi, by im się oprzeć lub nawet zachować się wobec nich obojętnie. Nie brak zresztą i umysłej, wprost do młodzieży szkół średnich skierowanej podnieci, czy to w pismach perjodycznych, czy to w ustnej agitacji, a wobec tych podnieci szkół w naszych stosunkach nie może dość skutecznie ochraniać młodzieży przed rozpoltkowaniem i zwracając jej zawsze ku jej jednemu narazie celowi, to jest ku kształceniu swego umysłu, serca i woli. Ze pośród młodzieży nawet niektórzy nauczyciele szerzą waśń narodową i społeczną, tego napewno stwierdzić niemożna; to jednak jest rzeczą niezawodną, że przykład niektórych nauczycieli, biorących zbyt gorączkowy, często namiętny udział w życiu politycznym, jest dla młodzieży zachętą i może mimowolną wskazówką do politycznych występów, które z natury rzeczy nie mogą prowadzić do czegoś innego, jak do hałaśliwych, czasem gorszących demonstracji lub do namiętnej agitacji w czasie feryj, których już władze szkolne nawet skontrolować nie mogą.

„Od chwili pojawienia się tych demonstracji i agitacji, rada szkolna krajowa zajęła wobec nich niedwuznaczne stanowisko. Zrazu wydała do gron nauczycielskich poważne ostrzeżenie i wezwała je, by wpływały wszelkimi siłami na uspokojenie młodzieży i strzegły jej przed wczesnym rozpoltkowaniem. Następnie zarządzono szczegółowe i ścisłe inspekcje tych zakładów, w których złe zdawało się występować na jaw, a wyniki tych inspekcji wzięto za podstawę dalszych szczegółowych zarządzeń. Gdy nastąpiły niestosowne demonstracje i agitacje, zarządzała rada szkolna krajowa ścisłe dochodzenia, bądź to przez dyrekcje zakładów, bądź też przez krajowych inspektorów szkolnych i delegowane w tym celu komisje, a uczniów, którym udowodniono winę w tym kierunku, karała surowo w przysługującym jej zakresie. W pewnym przypadku zarządzono zamknięcie klasy i nowe wpisy. Nauczycielom, których przykład lub niedość właściwe w innym względzie postępowanie nasuwały obawy, nie szczędzono poważnych upomnień, a gdzie to było wskazane, chwycano się też ostrzejszych środków.

„Władza szkolna zdaje sobie zupełnie sprawę z całej grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu tych agitacji zagraża interesowi szkoły i młodzieży, i gdyby agitacja ta w murach szkolnych nie miała ustać rychło w zupełności, władza szkolna nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej tamę“.

Zaiste, poglądy i działanie galicyjskiej rady szkolnej mogłyby posłużyć za wzór kierownikom publicznej oświaty w niejednym kraju, uzurpującym sobie rzekomą wyższość kulturalną.

«Nasze stronnictwa skrajne».

Z powodu ukazania się pod tym tytułem drugiej z rzędu książki *Scriptora*, stanowiącej nowy ciąg „Materiałów i myśli politycznych“, pisze „Czas“ na naczelnym miejscu zeszłotygodniowego sobotniego numeru, między innymi, co następuje:

«Kiedy przed trzydziestu kilku laty rozpoczęto ciągnąć się długo przegląd wad, błędów i występów porozbiorowych i wypowiedziano im po raz pierwszy, stanowczo, bezwzględnie i odważnie walkę wytrwała, ci, co ją podjęli, usłyszeli

zamiast zachęty, srogie słowa: za późno, po niewczasie!

Mogło to być przykrem, zachwiać nie zdołało. Było to bowiem w dalszym ciągu tem samem fałszywem rozumowaniem, które doprowadziło do tylu pomyłek, występów i klęsk. Kto zastanawiał się nad istotą i siłą nałogu, ten wie, że najopłakawsze lub najstraszniejsze następstwa z niego nie wyleczają; że po temu potrzebna osobna kuracja i że ta nie zawsze jest skuteczną. Kiedy zatem mówiono: «za późno, po niewczasie»—o ile odnosiło się to do poniesionych strat, było okrutnie słusznem. Ale najgrubszym znowu było złudzeniem, o ile było twierdzeniem, że walka była zbyt, niepotrzebna, albowem z wiatrakami, nie z czemś rzeczywistym, skoro niepodobna i zgoła wykluczonym było, aby się powtórzyły szaleństwa i występki przeszłości.

Zadosyćczynienie najzupełniejszego, niestety zbyt świetnego, zbyt przekonywującego, tym, którzy stropić się zarzutem, «za późno» nie dali, przyniosła druga książka *Scriptora*: «Nasze stronnictwa skrajne».

Zająć się przedmiotem wdzięcznym, poświęcić mu czas i pracę, może być użytecznym, ale jest przyjemnym. Zasługą prawdziwą, połączoną z cierpieniem, jest dla dobra publicznego zgłębić rzecz wstrętą i postawić ją pod pręgierzem jej słów i czynów. Tu mozoł, przeplatany rosnącym niesmakiem, nakazuje wdzięczne uznanie, równie jak poniesiony z wytrwałością trud i złożony dowód odwagi obywatelskiej. Przytem podziwiać przychodzi już nietylko bezstronność, ale spokój, zimną krew i cierpliwość w obchodzeniu się z przedmiotem, wyzywającym zuchwale rozsądek i sumienie, rozum i serce, mającym wszystkie znamiona czegoś nieprawidłowego. Takie obudza uczucia dla pisarza książka «Nasze stronnictwa skrajne». Odgaduje się, że była to ciężka dla niego, bez wdzięku praca, a co gorsza, iż mogła go trapić myśl, że jest niewdzięczną, skoro po tylu poprzednikach, musiał ją z kolei i znowu podjąć.

Nic też słusniejszego, jak słowa samego *Scriptora* i lepszej oceny jego książki, sprawiedliwszej i szczytniejszej nie umielibyśmy napisać, jak on sam, kiedy mówi: «Książka nasza nie jest napisana tak, jak się u nas dotychczas broszury i rozprawy polityczne pisało. Nie jest w ścisłym znaczeniu tego słowa pracą tylko publicystyczną i literacką, jest raczej procesem, wytoczonym przed trybunałem opinii narodowej przeciwko kierunkom i robotom, które w sumieniu naszym za szkodliwe i zgubne poczytujemy. Nasze oskarżenie popieramy z do-

kumentami w rękę, przyczem, przy omawianiu faktów, powołujemy się przede wszystkim na świadków strony przeciwnej».

Książka wytacza proces dwom winowajcom: polskiemu socjalizmowi i wszechpolskiemu stronnictwu. Oskarżenie pierwszego służy do wyjaśnienia występu drugiego. Socjalizm, który jest u nas plagiatem, przedstawia stary nałóg narodowy, nasiadownictwa we wszystkim obcych, bez powodu i sensu, bez warunków, potrzebnych do uzyskania znośnej choćby kopji. Jako ogólnospołeczny objaw czasu, mniej nas zajmuje w chwili, w której zastanawiamy się nad wskrzeszeniem pod nową nazwą dawnych, atawistycznych objawów politycznej niepoczytalności, jakimi są wszechpolskie słowa i czyny.

Tu zaraz, jakby na dowód, że do nas nie da się zastosować zdanie, iż nic nie powtarza się w historii, *Scriptor* musi rozpocząć od odparcia zarzutu, którym obarczono przed trzydziestu kilku laty tych, co wiedzieli dobrze, że nie zapóźno podjęli byli walkę z nedorzecznosciami i bezsumiennosciami polityczną, i musi użyć tych samych, co oni argumentów. «Z niebezpieczeństwem—pisze—grożącym krajowi od strony wszechpolskiej, możemy walczyć tylko na polu publicystyki, a więc publicznie. Milczeć z obawy, że czyjaś zła wola mogłaby naszą walkę tendencyjnie wyzyskać, byłoby to narazić się na rzecz stokroć gorszą i niebezpieczniejszą, znaczyłoby to wziąć na swoje sumienie zamilczenie przed narodem dostrzeżonego niebezpieczeństwa, tolerowanie roboty, którą uważamy za zgubną, a w każdym razie szkodliwą; znaczyłoby to abdykować wobec ruchu, prowadzącego prędzej czy później do klęski, znaczyłoby to wreszcie dać powód do posądzenia, że my, ludzie umiarkowani, zachowujemy wobec tego ruchu zychliwą neutralność, a tym sposobem nadać pozory prawdy fałszywym uogólnieniom i syntezom».

Wytoczony przez *Scriptora* proces z aktem oskarżenia, opartym na dokumentach i zeznaniach świadków strony przeciwnej, wykazuje obfitość dowodów na tak niesłychane występkę przeciw rozumowi w pierwszym rzędzie, przeciw sumieniu w drugim, od nieprzerwalności powstania do budzenia jego ducha w chłopach, od nauki: że nie mamy nic do stracenia, do teorii wymuszania spiskiem i wichrzeniem na rządach ustępstw, że, jak się to zdarza nieraz w kryminalnych procesach, przed wydaniem wyroku należałoby poddać oskarżonego, to jest stronnictwo wszechpolskie, obserwacji psychiatrów w domu zdrowia.

Tylko niepoczytalność umysłowa wytlómaczyć i uniewinnićby mogła podanie ponowne wszystkich bez wyjątku niedorzeczności i szalbierstw na skręplonym Mierosławskiego sosie, potępionych przez wypadki, i, zdawało się, zbitych i zabitych na zawsze przez najściślej-sze i przekonywające rozumowanie. Żal zbiera na widok tylu wybor-nych, celnych argumentów, użytych przez Scriptora dla zwalczania tak bardzo niskich, płaskich, pospolicie niedorzecznych politycznych abera-cyj wszechpolskich; na widok tyle rozumu, wydanego z powodu takie-go głupstwa. Nowym w tem wszyst-kim jest sposób; rzecz, niestety, zbyt dawna i znana. Ci panowie piszą sprytnie i rozumnie o wszyst-kim; w jednym głównym punkcie narodowym piszą także sprytnie i rozumnie, ale głupstwa. Przypomi-na to tego warjata, który rozsądną, wybora rozmową w zdumienie wprowadzał zwiedzających zakład i kazał im powątpiewać o słusz-ności zatrzymania go w nim, a który przy końcu obiadu udawał nalewanie kawy, twierdząc, że jest imbryczkiem, co też było jego je-dyną, ale dostateczną, aby być zam-kniętym, warjacją, albowiem ta po-ciagała za sobą szkodliwe i nieprzy-stojne czyny.

Złudzenie budzić może sposób, albowiem jest on nowy. «Pozory trzeźwości—pisze Scriptor—w któ-re się stroją działacze wszechpolscy, dają całej ich robocie charakter ja-kiegoś chłodnego szaleństwa». Istot-nie myślećby można, że ci działa-cze wychowani są na Machiavellu i Fryderyku II; że ich regułą w po-lityce rachunek. Tylko że rachunek ich nie zmierza wcale do nabytków, lecz odwrotnie. Jest to stron-nictwo, które stawia nad wszyst-kim zasadę—strat. «Chłodne sza-leństwo» wszechpolskich nie jest czem innym, jak ową *anarchie froidement calculée*, «anarchją na zimno obliczoną», o której mówi Napoleon, a którą oni szerzą w umysłach skolatanych, aby, obalamuciwszy, pozyskać je dla siebie».

Nomenclator.

SPRAWY SZLĄZKIE.

Obecny stan rzeczy na Górnym Szlązku. Sta-nowisko centrum wobec stronnictw polskich. Informacyjny artykuł «Katolika».

Doniosłość wypadków, których widownią był ostatniemi czasy Szlązki Górny, zarysowywać się zaczyna teraz dopiero z jasnością i wyrazistością należytą dla tych na-wet, którzy, mniej biegli w spra-wach polsko-pruskich, nie zdawali sobie sprawy, jak dalece to, co «sta-

ło się» tam, w Bytomiu i Katowicach, zawazyć może na całej przy-szłości Górnego Szlązka.

Raz jeszcze przeto postarajmy się uprzytomnić sobie dobrze: co się stało? i jakie za sobą oto już pociąga konsekwencje. Taki właśnie rzut oka na całe *w chwili obecnej* położenie rzeczy na Szlązku Gór-nym daje świeży artykuł «Katolika». Posłuchajmy.

Redaktor «Katolika» wystąpił z komitetu centrowego i oddał kie-rownictwo spraw polskiemu Towarzystwu ludowemu pod przewodnic-twem ks. proboszcza Skowrońskie-go. Towarzystwo to uznało za po-trzebne, dla przywrócenia spokoju w szlązkim polskim społeczeństwie, wdać się w układy z polskiem To-warzystwem wyborczym. Przy ukła-dach okazało się, że była jedyna różnica zapatrywania między jednem a drugim Towarzystwem tylko co do nadchodzących wyborów. Towarzy-stwo ludowe uważało, że niema lepszego środka na ukojenie niepo-koju, jak stanąć na stanowisku bezstronnem, zostawić każdemu wy-borcy wolność, ogłosić jednem słowem abstynencję dla siebie, to jest dla Towarzystwa, jako władzy wy-borczej.

Polskie Towarzystwo wyborcze było innego zdania; uważało ono za wskazane stawiać wszędzie kan-dydatów do Koła polskiego.

Po gruntownej wymianie zdania między Towarzystwem ludowem a wyborczym, skłoniło się Towarzy-stwo wyborcze do abstynencji we wszystkich okręgach wyborczych z wyjątkiem pszczyńsko-rybnickie-go okręgu. Rzekło tem samem do Towarzystwa ludowego: «My usta-pimy z naszym zdaniem co do 7 okręgów, ale w 1 okręgu wy po-winniście ustąpić z waszym zdaniem. To jest ostatnie słowo. Jeżeli go nie przyjmiecie, zgody nie będzie, my pójdziemy swoją drogą».

Wobec tego polskie Towarzystwo ludowe, w interesie zgody i przy-szłości, która była rzeczą najważ-niejszą, na to ostatnie słowo się zgodziło i zgoda została zawarta.

Ze względu na trudne położenie «Katolika» wobec kandydatów cen-trowych w pszczyńsko-rybnickim, zgodzono się na to, aby «Katolikowi» wolno było zachować w tym okręgu abstynencję.

To jest w krótkich słowach wszyst-ko, co się stało.

I cóż centrum na to? Czy stara-ło się wnikać w wewnętrzne przy-czyny tego wszystkiego? Czy uzna-ło dobrą wolę Towarzystw? Czy uznało mianowicie, że oba Towarzy-stwa hasła: «Precz z centrum» nie wywieszały? Czy zastanowiło się nad położeniem «Katolika»?

Nic z tego; główne gazety cen-

trowe: «Germania», «Schles. Volks-zeitung», «Neisser Ztg» i inne, wy-powiedziały polakom na Szlązku wojnę na całej linii i od chwili ogłoszenia zgody między polakami, zamieszczają coraz to ostrzejsze artykuły przeciw komitetowi pol-skiemu, przeciw Towarzystwu lu-dowemu, przeciw obu księżom, do komitetu polskiego należącym, a mianowicie przeciw «Katolikowi», w którym upatrują głównego spraw-cę tego wszystkiego. Po nad to wresz-cie starają się mniej więcej wszyst-ko podać w podejrzenie i wrzu-cić ruch polski do jednego ko-tła z socjalistami i rewolucjonista-mi. O redaktorze «Katolika» piszą, że długie lata centrum przebiegłe za nos wodził, że już przed wybo-rami do parlamentu miał cały plan gotowy, który teraz wykonywa, i że to wszystko z materialnych pobudek czyni—co jest nieprawdą.

Ze zdziwieniem wielkiem — pisze «Katolik» — czytamy to wszystko i pytamy się, gdzie się podział w cen-trowych gazetach katolickich ów argument, którym nas zawsze czę-stowały, że ze względu na dobro sprawy katolickiej, wspólnej polskim i niemieckim katolikom na Szlązku, należy unikać ostrości we wzajem-nych stosunkach, a nawet poświę-cać pewne dążenia narodowe.

Jakto? Czy tylko katolicy-polacy mają zawsze ustępować i poświęcać się, a katolicy-niemcy nigdy? Czy wszystko na Szlązku ma się tak dziać, ażeby katolicy niemieccy byli zawsze zadowoleni, a polacy nie?

Nie, tak dalej nie idzie; skoro dla sprawy katolickiej potrzeba ustępstw i poświęcenia, niech obie strony w równej mierze to czynią, niechaj jedna nie żąda ciągle, a druga daje, lecz niech będzie rów-na miara dla obu stron, równa co do obowiązków, równa co do praw.

Z niemieckich gazet centrowych tylko «Kölnische Volkszeitung» sta-neła na zasadniczym stanowisku, że szlązkich zaś raciborska «Oberschle-sische Volkszeitung». Ostatnia wy-powiedziała trafne słowo, najtraf-niejsze, jakie w tej chwili powie-dzieć było można, a mianowicie: Bra-ta, jesteście katolikami!

Ref.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 24 października.

[Z sejmu. Powrót d-ra Bobrzyńskiego do Rady pań-stwa. S. p. Alfredowa Potocka. Towarzysz Smolki. Odczyt prof. Brücknera. Dr. Adam Szlagowski].

△ Obrady sejmowe mają się ku schył-kowi. Sesja tegoroczna, wyjątkowo dłu-ga, skończy się prawdopodobnie w ciągu tygodnia. Zaczęła się od stwierdzenia przez marszałka, że finansowy stan kraju już dawno nie był tak ciężki jak

obecnie. Kończy się, uchwaleniem preli-
minarza budżetowego w którym liczba-
mi uwidoczniła się to trudne położenie.
W r. 1904 będzie musiał kraj zaciąg-
nąć pożyczkę w kwocie 3 milj. koron,
z których wydane być muszą: na roz-
szerzenie zakładu obłąkanych w Kul-
parkowie 1,185 tys. koron, na obwało-
wanie Wisły 150 tys. koron, na po-
życzki i zapomogi dla dotkniętych klę-
ską powodzi 750 tys. koron, wreszcie
na budowę koszar w Krakowie z powo-
du opróżnienia Wawelu z wojska 850
tys. koron. W r. 1905 będzie musiał
kraj zaciągnąć pożyczkę w wysokości
7 milj. koron na budowę kanałów i już
dziś jest przewidywanem, że aby temu
zadaniu sprostać, zajdzie potrzeba pod-
wyższenia dodatków krajowych o 5 ha-
lerzy od każdej korony podatków bez-
pośrednich.

J. E. dr. Michał Bobrzyński wraca
napowrót w progi austriackiej Rady pań-
stwa — oto ostatnia nowina polityczna,
która wywołała wrażenie w kraju. Już
przed dwoma niespełna laty, kiedy Bo-
brzyński ustąpił ze stanowiska wice-
prezydenta rady szkolnej, mówiono gło-
śnie, że zamierza pójść z powrotem do
Wiednia i wziąć udział w życiu parla-
mentarnem, w którym oczywiście tak
wybitna indywidualność nie mogłaby się
zadowolnić zajęciem drugorzędnego sta-
nowiska. Zamiast do Wiednia jednak,
Bobrzyński poszedł do Krakowa, gdzie
objął swoją dawną katedrę uniwersy-
tecką. Przyjaciele polityczni nie pozwo-
lili mu siedzieć długo na profesurze.
W okręgu wyborczym wielkiej własno-
ści ziemskiej Wadowice-Biała-Myślenice
zrezygnował z mandatu do Rady pań-
stwa poseł dotychczasowy, bar. Herman
Czecz. Zaproszono do kandydatury Bo-
brzyńskiego. Przyjechał, wygłosił mowę
kandydacką i został wybrany. Wchodzi
zatem do Rady państwa i do Koła pol-
skiego jedna z najcięższych i jedna z naj-
niepopularniejszych głów krakowskiego
stronnictwa. Wypadek jest wagi pierw-
szorzędnej dlatego, że z Bobrzyńskim
odechodzi do Wiednia nie tylko domnie-
many, ale już pewny następca Apolina-
rego Jaworskiego na prezesurze Koła,
więc przyszedł «regimentarz» polski
w Wiedniu. Mówi się o tem głośno i
pisze się otwarcie. Rola, jaka Bobrzyń-
skiego czeka, przewyższa wybitnością,
ważnością i odpowiedzialnością wszyst-
kie, jakie dotąd zajmował poważne sta-
nowiska. Prezes Koła, to pierwszy poli-
tyczny polak w Austrii. To filar, na
którym się częściowo wspiera rząd mo-
narchji, a często i powaga korony. Bo-
brzyńskiego wysyła do Wiednia stron-
nictwo stańczykowskie. Jego politykę
będzie przedewszystkiem wyrażał. Nale-
ży się tylko obawiać, że na wypadek
«regimentarstwa» Bobrzyńskiego, pogłę-
bi się przepaść między Kołem polskiem
a opozycyjnie usposobionemi żywiołami
w kraju. Dr. Bobrzyński bowiem jest
stanowczym wrogiem kompromisów.

W 73 roku życia zmarła tu przed
paru dniami Marja z książąt Sangusz-
ków hr. Potocka, wdowa po Alfredzie
Potockim, niegdyś namiestniku Galicji
i prezesie ministrów austriackich. Zgon
zapomnianej od lat wielu i wegetującej
już niemal we wspaniałym pałacu przy
ulicy Kopernika wdowy po wpływowym
mężu stanu, przypomniał starszemu po-

koleniu postać tej wielkiej damy pol-
skiej, której salony, w latach osmdzie-
siątych zwłaszcza, gromadziły zamiesz-
kała we Lwowie arystokrację rodu, za-
sług i talentu. Pani Potocka, córka i
spadkobierczyni tradycji niezapomniane-
go ks. Romana Sanguszki, spędziła mło-
dość w Sławucie i Antoninach pod opie-
ką babki, Klementyny z Czartoryskich
Sanguszkowej, rozwijając zalety niepo-
spolitego swego umysłu i duszy, zalety,
które przeniosła potem w życie towa-
rzyskie Lwowa, stwarzając w niem jed-
ną z kart niezapomnianych. Jej dom
kojarzył w sobie atmosferę wielkopań-
skiego tonu i najlepszych polskich tra-
dycyj. Jedną była z najgorliwszych dam
polskich w tępieniu i rugowaniu cudzo-
ziemczyzny, która przez długi czas
obowiązkowo panowała w wielkopań-
skich domach polskich. Zwłok ś. p. Ma-
rji Potockiej przewiezione zostały do
Łańcuta i złożone w grobowcu rodzin-
nym z monarszą okazałością, która ży-
wo przywodziła na pamięć dawną potęgę
kresowych królików.

W Samborze zszedł ze świata jeden
z bardzo nielicznych już uczestników
epoki r. 1848, a może ostatni poseł na
sejm w Kromieryżu, w którym zasiadał
obok Franciszka Smolki. Zmarły, jedno-
wioskowy szlachcic, ś. p. Michał Popiel,
syn napoleońskiego oficera, urodzony
w r. 1816, już na ławie szkolnej czynił
to, co czynili najlepsi w owym czasie
strasznego ucisku wszelkiej swobody
w Austrii, t. j. knuł spiski. Za udział
w «stowarzyszeniu ludu polskiego» (ś. p.
Popiel zorganizował kółko, złożone z sa-
mych rusinów, do którego należał także
późniejszy metropolita lwowski ks. Kui-
łowski) skazany został na śmierć, którą
w drodze łaski zamieniono na 7-letni
pobyt w twierdzy Spilberg (1837 —
1843). Wyszędzszy ztamtąd, Popiel, ja-
ko typowy syn swojego czasu, wierzący
ślepo w skuteczne działanie formułek
rewolucyjnych na lud, rzucił się znowu
w odmet tajnej roboty, która skończyła
się tragicznym finałem r. 1846. Znowu
więziony, rychło wyszedł na wolność i
doczekał się pierwszego tchnienia swo-
body, wybrany na sejm kromieryżki po-
stem z okręgu starosolskiego. Tu koń-
czy się pierwszy, niepozabawiony histo-
rycznego kolorytu okres długiego żywo-
ta samborskiego szlachcica. Burmistrzo-
wał w Samborze w r. 1861 na początku
ery konstytucyjnej, wybrany jednomyśl-
nie przez mieszczan. Posłował w latach
1865—1883 na sejm krajowy. Jeszcze
przed laty 10 dawny więzień z «Graj-
góry» (tak nazywali polscy spiskowcy
Spilberg) był czynny jako członek rady
powiatowej w Samborze, wreszcie zam-
knął oczy w zaciszu wiejskim, gdzie
spędził ostatnie lata.

Przez kilka dni bawił u nas w go-
ściźnie profesor polskiej literatury na
uniwersytecie berlińskim, dr. Aleksan-
der Brückner. Sympatyczny gość był
podejmowany solennie przez tutejszy
świat naukowy i literacki i na zapro-
szenie Związku naukowo-literackiego wy-
głosił zajmujący i z żywym uznaniem
przyjęty odczyt «O mistyfikacjach w hi-
storji». Prof. Brückner poddał krytyce
«oszustwo» naukowe tych starych kro-
nikarzy naszych i czeskich, którym póź-
niejsze pokolenia zawdzięczają znane
baśnie o Kraku i Wandzie, o Czechu,

o Libuszy, wreszcie o Cyrylu i Meto-
dym, apostołach słowiańszczyzny. Owe
mityczne postacie i związane z niemi
stosunki, poddane rewizji naukowej, nie
są, jak twierdzi prof. Brückner, nawet
najdalszem echem rzeczywistości, są po-
 prostu czystym literackim wymysłem
kronikarzy. Sąd dotychczasowy o Cyry-
lu i Metodym wywraca prof. Brückner
zupełnie. Wedle jego badań, ci dwaj
apostołowie, to byli «podstępni grecy»,
którzy pod maską pseudo-katolicyzmu
kayli propagandę Focjusza. Odczyt prof.
Brücknera zwrócił nas ku mistyfikacjom
z odległych, jakże bardzo odległych
stuleci! O ileż wdzięczniejszem zadaniem
byłoby dla historyka epoki nowoczesnej
rozwiązać ten długi szereg mistyfikacyj
dziejowych z czasów często bardzo nam
blizkich, mistyfikacyj, które wykształ-
cony nawet ogół przyjmuje za prawdę
i na których, jak na podstawie z grun-
tu, zbudowane są nieraz nasze poglądy
na przeszłość, terażniejszość i przy-
szłość narodu.

Na szczęście wzrasta w nas zaintere-
sowanie się nowszą historją, pomnaża
się liczba poważnych pracowników na
tem polu. Zapiszmy przy sposobności, że
lwowski świat naukowy zyskał niezmiernie
cenną siłę przez osiedlenie się tu
w charakterze docenta historii na na-
szym uniwersytecie d-ra Adama Szela-
gowskiego, którego specjalnością są
pierwsze czasy nowożytnej historii pol-
skiej. Na biurku leżą przedemną trzy
poważne rozmiarami publikacje d-ra Sze-
lagowskiego: «Wzrost państwa polskiego
w XV i XVI wieku na przełomie wie-
ków średnich i nowych», «Szląsk i Pol-
ska wobec powstania czeskiego», «Wal-
ka o Bałtyk» (wszystkie nakładem za-
służonej i ruchliwej «Księgarni polskiej»
Połonieckiego we Lwowie). Pierwsza,
druga i trzecia książka noszą na sobie
równoczesną datę r. 1904. Daje to pró-
bę pracowitości i pisarskiego ferworu
młodego autora. Do studjów historycz-
nych d-ra Szelagowskiego trzeba będzie
jeszcze w «Kraju» powrócić.

Leopolita.

△ Prusy zachodnie. Pierwsza część ty-
le razy już odraczanych głośnych procesów
politycznych przeciwko postłowi Kulerskie-
mu, właścicielowi „Gazety Grudziądzkiej”,
zakończyła się przed Izbą karną. Oskarżo-
nemu zarzucił prokurator w ostrej przemo-
wie „podburzanie do gwałtów jednej części
ludności przeciwko drugiej” przez rozpo-
wszechnianie niebezpiecznych, zdaniem je-
go, książek o wrogu dla państwa niemiec-
kiego tendencji, zawierających pomiędzy
innemi ustępy z historii polskiej oraz za-
kazane pieśni polskie. obrońca oskarżone-
go, adwokat Mielcarzewicz z Torunia, pro-
testował uroczystie przeciw wywodom pro-
kuratora, przedstawiając przytem postępo-
wanie pruskich sfer nadzorczych wobec po-
laków we właściwym świetle. „Nikt pola-
kom — mówił obrońca — nie ma prawa
zabronić zajmować się swoją przeszłością
oraz pielęgnowaniem pieśni polskiej. Silne
państwo niemieckie chyba przetrwa jeszcze
takie niebezpieczeństwa”. Sąd, po długiej
radzie, ogłosił wyrok, odrzucający wnio-
sek prokuratora co do kary czterech mie-
sięcy więzienia, a skazujący p. Kulerskie-
go na karę pieniężną w wysokości czterystu
marek. W drugim procesie p. Kuler-
skiego prokurator zarzucał obrazę szkol-
nictwa i żądał dlań 8 miesięcy więzienia;
sąd skazał postła tylko na miesiąc.

△ Szląsk Górny. W Opolu zamierzano
urządzić 25 października teatr amatorski.

Ala dwóch restauratorów, najpierw jednego, potem drugiego, którzy z początku chcieli dać salę na urządzenie teatru, zmusił—jak pisze „Gazeta Opolska”—inspektor policyjny do odmówienia sali. Zastraszył ich bowiem, że skoroby dali salę polakom, doniesie o tem komendzie wojskowej, która zakaze wojsku bywać w ich lokalach, przez co poniosą wielką stratę. Udano się do nadburmistrza, który podobno nie wiedział o postępowaniu w tej sprawie inspektora policyjnego. Ten ostatni oświadczył, że musi w podobnych wypadkach „referować” o polakach i socjalistach, aby zapobiedz ich agitacji.

△ Berlin. W Rixdorfie urządziło „Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Stanisława” wieczornicę na powitanie nowo tam przyslanego wikarego, ks. Steuera, jako duszpasterza dla polskich członków rixdorfskiej parafii. Wieczornica wcale nie miała charakteru zebrania, tylko formę towarzyskiej zabawy, a prócz księży rixdorfskich, zaproszone zostały i przybyły liczne rodziny polskie z kobietami i dziećmi. Na odbywanie takich familijnych zabaw nie potrzeba osobnego pozwolenia policyjnego, nie potrzeba też nawet donosić o nich policji. Mimo to policja berlińska rozwiązała wieczornicę w Rixdorfie—jak donosi „Dziennik Berliński”—podając za powód, że o zabawie jej nie doniesiono. — Nader sensacyjny proces rozpoczął się w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Berlinie. Jako oskarżeni stają: hr. Zbigniew Węsierski-Kwilecki i jego małżonka, Izabela z hr. Bnińskich. Według aktu oskarżenia, małżonkowie, przy pomocy 78-letniej Józefy Knoski i jej córki, Bronisławy Chwiałkowskiej, oraz akuszerki Ossowskiej, podsunęli nieślubne dziecko pewnej dziewczyny z Galicji, jako przyszłego dziedzica majoratu wróblewskiego w pow. szamotulskim, obejmującego 18 tys. morg. Z małżeństwa hr. Węsierskich-Kwileckich pochodzą trzy córki, ale nie było syna. W razie śmierci hr. Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego, majorat przeszedłby na własność członka Izby panów, hr. Mieczysława Kwileckiego, i jego syna, posła do parlamentu hr. Hektora Kwilockiego. Hr. Zbigniew Węsierski-Kwilecki miał 57 lat, a jego małżonka 51 lat, gdy 27 stycznia r. 1897 urodził im się syn, jak twierdzą małżonkowie. Hrabia wówczas był w podróży na Południu, hrabina mieszkała w Berlinie. Hr. Mieczysław Kwilecki nie uznał owego dziecka za syna hr. Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego, który przeto wytoczył swego czasu hr. Mieczysławowi Kwileckiemu proces, aby go zniewolić do uznania owego chłopca za prawowitego dziedzica majoratu wróblewskiego. Sąd ziemski w Poznaniu zawyrokował w myśl skarżącego, na podstawie zeznań świadków, służących u hr. Węsierskich-Kwileckich, i innych. Pomimo tego wyroku, policja kryminalna w Berlinie gromadziła szczegóły, dotyczące narodzięcia zakwestjonowanego dziedzica, i podobno, jako istotną jego matkę, wykryła Cecylję Parczównę, obecnie Meyerową, w Zwierzyniu w Galicji, która swoje nieślubne dziecko sprzedała rzekomo byłej gospodyni u hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej za 100 złotych; następnie pewna kobieta odwiozła dziecko do Berlina. Na proces wezwano przeszło 200 świadków.

△ Westfalja. Zarząd zjednoczenia zawodowego w Westfalji zwołał na ubiegłą niedzielę wiec dla omówienia spraw robotniczych. Wiec zagał redaktor Fr. Wojciechowski z Bochum. Kiedy udzielił głosu mówcom, dozorujący wiecu wachmistrz policyjny oświadczył, iż wiec rozwiąże, jeżeli rozprawy toczyć się będą dalej w języku polskim. Wojciechowski wskazał mu na ustawy prawne i przypomniał ostatni wyrok w podobnej sprawie najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie. Urzędnik na to wszystko ruszył ramionami i powiedział, że dla niego ważne są przepisy policyjne.

Zameldowano co prawda wiec, ale nie powiedziano, że rozprawy toczyć się będą nie po niemiecku. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak obradować dalej po polsku i doczekać się rozwiązania wiecu, które też po kilku zwrotach pierwszego mówcy nastąpiło. Zebrani rozeszli się spokojnie.

△ Westfalja. Ostatniemi czasy poczyniono dochodzenia o liczbie zamieszkałych w obwodzie przemysłowym prowincji westfalskiej polakach i ich stosunku do życia publicznego. W obwodzie tym mieszka 162 tys. polaków, z tych 292 obcokrajowców. W liczbie ogólnej jest 59 tys. mężczyzn, 35 tys. kobiet, 66 tys. dzieci niżej lat 14. Liczba polskich dzieci szkolnych wynosi 24 tys., czyli 10 proc. ogólnej liczby dzieci szkolnych. W powiecie Gelsenkirchen wzrasta stosunek ten procentowy do 21, w powiecie Recklinghausen do 16, w powiecie Bochum do 12. Właściciele domów jest wśród polaków 780. Co do wyznania, to polaków jest 111 tysięcy katolików, 50 tys. ewangelików, 168 baptystów, 5 izraelitów. Rzemiosłem trudni się 1,519 polaków. W ogólnej liczbie górników westfalskich: 171 tys., w chwili układania niniejszej statystyki liczono 46 tys. polaków, czyli 27 proc.; w innych gałęziach przemysłu zatrudnionych było 10 tys. polaków. W dozorach kościelnych mają polacy po parę swoich reprezentantów; w dozorach szkolnych niema polaków. Radnym miejskim jest tylko jeden polak, i to w Kastropie, wybrany podobno przy poparciu centrum. Do towarzystw wojskowych należy 2,870 polaków, lecz są to głównie mazurzy. Towarzystw polskich westfalskich i nadreńskich jest 132, z czego na Westfalję przypada 102, na Nadrenję 30. Na towarzystwa westfalskie przypada według pomienionego źródła 11,847 członków. Oprócz tego polskie towarzystwa zawodowe liczą około 4 tys. członków. Bibliotek polskich ma być w Westfalji 52.

△ Litwa pruska. O postępach niemieczyzny między litwinami donoszą z Prus wschodnich, że jeszcze przed dwoma, trzema dziesiątkami lat w każdym powiecie przyjmowano w języku litewskim dzieci do konfirmacji protestanckiej, teraz zaś w powiatach pilhańskim, stołubińskim, gołubskim, gabińskim i wystruckim tylko po niemiecku odbywa się tak zwana konfirmacja, w innych powiatach zaś coraz mniej dzieci przyjmuje się do konfirmacji litewskiej. Dowodzi to, że liczba litwinów się zmniejsza. Nawet w niektórych parafiach, gdzie dzieci uczą się w szkole po niemiecku i po litewsku, rodzice ich pragną, aby je konfirmowano w języku niemieckim, dowodząc przez to, że chcą je oddać zupełnie niemieczyźnie. Przy równych postępach niemieczyzny, za dwa lub trzy dziesiątki lat wcale już nie będzie konfirmacji litewskiej. Podobnie rzecz się ma z nabożeństwami litewskimi, których jest coraz mniej, ponieważ coraz mniej litwinów na nie uczęszcza. Wieści te pochodzą ze źródeł niemieckich i dlatego należy je przyjmować ostrożnie.

△ Brazylja. Jak donosi „Gazeta Polska”, wychodząca w Brazylji, do Kurytyby przybyło temi czasy kilka osób z inteligencji, aby osiedlić się tam na stałe. Przyjechał ks. Józef Anusz; przybył również do Brazylji p. Kaz. Warchałowski z małżonką i z całą rodziną na kilkoletni pobyt, powodowany ideowemi względami na rozwój ekonomiczny i narodowy kolonij polskich w Brazylji. Dziennik notuje również przyjazd lekarza Józ. Ferencza, który, po ukończeniu medycyny, praktykował w szpitalach wiedeńskich, pracował w Dreźnie, w Berlinie i t. d. Osiedlenie się w Kurytybie kilku inteligentnych jednostek polskich wpłynie niewątpliwie dodatnio na rozwój polskich kolonij w Brazylji.

WILNO, 12 (25) października.

(Doroczne zgromadzenie Tow. rybackiego. Towarzystwo opieki nad kobietami. Statystyka fabryczna. Lipy antokolskie i lasy miejskie. Ze statystyki bydła).

□ Doroczne zgromadzenie Towarzystwa rybackiego wysunęło na porządek dzienny kilka spraw pilnych z dziedziny piskultury w kraju naszym. Tak up. kowieńskie Tow. rolnicze, na skutek ułożonego przez p. C. Staniewicza memorandum, rozpowszechnianego z polecenia p. jenerał-gubernatora w kraju, zwróciło się do rybackiego Towarzystwa z prośbą o roztrząśnienie kwestji co do pożądanego zniesienia istniejącego u nas «prawa wstępu» do cudzego jeziora. Większa część jezior na Litwie obciążoną jest rodzajem serwitutu. Wspólne władanie uniemożliwia zaprowadzenie porządnej gospodarki rybnej, wobec braku przepisów, regulujących to władanie. Zgromadzenie uchwaliło zebrać od właścicieli jezior jaknajwięcej danych o sposobach eksploatacji wspólnych wód, o dogodności i niedogodności tego rodzaju władania, i wypracowany na podstawie tej ankiety elaborat przedstawić władzom wyższym z prośbą o ustanowienie zmian pożądaných. Następnie, po odczytaniu referatu p. Matulanisa o potrzebie systematycznego zbadania wód krajowych i o przyciągnięciu do kraju ichtjologów, uchwaliło zaprosić znanego geologa i hydrotechnika Czesława Chmielewskiego do ułożenia ogólnego planu badania wód krajowych; zarazem postanowiono udać się do p. ministra rolnictwa i dóbr państwa o wyznaczenie wileńskiemu Towarzystwu rybackiemu jednego lub kilku jezior na czas powien bezpłatnie dla propagowania między ludem okolicznym porządnego prowadzenia gospodarki rybnej. Wybrane w zeszłym roku komisje dla rozwoju przemysłu sieciarskiego, dla ułożenia ustawy szkoły rybackiej, dla organizowania kształcenia praktykantów i t. p., nie mogły załatwić swych zadań dla przyczyn rozmaitych. Posiedzenie zakończone zostało jednomyślnem obwołaniem prezesa Towarzystwa, d-ra C. Staniewicza, honorowym członkiem jego. Nowych członków przybyło 23, zmarło 5: Kazimierz Jeleński, Mateusz Jamont, ks. Adolf Piotrowski, Kalikst Rossochacki i Wincenty Montwiłł.

Przed kilku laty magistrat wileński oficjalnie był zapytywany o opinię względem użyteczności zakładania w gęście zaludnionych środowiskach towarzystw ochrony dziewcząt i kobiet od upadku. Odpowiedź magistratu nie mogła być inną, jak tylko aprobującą bezwarunkowo ideę podobnych towarzystw. Platoniczne uznanie wysokich zadań ochrony kobiety nie wydało żadnego realnego rezultatu i dopiero teraz kilka osób prywatnych na własną rękę czynią odezwę do ludzi dobrej woli o zapisywanie się na członków nowopowstającego Towarzystwa. Bliższe wnikięcie w zadania Towarzystwa doprowadza do przekonania, że najlepszym orężem, chroniącym kobietę od upadku, jest oświata, oparta na religji, i dobrobyt, zdobyty pracą. Nowe więc Towarzystwo, po za bezpośredniem swem zadaniem, miałoby wdzięczne pole działania, organizując

wyklady religji pozaszkolne i kierujace podrastajace pokolenia dziewcząt do pracy chlebobdajnej. Pytanie: jakie pole pracy kobiecej mamy tu, w Wilnie, krom niewdzięcznej igły? Wynagrodzenie szwaczek waha się od 4 do 6 rb. tygodniowo, na własnym stole, za 15 godzin pracy. Inne pole pracy—fabryka—również nadzwyczaj niski zarobek daje kobiecie. Inspekcja fabryczna stwierdza, że wostatnich czasach w fabrykach zapalek, gilz i tytoniu kobiety usuwają mężczyzn głównie dzięki zdumiewająco niskiej cenie swej pracy. Ta krwawa konkurencja odbiera chleb jednym, nie zapewniając go drugim. W 386 fabrykach gub. wileńskiej pracuje dzieci: chłopców 178, dziewcząt 150; подроstków: chłopców 738, dziewcząt 576; dorosłych: mężczyzn 7,395, kobiet i dziewcząt 1,619, ogółem 10,656. W sześciu litewsko-białoruskich guberniach mamy 1,811 fabryk i 54,406 robotników, z których płci żeńskiej 15,437.

Przedostała się aż do pism wiadomość o zwaleniu kilku starych lip na Antokolu, pamiętających czasy pogańskie, w pobliżu świątyni Mildy, na której zgliszczach wznosi się obecnie kościół św. Piotra i Pawła. Metryki dokładnej owych drzew stwierdzić nie można; prawdopodobnie są to resztki, ocalałe z gaju, otaczającego ongi świątynię pogańską. Rosły one przy chodniku, w najciaśniejszym miejscu ulicy Antokolskiej. Tej jesieni ulicę magistrat rozszerza i stare olbrzymy znalazły się już nie u boku, lecz pośrodku ulicy. Dwie sztuki wypadło poświęcić, trzy największe ocalały. Będzie to oryginalny widok, stare rozłożyste lipy w pośrodku ulicy, okrywające ją na całą szerokość cienistymi swemi konarami. Ulica, ta doprowadzona do szerokości 10 sążni, nabiera wyglądu, właściwego głównej arterji, łączącej miasto z 15-tysięcznym zimą i 30-tysięcznym latem przedmieściem. Dotąd lasy te uważano za piękną dekorację i rezerwar świeżego powietrza, którem oddycha połowa Wilna. Obecnie p. Solimani, prezes komisji gospodarczej magistratu, stwierdził, że znajduje się tam starodrzewu, przechodzącego w zgrzybiałość, przeszło na 25 tys. rb., i że roczna jego eksploatacja może dać 4 tys. dochodu. Część lasu antokolskiego, przeszło 10 dziesięcin starodrzewu, oddano nieważnie na cmentarz wojskowy, gdy o kilkadziesiąt sążni dalej jest puste pole miejskie, wybornie się nadające do grzebania zmarłych. Gdy ofejant miejski czynnik oględziny lasu, zajętego przez cmentarz, zarząd szpitala wojskowego zaprotestował przeciwko naruszaniu praw własności, utrzymując, że drzewa, rosnące na cmentarzu, należą do zarządu szpitala. Wywiązał się spór; obecnie każda strona, uważając się za aktualnego właściciela lasu, nie uznaje prawa przeciwnika do eksploatacji, ale i sama wstrzymuje się od używalności. Jest to dla miasta strata dotkliwa, zważając, że materiał leśny, stojący na pnju w obrębie owych 10 dziesięcin, przedstawia wartość około 100 tys. rb.

Gdy dewastacje leśne lat ostatnich doprowadziły ceny lasów ocalałych do niezwykłej wysokości, nie dziw, że posiadacze ich wysuwają na porządek dzienny kwestję obustronna kar za kradzieże leśne. Spory ztąd powstałe na zjeź-

dzie rolników w Dźwińsku, trwają dalej po wszystkich stronach kraju i zapasnicy dzielą się na dwa wyraźnie wyodrębniające się obozy: posiadaczy leśnych, otoczonych zewsząd siekierami, czyhajacemi na ich las, i filantropami, nieposiadającymi własnego lasu. W odczytanie p. Matulanisa, wygłoszonym na zjeździe w Dźwińsku, uderza następane zestawienie: w gub. wileńskiej w roku 1850 liczono 936,500 sztuk bydła, a ziemi, zdatnej na pastwiska było dziesięcin 1,520,658, czyli na 100 dzies. wypadało 35 sztuk bydła. W r. 1901 ilość bydła się podwoiła, przestrzeń zaś ziemi, zdatnej na pastwiska zmniejszyła się, i obecnie na 100 dzies. ziemi wypada 205 sztuk bydła. Tak więc w r. 1850 na jedną sztukę wypadała 3 1/4 dzies., obecnie—mniej, niż pół dziesięciny.

A. R. Z.

□ Wilno. Zabawa z tombolą na Pogotowie w sali koncertowej miejskiej miała duże powodzenie, a dochód wyniósł około 7 tys. rb. Istnienie Towarzystwa na czas dłuższy nie jest zapewnione, o ile podobne zabawy rok rocznie nie będą się powtarzały, na członków bowiem Pogotowia lekarskiego zbyt mało zapisuje się osób. W r. b. rozpoczęto odnawianie kilku kościołów wileńskich, których stan oddawna już się tego domagał. Między innymi odnowiony został kościół św. Jakóba, wzniesiony podobno na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. W budynkach poklasztornych mieści się obecnie szpital miejski św. Jakóba.

WILKOMIERZ, w październiku.

[Zgromadzenie członków Tow. ulepszeń rolnych. Stowarzyszenie spożywcze w Ucinie. Projekt Tow. dobroczynności w Wilkomierzu. Emigracja żydów. Sprzedaż majątku].

□ Dnia 2 (15) b. m. w lokalu zarządu miejskiego odbyło się ogólne zebranie członków wilkomierskiego komitetu ulepszeń rolnych. Znaczna ilość członków i licznie zebrana publiczność, między którą były i przedstawicielki miejscowych pań, świadczyły o żywym zainteresowaniu się w gronie ziemian sympatycznymi celami tej pożytecznej instytucji. Przewodniczył zebraniu prezes komitetu p. Lucjan Tański. Przewodniczący wniósł projekt, aby ze względu na odległość Kowna i Poniewieża, prosić kowieńskie Tow. rolnicze o wyznaczenie drugiego dorocznego ogólnego zebrania nie w tych miastach, lecz w Wilkomierzu. P. Franciszek Kończa, wyraził przekonanie, że działalność komitetu ulepszeń rolnych z biegiem czasu może o tyle się rozwinąć, że stosownie będzie urządzać zebrania w Kownie lub Poniewieżu, dlatego też należy prosić Tow. kowieńskie o pozostawienie do uznania komitetu wyboru miejscowości, w której ma się odbywać drugie doroczne zebranie. Z tem zdaniem wszyscy się zgodzili.

Następnie, po rozpatrzeniu spraw bieżących i przyjęciu sześciu nowych członków, przystąpiono do czytania referatów. Największe zainteresowanie wzbudził referat p. Alfreda Bibersztejn-Charmańskiego «O znaczeniu w naszych gospodarstwach ugorów czarnych». Praca ta, ze znajomością rzeczy napisana, poparta doświadczeniami licznych specjalistów, wywołała oklaski wśród publiczności. W dalszym ciągu p. Kosko czytał referat «O praktycznym zastosowaniu młoc-karni systemu «Elworth», p. Kiewlicz

streścił swą odpowiedź na pytanie departamentu rolnictwa «o potrzebie siania traw pastewnych u włościan». W końcu prezes p. Tański zakomunikował o swych doświadczeniach rolnych, czynionych w dobrach Swirny, toż samo p. Kosko w majątku Bugieniszki. Zamykając sesję, p. Tański zwrócił uwagę obecnych członków, że istota działalności komitetu «doświadczalnego» wymaga dłuższego czasu, aby wykazać bardziej namacalne rezultaty, i zaznaczył przytem, że komitet coraz energiczniej wkracza na tory działalności doświadczalnej; zwiększenie działalności komitetu nie tyle zależy od prac na tem polu zarządu, ile od wspólnych usiłowań wszystkich członków.

Wiadomo, że w małych miasteczkach naszych handel jest w ręku żydów, sprzedających towar najlichszy. Świeżo w miasteczku Ucinie odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie zatwierdzonego przez władze Towarzystwa spożywczego; inicjatorem projektu był p. Gieczewicz, wice-prezes komitetu ulepszeń rolnych. Spółkę udziałową zawarło kilkunastu obywateli i włościan, posiadających przeszło pół miliona rubli w ziemi. Ze względu na tak poważną firmę, oraz na to, że sklep, prowadzony przez fachowca, zaopatrzony zostanie w towar wyborowy przy stałych cenach, należy przypuszczać, że przedsiębiorstwo to będzie należycie się rozwijało i wyjdzie zwycięzko z walki konkurencyjnej, jaką mu wypowiadają miejscowi żydzi.

Miasto Wilkomierz, posiadające kilkanaście tysięcy mieszkańców, nie ma chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności; otóż ludzie dobrej woli: ksiądz Radziwiłłowicz, miejscowy proboszcz, Stan. hr. Kossakowski z Wojtkuszek i czynny a ruchliwy członek kilku instytucyj społecznych, dyrektor Towarzystwa wzajemnego kredytu, p. Stan. Michałowski, zainicjowali organizację tej tak pożytecznej instytucji. Inteligentniejsza część obywatelstwa chętnie popiera myśl inicjatorów.

Znacznie się wzmógł ruch emigracyjny żydów do Ameryki i Afryki południowej. Nie znajdując na miejscu środków łatwego zarobku, szukają oni coraz chętniej za oceanem znośniejszych warunków bytu. Emigruje przeważnie żywioł energiczniejszy, ludzie młodzi, często żonaci, skutkiem czego w miasteczkach naszych pełno jest «słomianych wdów»-żydówek. Ludzie starzy, niedołęzni, zostają w kraju, żyjąc nieraz w warunkach, przypominających bytowanie nędzarzy miast większych.

Niedawno zawarty został akt sprzedaży z wolnej ręki majątku Pobójsk p. Olszewskiego; nabywcą jest wojskowy z Wilna. Pobójsk, jak już to sama nazwa wskazuje, jest miejscowością, do której przywiązane są pewne wspomnienia historyczne. Na polach tego majątku w 1435 r. zaszła krwawa bitwa między Zygmuntem Kiejstutowiczem, wielkim księciem litewskim, a Swidrygają i rycerzami inflanckimi. Bitwa ta zadała cios stanowczy krzyżakom inflanckim i ma dla ich dziejów to znaczenie, co Zielony las (Grünwald) dla krzyżaków pruskich.

G. K.

Z WITEBSZOZYNY, w październ.

10 urodzajach i cenach. Przyszłe zgromadzenie Towarzystwa rolniczego. Nabywanie bydła litauckiego. Zjazd założycieli gorzelni. Epidemie i pożary. Elektryczność w Witebsku. Przymusowa sprzedaż dóbr. Drwa i młocarnie.

□ Z powodu wilgotnego lata plon siemienia lnianego wypadł tylko średni, ceny się wahają około 1 rb. za pud; z żytem nie lepiej, podaż na targach mniejsza niż w uprzednie lata, cena 60 kop. za pud. Ogrodowizny lepiej urodziły: za kapustę płacono od 25 kop. do 35 kop. za pud, obecnie pojawiła się w znacznej ilości kapusta z Orła, która nam niemałą konkurencję sprawia, gdyż pud tej jarzyny kosztuje, wliczając w to transport—16 kop.

W końcu listopada odbędzie się w Dźwińsku półroczne zgromadzenie witebskiego Tow. rolniczego, tym razem o bardzo obszernym programie. Ogłoszone będzie sprawozdanie komitetu wystawowego o wyniku materialnym wystawy, oraz rzecz o zapadłych postanowieniach na zjeździe okręgowym w Dźwińsku, nadto projekt wycieczki rolników do Danji, w celu zapoznania się z gospodarstwem mlecznym i hodowlą bydła. Przyjęto również projekt wydawnictwa specjalnego przy Tow. rolniczym i zdecydowano wiele innych kwestyj.

Instruktor gubernialny gospodarstwa nabiałowego, p. Szachnazarow, udaje się wkrótce do sąsiedniej Litlandji, zaś Tow. rolnicze przyjmuje do 1 grudnia pieniądze oraz zlecenia od życzących nabyć przez to pośrednictwo bydło mlecznej rasy, którego tak liczne i piękne okazy mieliśmy sposobność oglądać na wrześniowej wystawie. Rada Tow. postanowiła poczynić starania o utworzenie posady majstra mleczarskiego, któryby pozostawał w rozporządzeniu gubernialnego instruktora, na co już w zasadzie otrzymała zezwolenie departamentu rolniczego. W tym miesiącu ma się odbyć zjazd właścicieli gorzelni gub. witebskiej, w celu porozumienia się co do cen na spirytus, dostarczany dla skarbu. W sierpniu r. b. sprzedano w obrębie witebskiego zarządu akcyzy około 38 tys. wiader 40° okowity na sumę około 300 tys. rb., więcej niż w odpowiednim miesiącu zeszłego roku na sumę przeszło 10 tys. rb.

Stan zdrowotny ludności pozostawia dużo do życzenia: różne choroby zakaźne. w tej liczbie szkarlatyna, zabierają dużo ofiar. Nie lepiej pod tym względem z inwentarzem: zwłaszcza szerzy się w niektórych powiatach zaraza na nierogaciznę. Od klęski ogniowej ucierpiał najbardziej powiat rzeżycki, gdzie straty za ubiegły miesiąc wynoszą przeszło 25 tys. rb., spowodowane głównie przez niedozór. Do kompetencji naszych urzędów gospodarki ziemskiej należy zarządzenie środków przeciw pożarom, oraz troska o lepsze rozplanowanie wiosek. Sąsiednie gubernie ziemskie wprowadziły system tynkowania budynków drewnianych nie tylko na wewnątrz, lecz i na zewnątrz, co się okazało bardzo praktycznym pod względem bezpieczeństwa od ognia, w Witebszczyźnie zaś ogólnie jest przyjętem szalowanie okraglaków na zewnątrz deskami. System ten nie ochrania ścian od prędkiego psucia, a nadto ułatwia pożary, zwłaszcza po świeżem wymalowaniu olejną farbą, co się u nas nader często praktykuje...

Wprowadzenie oświetlenia elektrycznego w Witebsku jest tylko kwestją czasu. Obliczono kosztą budowy i urządzenia stacji na 100 tys. rb., zaś koszt eksploatacji na 20 tys. rb. rocznie. Wobec tego, że oświetlenie naftowe kosztuje miasto obecnie 12 tys. rb., a sam teatr wydaje na ten cel rocznie 3 tys. rubli, sądzą, że wydatki na elektryczność z łatwością się pokryją.

Bank wileński wystawił na sprzedaż z licytacji 173 majątki w guberni witebskiej na sumę 2,706 tys. rb. Ostatnimi czasy cena na drwa bardzo podskoczyła, zapewne z powodu, że właścianie w większych ilościach niż dawniej nabywają drzewo. Nasz chłop swego lasu nie posiada i nie zawsze go stać na kupno opału; obecnie chętniej idzie najemnik na robociznę za chrust, lub karczowane pnie, niż za gotówkę. W pow. lepelskim rolnicy zarzucają stopniowo młóckę cepową i posługują się młocarniami ręcznymi, a nawet konnemi. Posiadacze maszyn chętnie je wynajmują sąsiadom, lecz pod swoim osobistym kierownictwem, za co pobierają około 2 rb. dziennie, prócz opłaty za używalność młocarni.

X.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Jeszcze o jedno Tow. rolnicze wzbogaca się Wołyń. Mówimy o świeżo zatwierdzonym Tow. rolniczym w Starokonstantynowie. W ogólnych zarysach program nowego Tow. nie różni się niczem od innych. Tow. udzielono prawo urządzania wystaw rolniczych, otwarcia biura informacyjno-komisowego, składów i t. d. Przyszła linja kolejowa, mająca połączyć Petersburg z południem, wytknięta przez Żłobin, nadzwyczaj obchodzi mieszkańców Żytomierza i innych miast pomniejszych. Ubiegają się o nią nawet takie stosunkowo niewielkie miasta, jak Zwiahel i Radomyśl. Istotnie tor kolejowy, skierowany od Żłobina na Zwiahel, przeciąłby bogaty rejon olbrzymich lasów poleskich, pozostających do dziś dnia, dla braku kolejowej komunikacji, bez należytego użytkowania. Otwarcie w Kijowie katolickiego Tow. dobroczynności powinno zachęcić katolickich mieszkańców Żytomierza do założenia i tu podobnej, instytucji niezbędnej nam. Istniejące Tow. dobroczynności udziela wprawdzie zapomóg bez różnicy wyznania, lecz ma zadanie po nad siły. W razie otwarcia katolickiego Tow. dobroczynności, znaczne zastępy ubogich wyznania katolickiego miałyby już swoją instytucję. Należy o tem pomyśleć serjo.—Żytomierzanie bardzo mile spędzili parę wieczorów dzięki wizycie drużyny p. Namysłowskiego. Przyjmowano orkiestrę włościańską owacyjnie i serdecznie. A. Oss.

□ Z Kijowa piszą do nas: Na posiedzeniu ostatniem zarządu Tow. kijowskiego wzajemnej pomocy rolników i leśników roztrąsana była, między innymi, kwestja urządzenia przy Tow. kasy wzajemnego ubezpieczenia członków. Projektodawca i autor referatu, skarbnik p. Staniszewski zalecał, jako najbardziej w tym razie odpowiedni, typ kasy ze stałą składką roczną i stałym premjum, wypłacanem uczestnikom kasy w wypadku niezdolności do pracy, lub spadkobiercom, w wypadku śmierci uczestnika. Szczegóły organizacji mają być wypracowane po zatwierdzeniu tego projektu przez ogólne zgromadzenie członków. W chwili obecnej Tow. pomocy wzajemnej posiada kilku wykwalifikowanych kandydatów do objęcia zarządu majątkami i lasami. Do grona członków zwyczajnych, których liczba obecnie wynosi 220, przyjęto jeszcze jednego. C. P.

POLESIE UKRAIŃSKIE, w październ.
[Korostyszew. Wyniszczenie lasów. Radomyśl, jego teraźniejszość i przeszłość].

□ Z Żytomierza najbliższa droga na Polesie kijowskie prowadzi przez Korostyszew. Malownicze to miasteczko, należące niegdyś do hr. Olizara, a dziś do ks. Gorczakowa, służy miejscem letnich wczasów dla dość licznych zastępów kijowianów. Ładne, olbrzymie półkolem zatoczone lasy sosnowe, dobra kąpiel w Teterewie, czyste, nasycone zapachem drzew iglastych powietrze, dogodna komunikacja szosowa z Kijowem—wszystko razem pociąga ku sobie mieszkańców grodu naddnieprzańskiego.

Zaraz za Korostyszewem rozpoczyna się Polesie kijowskie, a w odległości wiorst dwudziestu pięciu leży Radomyśl—miasto powiatowe guberni kijowskiej, główne w tym zakątku kraju. Smutny widok przedstawia droga do Radomyśla. Z nazwą Polesie łączy się pojęcie okolicy pokrytej roślinnością, spodziewamy się ujrzeć ogromne lasy. Lecz podróżnika czeka rozczarowanie, gdyż Polesie nie posiada już lasów. Na miejscach dawnych puszczy obecnie pozostały tylko ślady nielitościwego wyrębu, oraz pnie. Smutno wyglądają liche, jałowe łany, powstałe na miejscach dawnych przestrzeni leśnych, stanowiących powab i główne bogactwo Polesia. Wszystko znikło bezpowrotnie. Tam, gdzie dawniej stały drzewa, teraz rośnie zboże, lecz dość marne, wprost nawet liche. Potrzeba ogromu pracy, oraz zastosowania najnowszych zdobyczy techniki agronomicznej, celem doprowadzenia tych pól do należytego stopnia kultury.

Dopiero podjeżdżając do Radomyśla, widzimy wielki, ładny las sosnowy. Jest to własność miasta i trzeba oddać sprawiedliwość, strzeże go miasto jak oka w głowie. Radomyśl stoi na wzgórzu i prezentuje się dość sympatycznie. Czyste, ładne domki, dużo roślinności, niezły bruk, a na dole, niby dwie srebrne wstęgi, wiją się Myka i Teterów. Poza to, jak większość miast naszego kraju, Radomyśl jest zwykłym kątem zapadłym. O jakimkolwiek życiu publicznym mowy być nie może.

Był dzień niedzielny, więc idziemy do kościoła, w nadziei jednocześnie powzięcia od ks. proboszcza wiadomości o tu-tejszych rodakach. Czekaliśmy zawód. Niewielki drewniany kościółek był zamknięty. Okazuje się, że proboszcz w Radomyślu nie mieszka, a mając jeszcze dwie parafje, odprawia tutaj nabożeństwo co trzy tygodnie. Rzekłbyś: niby w jakimś zakątku syberyjskim. Okazuje się jednak, że z ogólnej liczby mieszkańców Radomyśla, wynoszącej przeszło 11 tys. osób, katolików jest zaledwie 94. W okolicy obywateli polaków mieszka również bardzo mało, na palcach można policzyć. Co innego było przed laty pięćdziesięciu. Było tu moc obywatelstwa polskiego wokoło. Odbywały się świetne zjazdy, zabawy, bale; życie wrzało, pomimo że Radomyśl był ongi lichą miasteczką, tak błotnistą, że w porze jesiennej i na wiosnę bano się wypuszczać na ulice dzieci, aby nie utonęły w błocie...

Wszystko to minęło i do niepowrotnej przeszłości należy. Z jakimś gorączkowym pośpiechem obywatelstwo wyprzedawało swoje majątki, marnowało lasy. Sprzedawano za bezcen, a na ruinach szlacheckiego mienia robili interes

żydzi. Mamy obecnie niemało w Radomyślu żydów, których majątek obliczamy na setki tysięcy. Majątki polskie są na setki tysięcy. Majątki polskie są na setki tysięcy. Majątki polskie są na setki tysięcy. W tych stronach przeszły przeważnie do rąk włościańskich, zaś nabywcy z inteligencji stanowią wyjątek. Co prawda, jest to rzeczą zrozumiałą. Dawniejsze bogactwa leśne uszczupliły się ogromnie, ziemia zaś tutejsza nie może zwabić nabywców bogatszych. Nie jest to ani Ukraina, ani Podole, ani też wolińska urodzajna gleba. Tem niemniej zwyżka cen na ziemię nie ominęła tych stron. Obecnie płacą tu chętnie po 200 rb. za dziesięcinę.

Pomimo zwiększonej liczby mieszkańców, sprawy miejskie Radomyśla nie stoją pomyślnie. Słyszeć się dają utyskiwania i narzekania. Od czasu przeprowadzenia kolei Kijowsko-Kowelskiej Radomyśl znacznie podupadł. Uratować miasto i zbudzić go z uspienia mogłoby przeprowadzenie kolei, oraz otwarcie gimnazjum, lub choćby progimnazjum.

A. O.

□ Z Penzy piszą do nas: Donosiłem już o otrzymaniu pozwolenia na założenie przy Towarzystwie dobroczynności szkółki bezpłatnej dla dziatew w wieku 7—11 lat. Otwarcie nastąpiło w d. 23 sierpnia, wobec 15 uczniów obojej płci, oraz ich ubogich rodziców, w tymczasowo przez plebanję odstąpionym lokalu. Wkrótce, dzięki ofiarom (z tych wymienię tylko ofiarę 100 rb. corocznego wkładu, przyrzonego przez miejscowego adwokata p. Gruszeckiego i tyleż jednorazowo przez rejenta p. Gruszeckiego), zarząd Tow. dobrocz. uznał za możliwe wynająć za 240 rb. lokal, do którego też szkołę już przeniesiono. W dniu 29 z. m. nastąpiło uroczyste poświęcenie jej przez ks. Janukowicza, który skreśliwszy obraz ubóstwa moralnego dzieci, pozostających bez nauki, nawoływał gorąco do poparcia nowonarodzonej instytucji. Lokal szkolny przedstawia obszerny pokój, pełny światła. Koszta urządzenia szkoły wyniosły z górą 100 rb. Utrzymanie całe wraz z pensją dla nauczycielki (300 rb.) wynosić będzie prawie 600 rb., co wobec nader szczupłego budżetu Tow. dobroczynności, nie dochodzącego nawet do 600 rb., stanowi zadanie niemal nad siły. To też zarząd krząta się energicznie około wyszukania nowych źródeł dochodów, i ma zamiar zorganizować na święta, gdy zjeżdża się młodzież uniwersytecka, przedstawienie amatorskie oraz bal polski. Niektórzy z rodziców uczące się dziatew, majątniejsi nieco, dobrowolnie tytułem ofiary wnoszą będą datki wedle możności. Czy wobec tego ogół nasz pozostanie niewzruszony? Obecnie mamy już komplet uczących się, t. j. 20-tu, co stwierdza wymownie o rzeczywistej potrzebie szkółki. Dzieci, przeważnie w wieku 7 — 9 lat, są zdrowe, rzeźkie i skóre do nauki. Z nich tylko czworo umiało czytać; dziś, dzięki ich nauczycielce, panie Marji Średnickiej, już cała rzesza poznała alfabet. Zajęcia odbywają się codziennie; w dnie świąteczne dziatewę prowadzi do kościoła. Program nauki, zatwierdzony przez władzę, jest następujący: nauka religji, wykładana po polsku, język rosyjski, arytmetyka, geografia, kaligrafja, rękodzielnictwo i wreszcie śpiew. Kończąc swój list, nie mogę pominąć szczegółu, że założenie szkółki głównie zawdzięczać należy zabiegom i nieustannej pracy prezesa Tow. dobroczynności, p. Eugenji Gruszeckiej. Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół nasz nastąpi dnia 5 (18) października. *Kaz. Szaf.*

□ Z Tyflisu piszą do nas: W d. 5 (18) października staraniem prezesa Tow. dobroczynności, p. J. Laudąńskiego, i sekretarza Tow., p. Buchartowskiego, w ogro-

dzie klubu letniego urządzono wieczór spacerowy ze sprzedażą ofiarowanych fantów. Oprócz rozmaitych przedmiotów i zabawek dziecięcych, panie sprzedawały szampańskie wino, miód, kawę, herbatę, cukierki i ciastka. Takie spacerowiska ze sprzedażą fantów odbywają się tutaj dwa razy do roku: na wiosnę i w jesieni. Całkowity dochód z tych spacerów kasa dobroczynności oddaje na utrzymanie szkółki katolickiej, w której uczą się dzieci niezamożnych Polaków. Obecnie uczęszcza do szkółki 96 dzieci. Pomimo sprzyjającej pogody, całkowity dochód, bez potrącenia wydatków (na muzykę, oświetlenie ogrodu i t. p.) wyniósł zaledwie 1,100 rb., prawie o połowę mniej w porównaniu z poprzednim wieczorem. Głównym powodem zmniejszenia dochodu jest okoliczność, że towarzystwo ormiańskie w ostatnich czasach stroni od wszelkich zabaw publicznych. Teraz następuje kolej na teatr amatorski w języku polskim. Urządzeniem spektaklu zajmie się pani Ziemińska, która już kilka razy, jako utalentowana amatorka, występowała w Tyflisie. Mamy nadzieję, że ją nie zniechęcą trudności, połączone z tego rodzaju zadaniem. *J. R.*

□ Ze Stawropola na Kaukazie piszą do nas: Powstało u nas przed pięciu miesiącami, dzięki ludziom dobrej woli, katolickie Tow. dobroczynności, które postawiło sobie za zadanie, oprócz wspierania nędzy, opiekować się szkółką katolicką, istniejącą przy kościele miejscowym. Roboty na tem polu nie brak. Szkołka nasza rozwija się dobrze; garnie się obecnie do nauki 42 dzieciaków. Są to przeważnie dzieci ludzi niezamożnych, trafiają się także wyjątkowo biedni, którzy nie mają niemal w co się przyodziać, tu więc Towarzystwo nasze ma wdzięczne pole do działania. Trzeba oddać sprawiedliwość, że zarząd Towarzystwa spełnia swoje zadanie z energią i gorliwością. Powoli marzenie nasze o założeniu biblioteczki przy kościele zaczyna się urzeczywistniać. Liczba członków Towarzystwa zwiększa się i wynosi obecnie 72. Powstał projekt urządzenia na rzecz Towarzystwa przedstawienia amatorskiego w języku polskim. *a.*

□ Krym. Z pośród tatarów, którzy w ostatnich czasach wylecieli do Turcji, część wraca do Krymu, nie znalazła bowiem za morzem znośnych warunków bytu. Mimo to ruch przesiedleńczy do Turcji wciąż jeszcze trwa.

Z HELSINGFORSU, 14 (27) paźdź.

[Katolicyzm w Finlandji].

□ Najstarsza historyczna runa fińska opiewa życie św. Henryka, apostoła Finlandji. Pochodził z fińskiej rodziny, uczył się w Anglii, był biskupem Upsali i przyjacielem króla szwedzkiego, św. Eryka w połowie XII wieku. Biskupa zamordował Lalli na jeziorze Keuliö. Pochowano go w Nousis. Potem katedra biskupów fińskich przeniesiono do Rääntämäki, a ztamtąd do Abo w końcu XIII wieku i odtąd datuje się wielki rozkwit katolicyzmu w Finlandji. Za czasów Lutra Szwecja, a za nią Finlandja stały się protestanckimi krainami.

Szczególna rzecz, że polskim księżom przypadło dziś zadanie rozpocząć jakby «odrodzenie» wytępionego niegdyś w Finlandji katolickiego Kościoła. Od stu lat przeszło istnieje kaplica katolicka w Wybörgu, zbudowana gwoli potrzebom Polaków, którzy pozostawali w wojskach rosyjskich, konsystujących w tej gubernii. Kiedy w roku 1808 przyłączoną została do Rosji cała Finlandja, wojska rosyjskie (a w nich Polacy) zaczęły się ukazywać i w innych miastach Finlandji. W roku 1856 utworzoną została

katolicka kapelanja wojskowa okręgu fińskiego i ks. kapelan Horbacki odprawił nabożeństwo w Helsingforsie w koszarach wojskowych dla żołnierzy Polaków i innych katolików Finlandji. W roku 1857, skutkiem przedstawienia generał-gubernatora, którego żona gorską była katoliczką, cesarz Aleksander II ukazem Najwyższym rozkazał zbudować w Helsingforsie kościół i plebanję «dla zaspokojenia pozostających w Helsingforsie i Sweaborgu w wojsku i innych, rozsiadanych po całej Finlandji katolików».

Po ks. Horbackim proboszczem Finlandji i kapelanem wojskowym był w ciągu długich lat ksiądz Michał Ruczyński. Żona generał-gubernatora Finlandji, hr. Adlerberga, była również gorską katoliczką i opiekunką kościoła, jak i jej poprzedniczka. Odwołała się do katolickich Niemiec z prośbą o pieniądze, o siostry, zdolne szkołę prowadzić i kapelana dla nich; w roku 1872 kupiła piękny plac z drewnianym piętrowym domem, osadziła w nim siostry z Niemiec przysłane i urządziła pensję. Kapelanami mniszek pomiędzy innymi byli ludzie takiej miary, jak późniejszy uczony profesor uniwersytetu w Monachjum Funke i dzisiejszy regens seminarjum w Poznaniu, ksiądz Jätzing. Po ustąpieniu hr. Adlerbergów z Finlandji, ks. proboszcz Michał Ruczyński, dla braku środków, czy dla antagonizmu, jaki pomiędzy Niemcami i innymi parafjanami się wywiązał, szkołę zamknął, siostry i kapelana z powrotem do Niemiec wyprawił. Żołnierze Polacy przez cały czas jego pasterskiej działalności słowa Bożego w ojczystym swym języku nie słyszeli, w innym zaś języku nie rozumieli... Po jego śmierci proboszczem został ks. Paweł Medzys, który przeżył niezmiernie trudną epokę przejściową w życiu parafji. Za jego czasów władze wojskowe skasowały kapelanję wojskową, a z nią etat na utrzymanie proboszcza, plebanji, kościoła i służby kościelnej. Rzecz jasna, że cały ciężar utrzymania w przyzwoitym stanie kościoła i plebanji spadł na barki proboszcza i bardzo nielicznych (200) ubogich parafjan. O wskrzeszeniu pensji zamkniętej niepodobna było ani myśleć; cały dochód z owego lichego, walącego się domu pochłaniały rozchody parafjalne. O podniesieniu życia religijnego katolickiego pomiędzy rozsiadymi po całej Finlandji parafjanami (400) niepodobna było marzyć. Parafja topniała w protestanckim morzu.

Zmarły arcybiskup Kłopotowski w lutym r. z. przeznaczył na arcytrudne stanowisko do Helsingforsu ks. d-ra Juliusza Rodziewicza, który własnym kosztem odnowił kościół i zaczął mawiać kazania po niemiecku i po francuzku (oprócz polskich, do żołnierzy mawianych), przygotowywać do spowiedzi Włochów i Anglików, którzy przedtem nie mieli komu się spowiadać, nauczać dzieci katechizmu po szwedzku i po fińsku za pomocą najmowanych i opłacanych z własnej kieszeni katolickich nauczycieli. Zrobił wszystko, co tylko mógł zrobić w tak krótkim przeciągu czasu. Wiosną r. z. parafjanie doręczyli mu zapisany przez ks. Ruczyńskiego kapitał w ilości 20 tys. marek (7,500 rb.) na rozpoczęcie budowy dochodowego do-

mu na owym placu, w 1872 r. kupionym. Plac, w centrum miasta położony, jest najpiękniejszy w całej stolicy Finlandji. Proponują zań 150 tys. marek. Pięciopiętrowy dom murowany dochodowy kosztować może 250—300 tys. marek. Banki miejscowe kredytują na dogodnych warunkach. Dochód domu podług cen dzisiejszych, przez sąsiadów pobieranych, wynosiłby 35—30 tysięcy. To też ś. p. arcybiskup plan ten pochwalił i budowanie rozpocząć kazal. Fundamenta już założono, gdy konsystorz stawił nieprzewidziany opór ks. arcybiskupowi i ks. Rodziewiczowi, sprawa budowy poszła w odwołkę. Stanowisko, zajęte przez konsystorz, zachęciło opozycyjnego niemieckiego ducha w osobie austriackiego konsula p. Otto do wystąpienia przeciwko proboszczowi z protestem w pismach publicznych. Różnojęzyczna parafia stanęła jednak przy proboszczu, jak jeden mąż.

Konsula spotkał niemiły zawód: w pismach, a potem w osobnej broszurze dowiedziono mu, że przytoczone przezeń donacyjne dokumenty na rzecz «niemieckiej» szkoły nie istnieją, że, podług praw fińskich na mocy których sporządzonemi zostały dokumenty kupna, własnością tą rozporządza sama «gmina katolicka», że przywoływana przezeń na ratunek władza konsystorza nie ma zatem nic do czynienia z tą sprawą. Helsingforskie pisma humorystyczne i operetkowe przedstawienia ostatecznie obaliły pretensje niefortunnego oponenta niemieckiego.

Dodać trzeba, że dzisiejszy nasz proboszcz, ks. dr. Juliusz Rodziewicz, cieszy się popularnością nie tylko w całym mieście, ale w całej Finlandji. Nauczył się po szwedzku, i podczas gdy pastory mawiają starym kościelnym językiem kazania do ludu, proboszcz przemawia literackim językiem i słuchaczy ma zawsze mnóstwo. Nauczył się i po fińsku. W petersburskiej bibliotece znalazł cenne dokumenty do dziejów katolickiego kościoła w Finlandji należące, i cały szereg studjów s. voich umieścił w miejscowych fińskich pismach historycznych. W parafji naszej mamy nie tylko mówiących po szwedzku, ale i po fińsku (i to wyłącznie tylko po fińsku). Niestety, książek do nauki katolickiej religji i do nabożeństwa po fińsku niema żadnych. Ks. Rodziewicz zjednął sobie znaną literatkę-powieściopisarkę fińską, panią Majlę Mikkolową, która przetłumaczyła historję biblijną Schustera dla katolickiej dziatwy. Trzeba było starannie wniknąć w subtelności teologiczne myśli fińskiej. Katechizm katolicki Deharba, przetłumaczony na język fiński przez kilku studentów literatury fińskiej na uniwersytecie, a poprawiony przez sławistę profesora Mikkola (męża literatki), wkrótce przedstawiony będzie do aprobaty duchownej. Braknie tylko pieniędzy na druk tych rzeczy.

Idem.

□ Finlandja. Korespondent „Now. Wr.“ z Finlandji donosi temu pismu, że: „agitatorowie finlandzcy, wysłani z kraju, przemieśli się do Szwecji i wszczęli cały szereg robót, mających na celu odciągnąć kapitały z Finlandji, aby w ten sposób dowiedzieć, że dzisiejsza polityka rosyjska „pustoszy kraj“. Powód do tego wniosku korespondentowi dały następujące fakty:

ogłoszenie w jednym z pism sztokholmskich, że powstało Towarzystwo finlandzkie z kapitałem miliona marek, mające na celu zakupić w stolicy szwedzkiej majątek nieruchomy; powtóre, że w Sztokholmie ktoś założył skandynawskie biuro adwokackie, mające na celu między innymi pośredniczyć w umieszczeniu kapitałów fińskich w bankach szwedzkich. W pierwszym i w drugim wypadku założycielami, według słów korespondenta, są zesłani agitatorowie. Prócz tego korespondent uskarża się na „wzrastającą coraz bardziej hardość fińskich korespondentów do gazet szwedzkich. Najmocniej powstaje zwłaszcza przeciw korespondencji fińskiego autora, dowodzącego, celem zastraszenia Szwecji i zyskania jej pomocy dla zgnębnionego narodu, że Rosja postawiła sobie za kres, na północy ocean Atlantycki, na wschodzie Spokojny.—Nowo mianowany dyrektor główny skarbowych dróg żelaznych w Finlandji, pułkownik Draczewskij, przyjmował w tych dniach prezentujących się mu dyrektorów służby na stacji w Helsingforsie. Przemowę swoją w języku rosyjskim zakończył temi słowy: „Potrzebne mi jest, abyście zechcieli zrozumieć i uświadomić sobie mój święty obowiązek wobec Monarchy i wobec drogiego dla nas wszystkich wielkiego wszechrosyjskiego mocarstwa“. Odpowiadał krótko w języku szwedzkim tymczasowy dyrektor główny p. Federley.—Wychodząca w Helsingforsie gazeta „Hufvudstadsbladet“, za notatkę o wychodzącym w królestwie szwedzkim dzienniku „Nordisk Revy“, otrzymała ostrzeżenie.

□ Ryga. Dziennik estoński „Teataja“ polemizuje z miejscową prasą niemiecką, która powodów upadku moralnego ludności estońskiej i łotewskiej poszukuje w tem, że dawne siły (niemieckie) usuwane są od zarządzania społecznym życiem na miejscu. Niemiecka prasa za czynniki deprawujące uważa obecną szkołę ludową i dzienniki, wychodzące w miejscowych nierzeczach. „Riz. Wiest.“ cytuje z gazety „Teataja“ następujący urywek w tej kwestji: „Nawet walka z pijaństwem i działalność towarzystw wstrzeźliwości niepodobna się prasie niemieckiej. Walczy ona ze szkołą ludową. Pod jej natchnieniem wszczęto szereg procesów o odebranie szkołom ludowym gruntów. Wiele parafji niema szkoły. Zdarzyło się nawet, że jakiś obywatel starał się odmalować chłopów, jako buntowników, gdy zamierzali zburzyć stary dom szkolny i zbudować na jego miejscu nowy. Słowem, według tych wyjaśnień, „upadek moralności“ wśród ludu ma iść w parze ze słabnięciem wpływu niemieckiego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 25 października.

(Przyjechała wystawa ogrodnicza. Budżet m. Łodzi. Zaginione Muzeum. Niezwykła sprawa. Jątrzący artykuł).

+ Początek sezonu obecnego tem się głównie różni od lat ubiegłych, że w nim nie podnoszono zgola projektu wystawy krajowej powszechnej. Zrozumieli więc nareszcie i inicjatorowie projektu tego, że czas na taką wystawę nie nadszedł. I kiedy nadejdzie—nie wiadomo. Wprawdzie ze wszystkich stron niemal nadchodzą wieści dość pomyślne dla naszego przemysłu, zwłaszcza żelaznego i tkackiego; popyt rośnie w sposób widoczny; ale, jak dotychczas, ten popyt opróżnia tylko magazyny, gdzie skupiał się towar w latach przemyślowego nieurodzaju i szczególnie na poprawie warunków pracy nie jeszcze nie zyskano. Jeżeli jednak i pomyślniejszy rok obecny

zasklepi niektóre rany w naszym gospodarstwie ekonomicznym, poprawa ta będzie jeszcze daleką od rozkwitu. Z tej poprawy należy w każdym razie wyłączyć nasz cukrowniczy przemysł, który nigdy chyba tak złego roku nie zaznał, jak obecny; nieurodzaj buraków był jeneralny; są cukrownie, których kampanja wyniesie dwa tygodnie wszystkiego.

Specjalne wystawy natomiast, jako mające większą rację bytu i nawet ze wszech miar pożądane, następować będą jedna po drugiej. Galanteryjna jeszcze się nie ukończyła, a już rozesłano interesowanym szczegółowy i ostateczny program ogólnej wystawy ogrodniczej, zapowiedzianej na 1905 rok. Towarzystwo ogrodnicze nasze wzięło sobie za zasadę urządzenie wystaw co lat dziesięć; pierwsza była w 1885 r., druga w 1895, trzecia więc wypada w roku zaprzyszłym. Z programu widać, iż nasi ogrodnicy dają wyraźnie za postępem i usiłują stosować u nas wszystko to, co zagranicą przeszło przez próbę doświadczenia i krytyki. A więc rozdzielili całą wystawę na dwa zasadnicze działy: konkursowy i bezkonkursowy, przyczem pierwszy nazwano działem konkursowym *szczegółowym*. I nie bez znaczenia jest ten przymiotnik. Ci, co stawać będą na przyszłej wystawie ogrodniczej do konkursu, poddać się muszą warunkom pewnym, które uczynią porównywanie (a więc i samo ocenienie) możliwym i racjonalnym. Dotychczas wystawcy wystawiali co chcieli, a sędziowie sądzili częścią po sumie ogólnej produkcji danych firm, a częścią tak sobie, na oko... Aby nadać wystawie ten charakter praktyczny, którego zagraniczne wystawy coraz mocniej nabierają, wolno będzie prowadzić prostą sprzedaż produktów, ja też i przyjmować obstalunki; komitet takim wystawcom udzieli miejsc osobnych i wymagać od nich będzie... cen, oznaczonych z góry. Innych informacji z wydanego programu nie przepisuję tu, bo one zbyt wyłącznie samych interesowanych dotyczą. Nie wątpię wszakże, iż ta wystawa się uda—w tem mianowicie znaczeniu uda, że wykaże znaczne postępy, jakie ogrodnictwo nasze za czas istnienia Towarzystwa uczyniło. Posiadamy już dziś cały szereg planistów (o czem jeszcze ojców naszym się nie śniło), i to wybornych, jak: Szanior, Chrząński, Kronenberg; posiadamy pomologów, jak Hoser, Brzeziński; pisarzy specjalnych, jak Edmund Jankowski; wreszcie nasza hodowla drzew owocowych, choć jeszcze od doskonałości daleka, znajduje się przecież na racjonalnej drodze. Z tem wszystkim pochwalic się warto i należy.

I łódzki budżet miejski został ogłoszony. Główne pozycje dochodów są następujące: podatki od nieruchomości 418 tys. rubli, przemysłowe 316 tys. rb., pośrednie 117 tys. rb. i dochody nadzwyczajne kapitału zapasowego 526 tys. rb. Rozchody zaś? Utrzymanie policji i zarządu miejskiego pochłania 368 tys. rb., długi 225 tys. rb., porządki miejskie 118 tys. rb. i utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych 73 tys. rb. Budżet wynosi 1,505 tys. rb. Jest on bardzo skromny, jak na miasto, mające kilkakrotnie sto tysięcy mieszkańców. Łódź jest *trzy* razy mniejsza od Warszawy, a jej budżet miejski, przy zupełnie iden-

tycznych warunkach prawnych i administracyjnych, jest *dziesięć* razy mniej—niż warszawski.

Redakcja «Kurjera Polskiego» informuje nas o ciekawej i charakterystycznej stracie: oto zginęło nam całe—Muzeum. Przepadło, jak kamień w wodzie i osoby, wiedzące coś o niem, proszone są o łaskawe wiadomości. Idzie tu o Muzeum pedagogiczne. Istniało—lat temu kilkanaście, co prawda—przy szkole prywatnej mężkiej Babińskiego, zajmowało dwa spore pokoje i obfitowało w piękne, rzadkie i umiejętnie gromadzone zbiory. Wkrótce ma się odbyć zebranie członków kasy nauczycielek. Doskonała okazja, aby sprawę tę przypomnieć i zasięgnąć o niej języka.

Niezwykłą sprawą zajęte są warszawskie sądy. Gdy odkryto sprawców puszczania w kurs fałszywych 500-rublowek (i ta sprawa przychodzi na wokandę). «Warszawskij Dniownik» pomieszał dwa nazwiska i doniósł, że zamknięto kantor bankierski p. Piędzickiego, podczas gdy zaarrestowany był bankier Pińczewski. Ta omyłka drogo podobno kosztowała p. Piędzickiego, który ujrzał naraz w banku swoim mnóstwo klientów, domagających się zwrotu wkładów i depozytów. Zażądał on sprostowania, co też pismo wspomniane uczyniło natychmiast. Nie zadawałnając się tem, pokrzywdzony wystąpił przeciwko p. Timanowskiemu, redaktorowi tego pisma, na drogę sądową, zrazu nadając sprawie karny kierunek i wnosząc oskarżenie o potwarz; po namyśle jednak zmienił akcję, domagając się zwrotu strat, w ilości 4,601 rb. Te straty stanowią sumy: 869 rb. wydane na ogłoszenia, a reszta jako 4 proc. od 100 tys. rb. bezmała, wycofanych przez klientów firmy z rachunku bieżącego. Sprawa ta ma bardzo zasadnicze znaczenie: o ile redaktor pisma odpowiada cywilnie za swojego współpracownika, któremu przecież musi udzielić pewnego kredytu moralnego, nie ma bowiem nawet materialnej możliwości sprawdzenia wszystkich reporterskich wiadomości. Tak też tę sprawę postawił obrońca p. Timanowskiego, dowodząc, że tylko przy złej woli redaktora, odpowiedzialność cywilna może mieć rację bytu. Sąd sprawy nie rozstrzygnął narazie i zdecydował polecić p. Piędzickiemu złożyć wszystkie bilanse od czasu założenia firmy aż do roku 1902, uważając, że tą drogą da się tylko ocenić stratę, którą poszkodowany poniósł. Prawnicze i dziennikarskie sfery sprawę tę śledzą z wielkiem zainteresowaniem.

L. W.

WARSZAWA, 25 października.

[Odrutowanie miasta. Komitet węglowy. Dwie premjery. Coquelin w Warszawie. S. p. Klomens Podwysockij.

+ Wynikła nowa kwestja mniej więcej estetyczna dla naszej Warszawy, piękniejszej z roku na rok, niby dorastająca panna. Tę kwestję nazwano «odrutowaniem miasta». Stała się ona aktualną z powodu zamierzonej przebudowy tramwajów warszawskich, gdzie siła konna ma być zamieniona przez elektryczną. Cztery miliony, z liczby 33 nowej pożyczki, na tę rekonstrukcję właśnie przeznaczono. Otóż p. Michał Szwajcer podniósł wymowny głos w «Kurjerze Warszawskim» przeciwko systemo-

wi Trolley'a, który jest proponowany ewentualnie, a przy którym przewodniki elektrycznej energii rozwieszane są na słupach nad ulicami miasta. Ten system, zastosowany między innymi w Łodzi, która na tym jednym punkcie wyprzedziła Warszawę, okazał się bardzo niedogodnym. W klimacie naszym mianowicie, sędź, skutek domów marzących, często łamie druty i przerywa komunikację. To jest argument techniczny. P. Szwajcer posiada i inne jeszcze; prawny argument między temi: konieczność przymocowywania przewodników na domach prywatnych, ztąd albo znaczne indemnizacje, albo naruszenie prawa własności. Te argumenty maleją jednak wobec estetycznego. Czy wyobrażacie sobie—wola p. Sz.—najpiękniejsze części miasta, jak plac Teatralny, Krakowskie-Przedmieście i Aleje Ujazdowskie, przyozdobione dwoma rzędami szubienic, powiązanych ze sobą żelaznymi łańcuchami, albo wązki Nowy-Swiat odrutowany od domu do domu! Paryż oparł się temu zeszpeceniu. Owcześnie prefekt, p. Poubelle, zawołał dosadnie i dowcipnie: «*A la nécessité d'aller et de venir n'ajoutons pas le plaisir de s'en aller*». (Do konieczności przenoszenia się z miejsca na miejsca nie dodawajmy przyjemności opuszczenia miasta). Warszawa powinna pójść za przykładem Paryża.

Dość wczesne ostrzeżenia prasy poskutkowały: komitet węglowy, instytucja obywatelska, powołany został do życia i już funkcjonuje, na tych samych zasadach, co i przed kilku laty: sprowadza więc węgiel z kopalń i sprowadzone wagony rozładowuje pomiędzy drobnych składników, którzy nie mają prawa podnosić cen dowolnie. Cena węgla trzyma się też na poziomie 100—120, kop. Z drugiej strony zarząd kolei Wiedeńskiej ogłasza, że pożyczyl 406 węglarek, które zaraz w ruch pójda. Te środki wystarczą, zdaje się, przeciwko zakusom spekulacji.

Dobrą myśl powziął Zygmunt Noskowski, obiecując tym z melomanów naszych, którzy posiadają więcej zamiłowania, aniżeli wykształcenia muzycznego, szereg odczytów z zakresu teorii muzyki. Odczytów tych ma być dwanaście, wszystkie wypowiedziane metodą pogładową, t. j. ilustrowane żywymi przykładami, co najmniej w wyciągach fortepianowych. Umiejętnie spopularyzowane, a Noskowski to z pewnością potrafi, przyczynią się one niezawodnie do gruntowniejszego umuzykalnienia Warszawy.

Dwie oryginalne premjery do zantowania, obie wyprowadzające w świat siły młode. Pierwsza, to «Ananke», tragedia w 5 aktach p. Mieczysława Hertza. Wystawił ją Gawalewicz w Łodzi, a choć nie kwalifikuje się ona do niniejszej rubryki, datowanej «Warszawa», czytelnicy darują mi, myślę, tę «nieformalność» i pozwolą omówić dzieło talentu. Premjerę tę poprzedziły—ploteczki. Oto gadano, że Gawalewicz chciał otworzyć dyrekcję swoją tą sztuką, tak zaszczytnie odznaczoną w sprawozdaniu konkursowym łódzkiego konkursu, lecz, że podobno antysemita zagrozili mu bojkotem (jak to u nas łatwo o bojkot!) i że wskutek tej groźby na pierwszy ogień poszedł słaby «Dług

honorowy» Przybylskiego. P. Gawalewicz w energicznym liście zaprzeczył tej legendzie; opóźnienie spowodowały trudności techniczne wystawy; gdyby groźba podobna go doszła, nie ustąpiłby przed nią. Brawo! «Ananke» pozbawiono nagrody dla pesymistycznej tendencji sztuki. Szczególny to był, zaiście, sąd konkursowy! Ale należało w takim razie tendencję optymistyczną postawić w warunkach konkursowych. P. Hertz (przemysłowiec łódzki, powiedzmy w nawiasie) dał rzecz głęboką i poetycką: Filandros przeklina bogów za ludzkie niedole, przekonany, iż przez miłość i przebaczenie można dać ludziom szczęście. Dotknięty złorzeczeniem, zjawia się sam Zeus, dyskutuje z Filandrosem jego tezę i daje mu wreszcie nieśmiertelność, pod warunkiem, aby nie zwątpił w swoją misję i swój system. Gdy zwątpi—umrze, jak każdy śmiertelnik. Teraz zaczyna się dramat—tragedja: Filandros walczy ze złem w świecie bronią miłości i przebaczenia, no, i jak było łatwo do przewidzenia—kapituluje wobec nieprzebranego morza ludzkiej podłości. Spada piorun i zabija mędrka. To jest rama, w której rozwija się dramat, pełen siły i czyniący wrażenie, choć daleki od zdawkowego efekciarstwa. Sztuka zyskała duże powodzenie, co jest dobrym prognostykiem i dla autora i dla dyrektora.

Druga premjera—to «Błędną ognie» p. Kończyńskiego. Sztuka ta, otwierająca w «Rozmaitościach» sezon nowości, upadła sromotnie. Krytycy warszawscy byli dla niej bez litości, i nie pamiętam już dawno tak surowych sądów. Wobec tego wolno i kronikarzowi poprzestać na—zaznaczeniu faktu. Następną premjerą ma być «Mocarz» p. Stanisława Brzozowskiego.

Bawił u nas przez dwa dni Coquelin starszy ze swoją trupą i dał dwa przedstawienia: «Cyrano de Bergerac» na jednym i dwie komedje Moliera na drugim: «Tartuffe» i «Les précieuses ridicules». Prasa warszawska nie bardzo była dlań gościnną, a nawet niektóre pisma wzywały wprost do abstynencji, a to dla dwóch powodów: *primo*, ponieważ impresario rozesłał do pism zawiadomienie w języku... niemieckim, *secundo*, ponieważ wyznaczono bardzo duże ceny miejsc. Jakoż na pierwszym przedstawieniu teatr nie był pełny, a na drugim był nawet dość pusty. Mimo to jednak, jak słyszałem, impresario zdołał wywieść od nas siedm tysięcy rubli. Nasi krytycy nie przywykli do sztuk—wierszem. Nic dziwnego; nie słyszą ich nigdy. Podczas gdy taka komedja francuzka wystawiła na 2,441 aktów w roku ubiegłym, aż 934 wierszem, nasza komedja... chyba lepiej nie liczyć. To też i prasę i publiczność w grze wielkiego aktora raził—jak powiadają—patos; woleliby grę «bardziej realistyczną». Nie trzeba chyba lepszego dowodu nad ten, żeśmy przestali czuć wiersz i rozumieć poezję. Zwyródnienie...

Może tej publiczności lepiej do gustu przypadną popisy słynnego głodomora Succiego, który przybył do Warszawy i uzyskał pozwolenie na swój koncert na pustych kischkach. Pod względem realizmu spektakle te nie będą pozostawiały do życzenia.

Umarł na raka Klemens Podwysocki, w 71 roku życia, pedagog i literat, znany tłumacz Wiktora Hugo.

Albertus.

+ W pierwszych dniach listopada—jak donoszą pisma—przyjeżdża do Skierniewic minister Dworu Cesarskiego i głównodowodzący kwaterą Cesarską.

+ Pożyczka 33-miljonowa, zaciągnięta przez m. Warszawę na różne potrzeby miejskie, zwróciła uwagę korespondenta „Now. Wr.“, który donosząc, że do rozważenia tych potrzeb utworzony będzie osobny komitet z mieszkańców miasta i dziennikarzy, zapytuje, czy będą w tym komplecie rosjanie? „Oto już lat dziesięć mija—pisze korespondent—odkąd rosjanie nie są zapraszani do uczestnictwa w sprawach miejskich; tymczasem w Warszawie mieszka przeszło 30 tys. rosjan, nie licząc wojsk, i zaproszenie 2—3 osób z pośród rosjan byłoby sprawiedliwym i pożądanym“. Widocznie korespondent zapomniał, że władze rosyjskie czuwają nad potrzebami rosjan w Warszawie o wiele skuteczniej, niż to mogliby uczynić rosyjscy uczestnicy dorywczych komitetów miejskich.

+ Niektóre dzienniki donoszą, że w tym roku szkolnym daje się zauważyć pewien napływ uczniów i uczennic polskiej narodowości z pod zaboru pruskiego, oddawanych do szkół warszawskich prywatnych, gdzie religja katolicka wykłada się po polsku i nie jest wzbronionem wykładanie języka polskiego.

+ Inspektor szkół miasta Warszawy po raz trzeci zwrócił się do zarządu tutejszej gminy żydowskiej z przedstawieniem o podwyższenie płac nauczycielom i nauczycielkom żydowskich szkół początkowych. Pensje, ustanowione w r. 1864, odtąd nie uległy zmianie, wskutek czego zdolniejsi nauczyciele i nauczycielki porzucają swoje obowiązki, skoro tylko znajdą inny sposób zarobkowania. Pragnąc zaś zapobiedz mnożeniu się chederów, inspektor szkół żąda otwarcia od nowego roku 7 szkół męzkich i 3 żeńskich jednoklasowych dla ludności żydowskiej. Inspektor stara się wyjednać na ten cel z funduszy miejskich 11 tys. rubli. Obecnie w Warszawie wraz z Pragą istnieje 15 szkół dwuklasowych i 134 jednoklasowych bezpłatnych, utrzymywanych przez miasto dla chrześcijan. Szkół początkowych dla żydów jest ogółem 20.

+ Toczące się w ministerstwie spraw wewnętrznych prace nad rewizją ustaw, określających prawo zamieszkiwania i handlu żydów, nasuwają „Warsz. Dniownikowi“ uwagę, że ta rewizja ma także doniosłość dla żydów Królestwa, a zwłaszcza dla Warszawy, w której zamieszkuje 300 tys. współwyznawców Mojżesza i którą rocznie odwiedza kilkanaście tysięcy żydów zagranicznych. Jak zapewnia „Warsz. Dniownik“, żydzi zagraniczni, tający swe pochodzenie żydowskie, będą niezwłocznie wydani zagranicę. Komiwojażerów-żydów, którzy nie wykupią na granicy świadectw handlowych, wcale do kraju wpuszczać nie będą. Wreszcie „Warsz. Dniownik“ dodaje, że zamierzonym jest rychłe ograniczenie prawa żydów do otwierania chederów i domów modlitw.

+ W mieszkaniu ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego odbyło się posiedzenie komitetu, upoważnionego do zbierania składek i wystawienia w Warszawie pomnika Chopinowi. Na posiedzenie przybyli: przewodniczący w komitecie hr. Dinheim-Brochoki z małżonką p. Adelajdą Bolską hr. Brochocką i pp.: J. A. Święcicki, hr. Maurycy Zamoyski ordynat (vice-prezes komitetu), dr. Henryk Dobrzycki, H. Grossman i M. Gawalewicz. Uczestniczyli też w obradach p. Leopold Meyet, powołany na zastępcę sekretarza komitetu, M. Gawalewicz, którego nowe zajęcia stale odtąd zatrzymywać będą w Łodzi. Skład komitetu uszczu-

plił się w ostatnich czasach skutkiem śmierci ś. p. Abdona Zana, jednego z najgorliwszych jego członków. Upoważniono więc przewodniczącego do wyboru na jego miejsce innego kandydata i przedstawienie go do zatwierdzenia władzy. Gromadzenie składek na pomnik postępuje bardzo powoli. Dotąd, drogą sybkrypeji, zdołano zebrać zaledwie około 7 tys. rb. Wobec tego, sprawę wyboru miejsca pod pomnik na jednym z placów, zaoferowanych przez zarząd miejski, oraz sprawę projektu samego pomnika odłożono do lepszych czasów. Nadmienić należy, iż na zebraną sumę złożyły się prawie wyłącznie skłładki drobne od rubla do 10.

+ Pomimo surowych środków policyjnych, liczba rozpraw nożowych w Warszawie wcale się nie zmniejsza, gdyż kara trzymiesięcznego aresztu bynajmniej nie zastrasza rycerzy noża. Wobec tego—zdaniem „Warsz. Dniownik“—należałoby „nożowców“ warszawskich przede wszystkim wysłać do więzień prowincjonalnych, a nadto dla postrachu wysłać kilku z nich do gub. północnych. Byłoby również pożądanym, aby osadzonych w areszcie zajęto jakąś robotą.

+ Liczba pojedynczych egzemplarzy codziennych pism warszawskich, wysyłanych pocztą na prowincję, wynosi obecnie: „Kurier Polski“—15 tys., „Gazeta Polska“—7 tys., „Kur. Warsz.“—6 tys., „Słowo“—3 tys., „Wiek“—3 tys., „Dziennik dla Wszystkich“—2¼ tys., „Kur. Codz.“—1½ tys., „Gaz. Warsz.“—800, „Kur. Poranny“—700, „Gaz. Handlowa“—500, nowozałożony „Goniec Poranny i Wieczorny“—4½ tys. Ogółem—44 tys. egzemplarzy.

++ Łódź. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło budżet miasta na r. 1903. Główne pozycje wydatków są następujące: Na utrzymanie policji i zarządu miejskiego 368 tys. rb., na utrzymanie własności miejskich i na wynajęcie lokali na potrzeby magistratu 73 tys. rb., na zewnętrzne urządzenia miasta 118 tys. rb., na utrzymanie szkół, zakładów dobroczynnych i innych ogólnych zakładów 73 tys. rb., na zapłacenie długów i zrównanie kapitałów 225 tys. rb. i t. d. Ogółem wydatki wynoszą 1,505 tys. rb. Dochody przewidziano następujące: Z majątków miejskich, pozycji przejściowych, jak również procentów od kapitałów 121 tys. rb., podatki od nieruchomości 418 tys. rb., podatki przemysłowe 316 tys. rb., podatki pośrednie 117 tys. rb., dochody nadzwyczajne kapitału zapasowego 526 tys. rb. Ogółem dochody wynoszą tyle, co i rozchody.—Na budowę gmachu szkoły handlowej miejskiej będą wypuszczone obligacje na sumę 200 tys. rb. Zapisy na nie przekroczyły już potrzebną sumę o 100 tys. rb. Największe sumy zadeklarowali: p. Scheibler 25 tys. rb. i p. Edward Herbst 25 tys. rb. Na opłacanie procentów od obligacji magistrat pobierać będzie od kupców i przemysłowców specjalną opłatę przy wydawaniu patentów. Budowa szkoły rozpocznie się wkrótce. Gmach stanie na nabytym od miasta placu, obok nowego parku miejskiego.

++ Lublin. Nastąpiło przywrócenie prawa ordynatowi Maurycemu hr. Zamoyskiemu do utworzenia Towarzystwa kolei Tomaszowskiej. Termin wniesienia kaucji kapitału akcyjnego rozpoczyna się dnia 16 b. m.; ¾ kapitału na budowę kolei powinny być wniesione do 14 lipca 1904 r., budowa ma być ukończona do 14 stycznia 1907 r.

++ Płock. Wśród włościan gub. płockiej daje się zauważyć silny prąd wychodzący do Ameryki. Z różnych stron dochodzą wieści, że już obecnie, w jesieni, wyjedzie dużo ludzi do Ameryki, a na wiosnę wyjedzie jeszcze więcej. Z okolic Płocka, ze wsi Białej, Liszyna, Niestuchowa i t. p. powyjeżdżają całe rodziny. Z in-

nych stron również słychać, że prąd wychodzący wzmógł się bardzo. W czasie obecnych robót jesiennych odczuwać się dawał znaczny brak robotnika.

TRYSTOLECIE KORDECKIEGO.

Przewielebny o. Rejman, przeor jasnogórski, nadsyła nam następujące zawiadomienie:

„Trzechsetną rocznicę urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, przypadającą w d. 16 listopada r. b., postanowiono obchodzić na Jasnej Górze nabożeństwem uroczystym.

„W wigilję dnia tego, to jest 15 listopada o godzinie 9 rano, będzie odprawione uroczyste nabożeństwo przed cudownym obrazem Bogarodzicy za fundatorów i dobrodziejów zakonu i miejsca świętego; nazajutrz zaś, to jest w dniu samej rocznicy, odprawi się nabożeństwo żałobne z katafalkiem na kościele wielkim za zmarłych oo. Paulinów¹⁾.

W jednej z kaplic tego kościoła, mianowicie w kaplicy św. Antoniego, pochowane zostało ciało ś. p. ks. Augustyna Kordeckiego, zmarłego w Wieruszowie podczas wizyty zakonnej dnia 20 marca 1673 r. i z tamąd na Jasną Górę przewiezione—co najpewniej stwierdzą akta klasztoru Jasnogórskiego“.

Aby upamiętnić i należycie uczcić fakt ważny w dziejach nie tylko klasztoru, lecz i kraju całego, o. Rejman zamierza utworzyć na Jasnej Górze «Muzeum Kordeckiego».

W tem Muzeum mają znaleźć pomieszczenie wszelkie pamiątki, odnoszące się do wielkiego męża i wogóle do epoki wojen szwedzkich.

Czcigodny projektodawca i założyciel pamiątek owych posiada dotąd niewiele, liczy jednak na to, że na ziemiach dawnej Polski znajdzie się ich ilość znaczna—skupić je zaś wszystkie na Jasnej Górze, pod egidą cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz wielkiego imienia Kordeckiego, byłoby najpraktyczniej i najroztropniej.

Miasto Częstochowa pośpieszy niezawodnie przed wszystkimi z hołdem i ofiarą...

Wszakże cały swój rozwój i zamożność zawdzięcza sąsiedztwu Jasnej Góry!

Najpiękniejszą, najtrwalszą i najpożądniejszą pamiątką tegorocznej uroczystości byłoby ze strony miasta: uporządkowanie placu przed kościołem. Całe dziesiątki lat czeka on na to—stan zaś jego dzisiejszy nie zgadza się ani z powagą miejsca, ani z wygodą pątników, ani z wymaganiami estetyki i higieny. Jest to olbrzymia wydma, tu i owdzie ostremi, wapiennymi kamieniami wybrukowana, z której przy lada silniejszym wietrze wznoszą się tumany kurzawy, zabójczej dla płuc i oczu.

Dodajmy, że zajęcie się tą ważną i pilną sprawą jest poniekąd obowiązkiem miasta. Klasztor jest tylko w jednej trzeciej właścicielem placów przykościelnych; w dwóch trzecich należą one do miasta, które z czynszu, opłacanego przez przekupniów, utrzymujących tam

¹⁾ Oddzielnego nabożeństwa za osobę, zmarłą tak dawno, jak ks. Kordecki, ustawy kościelne nie dopuszczają. (Przyp. red.).

kramy ze świętościami, ciągnie znaczny dochód.

Sprawa uporządkowania placu była już podjęta i znajdowała się nawet na drodze jaknajlepszej. Jedna z warszawskich instytucyj kredytowych zaoferowała na ten cel pożyczkę na warunkach bardzo dogodnych. Rzecz utknęła na jakichś drobnych, prawdziwie małomiasteczkowych nieporozumieniach, a głównie na niewłaściwym stanowisku, zajętem przez miasto względem klasztoru.

Wypada jaknajprędzej te drobnostki usunąć, sprawę tak pomyślnie rozpoczętą wznowić i do końca doprowadzić. Dobrzy obywatele złożoną bez wahania osobiste ambicji na ołtarzu dobra powszechnego.

Rocznica Kordeckiego winna być uczczona przez miasto Częstochowę—«Placem Kordeckiego».

Wiktor Gomulicki, bawiąc niedawno w Częstochowie i zwiedzając bibliotekę Jasnogórską, dostrzegł i ujawnił fakt nienormalny: zasobna i niegdyś bardzo żywotna księżnica klasztorna, od końca wieku XVIII znajduje się w zupełnym zastoju, nowemi dziełami nie z bogacana.

Ażeby tę nienormalność usunąć i piękną bibliotekę dokompletować, p. G.—po uprzednim porozumieniu się z o. Rejmanem, przeorem jasnogórskim—zamieścił w pismach warszawskich odezwę do panów wydawców, oraz posiadaczy większych zbiorów książek, aby do księżnicy oo. Paulinów nadsyłali wszystkie poważniejsze dzieła, wydane w latach ostatnich i wogóle w ciągu całego wieku XIX.

Już po wydrukowaniu tej odezwy, współpracownik nasz otrzymał list od o. Rejmana, który w związku ze sprawą powyższą pisał między innymi, co następuje:

„Idę w śmiałości swej dalej. Niechajby, z powodu 300-nej rocznicy ks. Kordeckiego, zgromadzono na Jasnej Górze *wszystko, co kiedykolwiek o obrazie Najświętszej Panny Częstochowskiej, o Jasnej Górze i o Kordeckim napisano i wydrukowano*. Przykro wyznać, że prawie nic, bo zaledwie trzy lub cztery wydania dzieł takich znajdują się u nas, a przeciwieście Estreicher w swej „Bibliografji“ wymienia ich tak wiele—choć nie wiem, czy i on nawet jest tak szczęśliwy, żeby wszystkie zaznaczył... Niechby rocznica ks. Kordeckiego sprawiła, żeby ci, co ją chcą prawdziwie, bo realnie uczcić, w żarliwości swej do Najświętszej Panny Częstochowskiej ten brak wypełnili, składając posiadane dzieła na ofiarę klasztorowi“.

P. Gomulicki, powtarzając list powyższy w drugiej odezwie do polskich wydawców i właścicieli bibliotek, prosi ich, aby o darach, przeznaczonych dla biblioteki Jasnogórskiej, raczyli go zawiadamić pod adresem: Warszawa, Hortensja 6. Lista ofiarodawców wraz z wyszczególnieniem dzieł będzie wydrukowana.

PRASA ROSYJSKA.

Uboczne argumenty.

W trzech guberniach północno-zachodnich ma być w grudniu wprowadzoną instytucja ziemskich na-

czelników. «Mosk. Wied.» donoszą, że istnieje projekt zamianowania na ten urząd w pewnym procentowym stosunku polaków. Przeciwno temu «Mosk. Wied.» występują energicznie, twierdząc, że pozycja taka skrepuje «nawet samego naczelnika ziemskiego polaka».

„Społeczeństwo polskie z pewnością będzie wywierać nań nacisk całą mocą swojej tradycji narodowej. To samo urządowanie, które rosjanin uzna za naturalne, wyda się ze strony polaka zdradą sprawy narodowej. Olbrzymi wpływ wojującego latynizmu dla rosjanina jest tylko przeszkodą zewnętrzną. Dla polaka stworzy on przeszkody natury moralnej. Będzie to nacisk na jego sumienie przez krewnych i powinowatych, przez żonę lub narzeczoną, opanowane przez fanatyka-księdza i t. p.“

Podług tej logiki należałoby te same argumenty wytoczyć przeciwko wszystkim cywilnym urzędnikom i wojskowym narodowości polskiej w Rosji. Ale fakty stwierdzają, że urzędnicy polskiej narodowości w Rosji pełnią swe obowiązki z sumiennością, którą sam rząd uważa za zupełnie dostateczną. Przeciwno nominacji polaków na stanowiska urzędowe istnieją jedynie przeszkody natury ogólnopolitycznej; tam zaś, gdzie sam rząd bez obawy czyni ekscypcje, narodowość nie jest i nie powinna być uważana za argument przeciwko urzędnikowi. A «Mosk. Wied.» nawet narzeczeństwo uważają za argument przeciw naczelnikom ziemskim!

O wrogach Kościoła.

W pismach rosyjskich przytoczono jedno z ostatnich kazań o. Jana Kronsztadzkiego. Kaznodzieja gani w niem, między innymi, «widomych» wrogów Kościoła:

„Mamy wiele nieprzyjaciół widomych w osobach ludzi niewierzących i bezbożnych, usiłujących uwieść wiernych i uczynić ich podobnymi do siebie, aby zwiększyły się zastępy ateuszów. W tym celu piszą w Rosji i zagranicą i drukują setki tysięcy tajnych odezw bluźnierczych przeciw Bogu oraz przeciw rządowi i rozsyłają je przez swoich kolporterów po wszystkich miastach i miasteczkach Rosji, zwłaszcza do fabryk i zakładów przemysłowych, aby lud zachęcał do niewiary i do nierządu, popchnął go do buntu przeciwko władzom prawowitym i pracodawcom. Rzucacie do ognia luk wody te oburzające odezwy i życie w pokoju, pobożności chrześcijańskiej i pracy uczeiwej, pomnąc na dane pierwszym ludziom i nam przykazanie: „W pocie czoła spożywać będziecie obłeb swój“.

Kazanie to wypowiedziane zostało w cerkwi Pokrowskiej w Astrachaniu.

Zamach na naczelnika Kaukazu.

Telegraf przyniósł wiadomość o zamachu, dokonanym d. 14 (27) października w Tyflisie na osobie naczelnika Kraju kaukazkiego. W chwili, gdy jen.-adjuwant ks. Golicyn, z żoną w powozie odbywał zwykłą zamiejską wycieczkę i mijał ogród botaniczny podmiejski, rzu-

ciło się na powóz trzech złoczyńców w strojach miejscowego ludu, z których jeden zadał ks. Golicynowi 3 pchnięcia sztyletem w głowę, a dwaj drudzy usiłowali księcia zwlec z powozu. Kozak, zeskoczywszy z kozła, pośpieszył z pomocą, jakoteż kilku przechodniów, a stan-gret zaciął konie i księżę został uratowany. Zbrodniarze poczęli uciekać po urwisku, kryjąc się za krzaki; nadbiegli niebawem strażnicy i eskorta kozacka usiłowała ich schwytać; wówczas uciekający rozpoczęli ogień: dano kiika strzałów z obu stron, przyczem jeden ze zbrodniarzy został zabity na miejscu, a dwaj inni, ciężko ranni, po przeniesieniu do więzienia, zmarli. Ks. Golicyn został dwakroć raniony w głowę, otrzymał pchnięcie w twarz i w lewą rękę. Rany nie są ciężkie i po opatrunku, naczelnik Kaukazu przyjmował odwiedzających go. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× P. o. towarzysza głównego naczelnika zarządu żeglugi handlowej, kontradmirał *Abaza*, mianowany został członkiem komitetu dalekiego Wschodu i dyrektorem kancelarji tegoż komitetu.

× Dyrektor kancelarji zarządu mierniczego, rz. r. st. *Rudin*, mianowany został pomocnikiem naczelnika zarządu mierniczego.

× Wice-dyrektor kancelarji kredytowej, rz. r. st. *Pietrow*, mianowany został towarzyszem zarządzającego Bankiem państwa.

× W Finlandji Najwyżej rozkazano znieść *wojskowy komisariat i wojskową ekspedycję Senatu*, które stały się zbędzonymi po zniesieniu osobnych wojsk fińskich.

× Minister spraw wewnętrznych *zawiesił sprzedaż* pojedynczych numerów wychodzącego w Moskwie dziennika «*Russkoje Slowo*».

Ogólne.

× We wtorek 14 (27) października odbyło się pierwsze *posiedzenie komitetu ministrów* pod przewodnictwem nowego prezesa S. J. Wittego.

× Jak telegrafują do «*Now. Wr.*»—stolicą namiestnictwa dalekiego Wschodu ma być *Władywostok*, w którym namiestnik zamieszka wiosną.

× W sferach moskiewskiego zarządu miejskiego krąży pogłoski, że *nowa ustawa miejska* petersburska zastosowana zostanie w Moskwie od wiosny roku 1904. Potem nastąpi jej wprowadzenie w kilku innych większych miastach.

× Ministerstwo komunikacyj podejmuje *badania ekonomiczne* obwodów, obsługiwanych przez główne linje kolejowe, a to w celu zastosowania zdolności przewozowej kolei do stanu, odpowiadającego potrzebom przemysłu i handlu miejscowego.

× W r. 1904 w Petersburgu odbędzie się zjazd *międzynarodowej komisji aeronautycznej*. Posiedzenia odbywać się będą w Akademji nauk, gdzie już utworzony został komitet organizacyjny

× Prace około rewizji *ustawodawstwa rolniczego* są już na ukończeniu. Do ustawy wprowadzone będą zmiany celem zmniejszenia reglamentacji, kępującej inicjatywę prywatną w sprawach rolnictwa, natomiast artykuły obecnej ustawy, mające charakter instrukcji, będą usunięte.

× Wkrótce w Petersburgu odbędą się narady w sferach rządowych nad organizacją *statych sjazdów producentów mlecznych*.

× Rada do spraw kolejowych przystąpiła do rozpatrzenia nowego projektu przepisów o *zaliczeniach kolejowych*.

× W końcu października st. st. odbędą się narady komisji specjalnej w sprawie możliwego *uproszczenia kolejowego systemu taryfowego* dla towarów.

× Nowe przepisy *zarządu straży ogniowych*, wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, uznają najzupełniej kompetencję i władzę miejskich zarządów. Administracyjna opieka policmajstrów w tej sferze została poniekąd usunięta.

× Przed wprowadzeniem w życie nowego kodeksu karnego, poczynione być mają *zmiany w tych artykułach «Zbiornu Praw»*, które nowy kodeks czyni niezbędnymi. Ministerstwo sprawiedliwości projekt tych zmian, wraz z opinią senatora Tagancewa, przedstawiło do ostatecznej opinii Senatu.

W Petersburgu.

= **Powrót.** Prezes komitetu ministrów, sekretarz stanu S. J. Witte i ober-prokurator Synodu, rz. r. t. Pobiedonoscew, powróciwszy z urlopu, objęli swe czynności. Członek Rady państwa, jen.-lejtant ks. L. D. Wlaziemskij i naczelnik głównego zarządu w sprawach prasy, t. r. A. Zwierew, powrócili do Petersburga. Powrócił również główny naczelnik kancelarii do przyjmowania podań na Najwyższe imię, bar. Budberg.

= **W «Lutni»** odbędzie się jutro, w sobotę 18 (31) b. m., świetny koncert. Przyjmą w nim udział pp.: A. Wierzbilowicz, Kossowski, Piotrowski, Truskowski i Zarembo. Po koncercie, jak zazwyczaj, tańce. *A propos* koncertów w „Lutni“, nie od rzeczy wspomnieć, że zarząd „Lutni“ czyni w rozpoczętym sezonie usilne starania w celu zorganizowania chóru śpiewaczego mieszanego. Doskonała myśl. Toć przecie uczestniczenie w chorze takim najmielsza i najszlachetniejsza rozrywka, a zaś dla wdzięcznych słuchaczy cóż za rozkosz zapoznawać się po kolei z pieśniami naszymi lub przypominać je sobie! Doprawdy, wątpić nie można, że w krótkim czasie chór powstanie i własną uciechą — cieszyć nas pocnie.

= **Litewsko-żmudzkie Tow. dobroczynności** urządza jutro, w sobotę 18 (31) b. m. w sali Pawłowej widowisko, złożone z operetki Kamińskiego „Młynarz i kominiarz“, oraz komedijki „Stryj przyjechał“. Po spektaklu rozpoczyna się tańce.

= **Przedstawienie amatorskie** na rzecz kółka uczącej się młodzieży, urządzone d. 24 października (6 listopada) zapowiada się pod względem artystycznym wyjątkowo interesująco, a to dzięki udziałowi tym razem istotnie doborowych sił amatorskich. Oprócz najlepszych sił miejscowych, w przedstawieniu wezmą też udział i amatorowie z Warszawy. Sztuki odegrane będą w porządku następującym: „Nasze bziiki“, „Ciotka na wydaniu“ i „Wdówka“; są to wszystko jednoaktówki, tryskające humorem i werwą. Przystępne ceny, jakie w tym roku zostały na bilety naznaczone (sprzedaż biletów w księgarni p. K. Grendyszyńskiego), zarówno jak i sympatyczny cel

wieczoru niewątpliwie sprawią, że w przyszły piątek sala Pawłowej będzie szczelnie zapełniona.

= **P. Adelfajda Bolska** wróciła do Petersburga, i rozpocznie w piątek 17 (30) b. m. występy w Operze Cesarskiej. Znakomitą artystkę usłyszymy w „Lohengrinie“, w którym ubiegłego lata tyle święciła tryumfów w Londynie, na scenie opery królewskiej Covent Garden.

= **«Zbliżenie».** Pod tym tytułem — jak donoszą „Nowosti“ — powstać ma w Petersburgu Towarzystwo, mające na celu badanie bytu wszystkich narodowości, zaludniających Rosję i zbliżenie tych narodowości między sobą w drodze wzajemnego poznawania. Myśl ta, jak dodają „Nowosti“, zrodziła się wśród grona wybitnych działaczy społecznych, którzy za zezwoleniem władz przystąpią wkrótce do ułożenia odpowiedniej ustawy.

= **Krematorjum.** Prezes miejskiej komisji sanitarnej A. Oppenheim, opracował projekt wzniesienia w Petersburgu krematorjum do palenia zwłok. Autor projektu sądzi, że duchowieństwo nie będzie stawiało przeszkód, podobnie, jak nie stawiało w Niemczech i we Francji, gdzie liczne krematoria już istnieją.

= **Wróg samorządu**, innemi słowy: redaktor „Grażdanina“ ks. Mieszczerskij, wystąpił gwałtownie przeciw radzie miejskiej. „To, co się dzieje obecnie na Newskim prospekcie — powiada „Grażdanin“ — jest, jako objaw anarchji w zarządzie miejskim, czemś potwornem, poprostu niesłychanem. Rada miejska rozkopała cały Newski prospekt; jazda po nim jest tak niebezpieczną i nieodogodną, że wiele osób objeżdża główną ulicę. Petersburg jęknął z przerażenia“. Wślad za tym miłym obrazem następuje ulubiona melodia ks. Mieszczerskiego w bardzo energicznym tempie: „A my wszyscy jakgdyby nigdy nie, rozprawiamy sobie o postępie. Aleć gdyby lat 40—50 temu rada miejska pozwoliła sobie doprowadzić w końcu września Newski prospekt do takiego stanu, a zoczyłby to jakiś Kokoszkina lub Gałachow, toć napędziliby oni radzie takiego strachu, że sam „głowa miasta“ polecałby zasypywać jamy, a panów radnych wsadzonoby na odwach. No, a teraz widzicie: postępie! Rada miejska nie tylko jest samodzielna i nieodpowiedzialna, ale może ona być własnym „przedsiębiorcą“ i samą siebie oszukiwać w rachunkach. Naczelnik miasta i rząd nic uczynić nie mogą i wszędzie, gdzie rozlegają się jęki cierpiących z powodu tej nieodpowiedzialnej anarchji rady miejskiej i leją się łzy nieszczęśliwych, grzmi w odpowiedzi śmiech petersburskiej rady, drwiący z całego Petersburga, z całego rządu. „Pluję na was wszystkich“ — powiada rada — „zechce, to zagroź cały Newski — i basta!“ Tak stopniowo rosło zuchwalstwo, cyniczna nieodpowiedzialność i swawola rady“. Ks. Mieszczerski nie szczędzi jaskrawych barw i mocnych słów.

= **Zakaz.** Kurator petersburskiego okręgu naukowego uznał za potrzebne zabronić wychowañcom niższych i średnich zakładów naukowych ministerstwa oświaty uczęszczać do Aleksandrowskiego ogrodu po godz. 6 wieczorem ze względu na demoralizujący wpływ nadpływającego wówczas do ogrodu półświatka.

= **Spis 1897 r.** Wszystkie opracowania tablic statystycznych ukończone będą, według doniesienia „Birż. Wied.“, na d. 1 stycznia 1904 r., od tego terminu ilość przepisów wacek zmniejszona zostanie z 1,100 do 500. W następnym roku rozpoczną się prace nad zsumowaniem rezultatów, które przypuszczalnie ukończone będą w d. 1 czerwca 1905 r.

= **Z poczty.** Zarząd poczt przygotowuje na rok przyszły 463 milj. marek, 5 milj. kopert i 68 milj. pocztówek. Na każdego mieszkańca w państwie całym wypada zatem po 4 sztuki tych znaków pocztowych.

Świadczy to o tem, że wśród szerszych mas ludu korespondencja pocztowa jest jeszcze bardzo mało rozwinięta.

= **Niezwykły dorożkarz.** Członek honorowy kurskiego Tow. opieki nad zwierzętami, p. D. N. Sarin, jeździ po Petersburgu, jako zwykły dorożkarz, dla zebrania ścisłych spostrzeżeń nad obchodzeniem się dorożkarzy z końmi. Przygody swe i wrażenia ujmie w formę odczytu.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 (28) października.

Zgromadziły się Izby francuskie. «Bryła» republikańska stawiała się w zwartym szeregu. Na skinienie p. Combes, 332 głosy, jak żołnierze na komendę, odpowiadają: tak! A opozycja, choć swoje «nie» jaknajgłośniej krzyczy, ma o sto głosów mniej. Gabinet tryumfuje wszakże nie dlatego tylko, że «bryła» głosuje naoślep, karności stroniczej posłuszna. Są wśród niej żywioly mniej radykalne od pp. Combes i Pelletana, z pewnością nie pochwalające ani obnoszenia czerwonego sztandaru w Armentières i Lorient, ani śpiewania hymnu międzynarodowego przy uroczystościach urzędowych, ani bezczynności władz wobec ekscesów socjalistycznych. Ale żywioly te głoszą za rządem, ponieważ w warunkach obecnych on tylko jedynie przedstawia wyraźny, określony program polityczny republikański. Rozumie to doskonale p. Combes. I gdy pp. Gauthier de Clagny, Pugliesi-Conti i inni, opuściwszy niewdzięczny grunt obrony stowarzyszeń zakonnych, przenieśli walkę parlamentarną na pole kwestji społecznej, gdy, pewni współczucia całej burżuazji i wszystkich właścicieli nieruchomości, wyrzucali rządowi, że toleruje anarchję, że kokietuje z wywrotowcami, odpowiedział im prezes ministrów, że reprezentują chwilowe przymierze wsteczników z ludźmi chwiejnymi, że gdyby obalili gabinet, musieliby pójść w służbę monarchistów, bonapartystów i nacjonalistów i wyrzec się programu republikańskiego. Wśród oklasków trzysta-trzydziesto-dwugłowej hydry czy «bryły», oświadczył p. Combes, że zniesie ustawę Falloux o wolności nauczania, że wytepi kongregacje, że będzie walczył dalej z «reakcją monarchiczną i klerykalną», że wprowadzi dwuletnią służbę wojskową, że dalej pójdzie obroną drogą, na której łączą się z nim wszystkie żywioly republikańskie. Nie można zarzucić p. Combesowi obłudny. Mówi wyraźnie i otwarcie, czego chce i do czego dąży. I żywioly republikańskie idą za nim.

Prześwietna Porta otrzymała już ostatnią programową notę rosyjsko-austrjacką w sprawie macedońskiej. Nota brzmi stanowczo i znacznie rozszerza pierwotny plan reformy. Żąda, by przy boku Hilmi-baszy znajdowali się dwaj dorad-

cy, rosyjski i austriacki z kancelarją, którzy osobiście przez podwładnych czuwaliby nad wykonaniem reformy i znajdowali się w stosunkach bezpośrednich z ludnością. Reorganizacji żandarmerji dokonać miałby generał nie turek, przy którym, również w charakterze doradców, urzędowałiby dwaj oficerowie wyżsi, rosyjski i austriacki. Nota żąda dalej przeprowadzenia nowego podziału Macedonii na obwody, zastosowanego do rozsiedlenia narodowości, utworzenia komisji mieszanej chrześcijańsko-muzułmańskiej dla dochodzeń śledczych w sprawach politycznych, niezwłocznego wykonania reform, przewidzianych w projekcie rosyjsko-austriackim z miesiąca lutego, demobilizacji pospolitego ruszenia i oddziałów ochotniczych (baszybuzuków), odbudowania kosztem rządu tureckiego wsi zrujnowanych i osadzenia w nich zbiegłych do Bułgarii mieszkańców, wreszcie zwolnienia od podatków na rok jeden całej przez wojnę domową zubożałej ludności.

W Ildiz-Kiosku zaniepokojono się na serjo. Zwołano radę zaufańców. Do wszystkich poselstw tureckich poszły listy tajemnicze z zapytaniem, czy wszystkie mocarstwa europejskie popierać będą notę austro-rosyjską. Może gdzieś ktoś, choćby chętnie, nie był z niej zadowolony? może ktoś chce czegoś mniej, czy nawet więcej? czy nie brzmi gdzieś nuta rozdzwięzna? Natężył słuch prześwietna Porta, ale koncert europejski gra zgodnie, śpiewa *unisono*. Trzeba chwycić się innej metody, pytać o wyjaśnienia, tłumaczyć, gubić się w szczegółach, słowem mataczyć, a może tymczasem pęknie jakaś struna, albo zgrzytnie rozdzwięciem. Tylko ta stanowczość noty zbija potrosze z tropu otomańskich mężów stanu. Wypadnie chyba poddać się.

Prasa i giełda kłębią się wieściami o chmurach czarnych na dalekim Wschodzie. Z urzędowych natomiast źródeł płyną wieści pogodne, zalecające największą nieufność wobec fali sensacyjnych pogłosek, wzbierającej i opadającej z dnia na dzień. Towarzystwa żeglugi angielskie w portach oceanu Spokojnego otrzymały z Jokohamy telegram: «wojna nieunikniona» i natychmiast podwyższyły frachty, a statki rosyjskie i japońskie, odpływające z Anglii do Azji wschodniej, pobierają obecnie nie 7, jak przedtem, ale aż 20 szylingów za centnar ładunku. Wieść o wybuchu wojny obiegła naturalnie w jednej chwili całą Europę. Zaprzeczyło jej stanowczo poselstwo japońskie w Paryżu, a korespondent «Daily Telegraph» z Petersburga zapewnia, iż z ust poważnego dyplomaty dowiedział się, że Rosja nie ma zamiaru wywoływania wojny i nie rzuci wyzwania Japonji. «Naturalnie—dodał dyplomata—dużo zależeć będzie od usposobienia mas po obu stronach, ale sądzę, że ten czynnik nie doprowadzi do starcia zbrojnego». Usposobienie ogólne w Rosji jest dziś niewątpliwie pokojo-

we, w Japonji natomiast zapal wojowniczy objawia się niedwuznacznie, jakkolwiek rząd stara się go ostudzić. Szczególniejszą wojowniczość okazują marynarze japońscy, dumni z powstałej w ciągu lat kilku floty pancernej. Rokowania z posłem rosyjskim baronem Rosenem wznowiono i, jak się zdaje, przybrały one obrót pomyślniejszy, ponieważ namiestnik Wschodu, jen.-adjutant Aleksiejew, wybiera się w listopadzie do Petersburga. Stolicą namiestnictwa ma zostać Władystok, który będzie połączony oddzielnym drutem telegraficznym z Petersburgiem. W związku z rokowaniami rosyjsko-japońskimi stoi podana przez ostatnie telegramy wiadomość o wielkiej radzie japońskich mężów stanu pod przewodnictwem mikada, która po siedmiogodzinnych rozprawach przyszła do wniosku, że należy nastawać na wykonanie zobowiązań, powziętych przez Rosję względem Mandżurji. Prezes ministrów japońskich oświadczył korespondentowi agencji Reutersa, że Japonja, w myśl ugody z W. Brytanią, stoi na stanowisku *statu quo* i dąży do utrzymania pokoju. «Rosję—dodał minister—ożywiają tak samo dążności pokojowe, nie widzę zatem powodu dla niepomyślnego biegu rokowań». Tak mówią wtajemniczeni.

Węgry doczekały się nowego gabinetu. Stał na jego czele hr. Stefan Tisza i zaprosił na ministra skarbu p. Lukacsa, handlu—Hieronymiego, oświaty—Barzewicza, obrony krajowej—Kolosvarego, Kroacji i Sławonji—Josipowicza. A było już bardzo źle. Obawiano się zatargu z koroną i ustanowienia rządów absolutnych. Gdy cesarz nie dał żadnej odpowiedzi p. Lukacsovi, który mu przywiózł uchwały klubu większości liberalnej parlamentu węgierskiego, prasa węgierska wyrażała obawy nietylko już o Węgry, ale o mocarstwowe stanowisko Austrii. Powtarzano nawet pogłoski o zrzeczeniu się tronu, jakkolwiek nikt im nie chciał wierzyć. W ostatniej chwili pośrednictwem pomiędzy koroną a węgierskimi mężami stanu podjął się hr. Gołuchowski, który ma szczęśliwą rękę do łagodzenia zatargów. I p. Stefan Tisza odjechał do Budapesztu jako prezes ministrów węgierskich. Tu w klubie liberalnym spotkała go niesłychana owacja. We czwartek odbędzie się posiedzenie parlamentu; będzie budżet, będą ustawy, słowem konstytucja, jak się patrzy.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. „Koeln. Ztg“ podnosi znaczenie spotkania monarchów w Wiesbaden, jako najpewniejszy sposób usunięcia nieporozumień i wyjaśnienia stosunków wzajemnych. We Frankfurcie obradował kongres robotników, nie należących do stronnictwa demokracji socjalnej. Otrzymało telegram ces. Wilhelma, zapewniający o jego łasce i poparciu. Uchwały kongresu co do zupełnej wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz

co do utworzenia giełd pracy przesłano kancelarzowi Rzeszy.

Francja. Komisja parlamentarna w sprawie rozdziału Kościoła z państwem wygotowała już odpowiedni wniosek ustawodawczy. Rozdział projektowany dotyczy zarówno Kościoła katolickiego, jak wyznań protestanckich i mojżeszowego.—Przybył do Paryża rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf z listem własnoręcznym Najjaśniejszego Pana do prezydenta Loubeta. Powitał go na dworcu p. Delcassé, oraz posłowie rosyjscy ks. Urusow i bawiający w Paryżu hr. Cassini. Prasa paryżka upatruje w wizycie hr. Lamsdorfa nowy dowód stosunków serdecznych pomiędzy sprzymierzonymi państwami i zgodnego ich postępowania wśród okoliczności doby obecnej.—Bawia w Paryżu delegacje Izby handlowych angielskich. Francuzkie Koła przemysłowe i handlowe przyjmują anglików nader uroczyście.

W. Brytania. Wyrok sądu polubownego w sprawie o granicę pomiędzy należącą do Stanów Zjednoczonych Alaską a Kanadą, wywołał w tej kolonii rozgoryczenie powszechne, ponieważ nowa granica oddziela kopalnie kanadyjskie od morza. Prezes ministrów kanadyjskich p. Lauvier oświadczył, że wypadnie zbudować nową linię kolejową. Pod przewodnictwem ks. Devonshire utworzyła się liga wolnohandlowców dla zwalczania programu p. Chamberlaina. Lord Lansdowne porozumiewa się z gabinetem francuzkim w sprawie gwarancji pożyczki marokańskiej. Komisja anglo-portugalska przystąpiła do rozgraniczenia posiadłości obu krajów w Afryce południowej.

Włochy. Król powierzył misję utworzenia gabinetu p. Giolitti. Do składu nowego ministerstwa wejdą żywioły radykalne. Prasa wnosi ztąd, że nastąpi zwrot stanowczy w polityce włoskiej, przeważnie wewnętrznej. Zapowiadają już skup kolei, tem łatwiejszy, że rok finansowy zakończy się nadwyżką dochodów w sumie 70 milj. lirów. Majordomus dworu papieżkiego zezwolił na noszenie orderów włoskich w granicach Watykanu.

Sprawy bałkańskie. Z pod Newrokopu przybyło znów do Bułgarii przeszło tysiąc zbiegów. Turcy ostrzeliwali ich aż do chwili przekroczenia granicy. Wodzowie powstańcy, jen. Conczew i Jankow, twierdzą, że ich oddziały trzymają się dotąd w górach, okalających dolinę Strumy. Sarafow ze swoim oddziałem opuścił obwód bitolijski. Rada ministrów tureckich miała uchwalić protest przeciwko trzem pierwszym ustępom noty rosyjsko-austriackiej. Demobilizacja armji tureckiej i bułgarskiej odbywa się w dalszym ciągu. Rząd bułgarski rozpuścił wszystkich rezerwistów, by mogli wziąć udział w wyborach do parlamentu. Ks. Ferdynand otrzymał listy z pogrózkami. Wzmocniono straż pałacową. Wykryto podobno spisek, zmierzający do usunięcia ks. Ferdynanda i do unji osobistej z Serbią. Skupczyzna serbska uchwaliła traktat handlowy z Turcją i odroczyła sesję do końca listopada.

Wschód azjatycki. Posłowie angielski i japoński wywierają nacisk na rząd koreański, by otworzył dla handlu międzynarodowego port Johampo i wciągnął w obszar miasta przyznaną rosjanom koncesję. Cesarz zamknął się w pałacu i sprawa stoi w zawieszeniu. Otwarto kolej japońską od Seulu do Fuzanu. Według wiadomości, otrzymanych z Tokio przez „Times“, rokowania rosyjsko-japońskie zmierzają do ugody. Wśród japońskich mężów stanu przeważa zdanie, że nieporozumienia zostaną usunięte na drodze pokojowej.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny W. Gurowski. Wiadomość, która zainteresowała Sz. Pana, a którą wiele pism powtórzyło, okazała się, po zbadaniu sprawy u źródła, najzupełniej bezpodstawną.

W-ny Michał W. w Zarzeczcu. Nie inaczej, jak tylko: Rosynant. Ogiera nie klacz dosiadał waleczny rycerz z Manszy; właściwie należałoby pisać Rozynant, bo w oryginalnie hiszpańskim czytamy nie Rosinante a Rozinante.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Papież Pius X przesłał arcybiskupowi katolickiemu w Filipopolu, 5 tys. franków do rozdania ofiarom powstania macedońskiego.

* Na stanowisku papieżkich sekretarzy stanu do spraw zagranicznych zdobyli w przeszłym stuleciu rozgłos, jako znakomici dyplomaci, kardynałowie: Consalvi, Lambruschini, Antonelli i Rampolla. Teraz po raz pierwszy, jako naczelnik dyplomatycznej kancelarii papieżkiej, staje nie włos, lecz hiszpan, 38-letni ks. Rafael Merry del Val, osobistość bardzo wybitna. Ojciec jego był niegdyś hiszpańskim posłem w Londynie, tam się ożenił z irlandką i tam wychowywał syna w gronie działy najwybitniejszych angielskich arystokratów, bo żył w ścisłej przyjaźni z księciem Walji, teraźniejszym królem Edwardem. Nawet wtedy, gdy poseł Merry del Val przeniesiony był na ambasadora do Wiednia, syn jego pozostał w Anglii, aby kolegując z teraźniejszym księciem Walji, ukończyć nauki pod troskliwym okiem króla Edwarda. Potem, gdy ks. Rafael skończył akademię duchowną, królowa-regentka hiszpańska wezwała go na gubernera swego syna Alfonsa XIII. Następnie był przez Leona XIII wysłany do Irlandji, gdzie przy pomocy krewnych swej matki prędko wniknął w stosunki, oddzielając sprawę katolicką od narodowej o tyle, że duchowienstwo usunęło się od walki z rządem angielskim. Anglja weszła w dyplomatyczne stosunki z Watykanem, a król Edward VII—pierwszy wśród królów angielskich—złożył Papieżowi wizytę. Słowem ks. Merry del Val, hiszpan po ojcu, irlandczyk po matce, a z wychowania anglik, oddał już Stolicy Apostolskiej niepospolite usługi i okazał się biegłym dyplomata.

* Pisze nam z Rzymu korespondent nasz: Pierwszy konsystorz papieżki Piusa X, tajny, odbędzie się w d. 9 listopada, a publiczny, na którym ogłoszone będą nominacje kardynałów i biskupów, w d. 12 listopada. Wiadomem jest, że zostanie obleczone purpurą mgre Rafael Merry del Val, dotychczasowy wice-sekretarz stanu, który zostanie kardynałem-sekretarzem stanu. Co do innych, otrzymują purpurę biskup Padwy Callegari, wyznaczony na następcę po kardynale Sarto, dzisiejszym Papieżu, na patriarchę weneckiego, oraz majordomus papieżki Cagrano de Averedo. Nominacja mgre Merry del Val wywołała pewną sensację; tłumaczy się jednak między innymi i tem, że w dzisiejszych warunkach trudno było znaleźć kardynała na tak ciężkie stanowisko, którego przyjąć nie chcieli ani kard. Winc. Vanutelli, ani Ferrata, ani Sattoli. O ile wiem, co do nominacji polskich biskupów, tym razem nie będzie innych nominacji, oprócz wiadomych już i ogłoszonych tranzlokacyj JE. biskupa płockiego J. hr. Szembeka na metropolję mo-

hylowską i bar. E. Roppa, biskupa tyraśpolskiego, na katedrę wileńską. *Weryha.*

* Biskup łucko-żytomierski, ks. Karol Niedziatkowski bawił w Kijowie w sprawach kościelnych. Biskup między innymi uczestniczył w d. 8 (21) b. m. w akcie poświęcenia biura świeżo założonego katolickiego Tow. dobroczynności w Kijowie, które od tej chwili rozpoczęło faktyczną swoją działalność.

* JE. ks. hr. Szembek, biskup płocki, powrócił do swojej stolicy.

* Djecezja żmudzka (inaczej telszewska) składa się z 19 dekanatów, znajdujących się w 7 powiatach gub. kowieńskiej i w Kurlandji. Parafjalnych kościołów jest 218, filjalnych 143; księży zaś 623. Wiernych w obu guberniach 1,258,092, z czego przypada na gub. kowieńską 1,171,555, na dekanaty w Kurlandji—86,437. W djecezji żmudzkiej są oprócz tego trzy klasztory. Klasztor oo. Bernardynów w Kretyndze ufundowany w 1610 r. przez hetmana litewskiego Chodkiewicza. W klasztorze tym obecnie 6 mnichów. W Kownie istnieje klasztor pp. benedyktynek z 12 mniszkami; najstarsza z nich, A. Pacewiczówna, liczy 64 rok powołania. Trzeci klasztor: pp. katarzynek w Krożach, zbudowany w 1615 r. przez biskupa Tyszkiewicza. Klasztor ten mieści w swym gmachu 5 panien zakonnych. Kleryków w kowieńskim seminarjum djecezjalnym było w r. z. 84, w Akademji duchownej w Petersburgu 6. Niektóre ze żmudzkich kościołów mają bardzo starą przeszłość. Parafjalny kościół w Klejdanach został zbudowany przez krzyżaków jeszcze przed przyjęciem przez litwinów wiary chrześcijańskiej. Mnóstwo kościołów zawdzięcza swój początek wielkiemu księciu Witoldowi i królowi polskiemu Władysławowi Jagiello. Do pierwszych należą między innymi kościoły: w Kołtynianach, Ejragole, Starych Worniach, Łuknikach, zbudowane w 1416 roku. Pierwszy książę katolicki na Litwie, późniejszy król polski Władysław Jagiełło ufundował zaraz po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, t. j. w 1387 r., kościoły: w Wilkomierzu, w Tawroginach i t. d. Djecezja żmudzka miała ogółem 38 biskupów, pochodzących z rozmaitych stanów i narodowości. Pierwszym pasterzem djecezji żmudzkiej był Maciej Żnin (1417—1421). Kilku biskupów wyszło z wybitnych arystokratycznych rodzin. Biskup książę Giedroyc przełożył Nowy Testament na język litewski, a wszystkim litwinom znane są liczne dzieła biskupa Macieja Wołoncezewskiego, o którym pamięć zachowało jeszcze wielu współczesnych obywateli Litwy. *J. J.*

* W kościele w Nieświeżu (gub. mińska) zostały niedawno odnowione przez artystę-malarza p. Brozdowicza freski. Jak donosi „Kron. Rodz.“, w kościele tym staraniem oficjalistów z dóbr radziwiłłowskich wmurowano tablicę ku uczczeniu pamięci Władysława Syrokomli.

* Z Penzy piszą do nas: D. 5 (18) października odbyła się do wielu lat oczekiwana uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod mający się budować kościół katolicki. Po odprawieniu uroczystej mszy św. przez ks. Fr. Lewgowda, proboszcza sybirskiego, ceremonji poświęcenia dokonał miejscowy kurat, ks. Piotr Janukowicz w asystencji ks. Stanisława Koreckiego, reformata z djecezji kujawsko-kaliskiej, oddawna mieszkającego w Penzie, i ks. Fr. Lewgowda. Budowa świątyni rozpocznie się na wiosnę z dobrowolnych ofiar miejscowych parafjan i ludzi dobrej woli, ma być dokonana w stylu gotyckim, murowana, pokryta blachą ocynkową. Plan sporządził inżynier Fiedorow. Budowa kościoła w Penzie rozpoczyna się w pomyślniejszych warunkach, niż gdzieindziej, a to dzięki zapobiegliwości i pracy miejscowych syndyków, szczególnie p. M. Gruszeckiego, któremu katolicy penzeńscy wiele zawdzięczają. Drugim syndykiem jest obecnie p. Florjan Fiedorowicz. Niezależnie od syndyka-

tu kościelnego, budową kościoła kieruje specjalnie wybrany komitet z czterech parafjan złożony, z proboszczem ks. P. Janukowiczem na czele. Komitet budowy ma w swem rozporządzeniu około dziesięciu tys. rb. i sporo materiału budowlanego. Ponieważ koszt budowy podług planu są obliczone na 30 tys. rb., komitet zaś oprócz posiadanych 10 tys., spodziewa się zebrać pomiędzy parafjanami najwyżej drugie tyle, gdyż parafia biedna i nie więcej nad 1,200 osób licząca, przeto komitet budowy będzie musiał kołatać do serc swych zamożniejszych współbraci i błagać o ofiary choćby najdrobniejsze. Kościół wystawiony będzie w najlepszej części miasta na obszernym placu. *Ks. Fr. Lewgowd.*

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, iż postępowanie administracyjne w urzędach włościańskich, w sporach między obywatelem a włościanami o grunty, przerywa przedawnienie.

** Zarząd miasta Petersburga zajął pod budowę część gruntu, należącego do przytułku imienia Timenkowa - Frołowa. Komitet przytułku wytoczył powództwo o odszkodowanie. Izba sądowa powództwo to oddaliła, uznając, że w razie nieprawnego zajęcia majątku, należy wytoczyć powództwo o przywrócenie władania i dopiero w razie niemożliwości powrotu, żądać odszkodowania. Komitet wobec tego wytoczył nową sprawę o przywrócenie mu władania zajętego przez miasto gruntu. Pozwany zastąpił się przedawnieniem i Izba sądowa znów powództwo oddaliła. Na skutek skargi kasacyjnej powoda, Senat wyjaśnił, iż powództwo o odszkodowanie za grunt zajęty w dostatecznej mierze wyraża wolę właściciela gruntu broniącego swego prawa—i przerywa bieg przedawnienia i na tej zasadzie wyrok Izby sądowej uchylił.

** W r. 1870 umarł Paweł Rtiszczew, zostawiając syna Mikołaja i dwóch synów nieprawych Michała i Teodora. W r. 1886 Mikołaj Rtiszczew objął spadek po ojcu. W r. 1895, na skutek ukazu Najwyższego, dwaj inni synowie spadkodawcy zostali uznani za prawych jego synów, poczem wytoczyli do brata powództwo o przyznanie im ich części spadku. Pozwany zastąpił się tem, że od chwili wezwania spadkobierców przez ogłoszenia zaszło już przedawnienie. Powodzi dowodzili, że dla nich przedawnienie liczyć się może dopiero od daty ukazu Najwyższego. Izba sądowa przychyliła się do tego poglądu i uwzględniła powództwo. Senat jednak wyrok Izby uchylił, gdyż ukaz ten, nie określając praw powodów do spadku, nie może uchylić ogólnych przepisów o przedawnieniu praw spadkowych.

** W Moskwie przed sądem przysięgłych odbyły się rozprawy o zabójstwo bankiera-ormianina Dżamgarowa. Jak wiadomo, Dżamgarow w mieście Szuszy wpadł w ręce agentów komitetu ormiańskiego, którzy zażądali od niego wykupu 30 tys. rb. Dżamgarow przystał na to, ale uwolniony pod słowem, zawiadomił policję, która ujęła trzech sprawców napadu. W kilka miesięcy potem Dżamgarow padł w Moskwie z ręki zabójcy w niedzielę, u drzwi cerkwi ormiańskiej po nabożeństwie. Zabójca nie próbował uciekać. Aresztowany, początkowo nazwał się fałszywym imieniem i tłumaczył swój czyn zemstą osobistą. Dopiero później wykryto, że zwie się on Minasjanc, jest poddanym rosyjskim i uczestniczył w napadzie na Dżamgarowa w Szuszy, i że zabójstwo było organizowanym przez kilka osób. Na sądzie Minasjanc przyznał się do winy, twierdził jednak, że działał samodzielnie, oburzony nieojoalnością Dżamgarowa w Szuszy. Ostatnie słowa pod sądowego były: „W życiu nie zarząłem nawet kury. To zabity uczynił mię zabójcą. Ja byłem nędzarz w porównaniu z nim, ale

grosz swój oddawałem na sprawę ogólną. Trzeba przecie w życiu robić dobrze. Proszę, wybaczyć mój czyn". Przysięgli uznali winę Minasjanca z zastosowaniem okoliczności łagodzących, a sąd skazał go na lat 10 do ciężkich robót.

** W Wyborgu, w Finlandji, niedawno zawarte zostało małżeństwo cywilne pomiędzy d-rem Ralfem Lagerborgiem i panną Heleną Gelin. Obrzęd odbył się w miejscowym sądzie ratuszowym, obecność narzeczonej okazała się zbyteczną: zastępowała ją osoba, posiadająca odnośną plenipotencję. Sąd, na mocy prawa, uznał dobrowolne ślubowanie sobie pary narzeczonych i ogłosił p. Lagerborga i pannę Selin prawnymi małżonkami. Jest to pierwszy wypadek cywilnego małżeństwa w Finlandji.

** Sensacyjną sprawę badał niedawno sąd okręgowy charbiński. Szczegóły jej podajemy za „Charb. Wiest.“: „Siedmiu zbiegów rosyjskich, stanawszy na czele setki chunchuzów, zdobyło krzykiem „hurra“ miasto chińskie Bodune, posiadające 60 tys. mieszkańców i garnizon wojskowy. Nowe Jerycho zlekło się grzmiącego okrzyku „hurra“ i poddało się, sądząc, że tak potężny okrzyk musiał wydobyc się chyba z kilku tysięcy pierśi. Zaś zwycięzcy, wszedłszy do miasta, wystali do generała chińskiego posłańca z żądaniem, aby zaliczył ich w szeregi regularnej chińskiej armji z rangami wojskowemi. Generał odrzucił ten zaszczyt. Bohaterowie rozgniewali się i oświadczyli mu, że go biorą za nieposłuszeństwo do niewoli. Przywiązali go do słupa i zagrozili... obcięciem warkocza. Generał ustąpił, zwycięzców zaliczył do szeregów, ale tymczasem tajemnie zaniósł skargę do władz rosyjskich na swoich dręczycieli. Sąd charbiński wszystkich „bohaterów“ uwolnił od odpowiedzialności, prócz jednego, mieszczanina Arsanowa, który rozmach swego bohaterstwa okupił ma 5-miesięcznym więzieniem.

Osobiste.

∞ Otwarty w tych dniach testament znanego w Poznańskim obywatela ziemskiego, ś. p. **Wojciecha Łubieńskiego** (zmarłego wskutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu), zawiera między innymi zwrócone do nieletniego syna rady co do własności ziemskiej: „Życzeniem mojem jest, aby syn mój objął i utrzymał Kiączyn. Jeżeli sam gospodarować nie zechce, niech go wydzierżawi, ale niech nie sprzedaje, a przede wszystkim proszę i zaklinam, nie oddajcie Kiączyna w ręce niemieckie. W razie, gdyby żadne z was utrzymał się przy nim nie mogło, oddajcie wieś tę, gdzie sumiennie pracowali, gdzie urodziliście się wszyscy, jedynie polakowi, choćby z poświęceniem własnym, i to takiemu, o którym mieć będziecie przekonanie, że się przy wsi tej utrzyma“. A dalej o ludzie wiejskim: „Staraj się poznać nasz lud wiejski. Poznaj go, zbliż się do niego, to go pokochasz. Ma on wiele błędów—nie szukaj w nim głębokiego uczucia miłości do kraju, gotowości do poświęceń dla niego. W ludzie tym jednak nadzieja nasza; pamiętaj, że może wieków potrzeba na naprawienie tego, co wieki sprawiły. Jeżeli, synu, całego Kiączyna utrzymał nie zdołasz, osadź przynajmniej na części ziemi chłopów polskich“. Cały ten testament świadczy, jak wielki opór w duszy poznańczyków wywołały zapędy Bismarka.

∞ Władze nie zatwierdziły—jak donosi „Kijew. Słowo“—wyboru p. **Sawickiego** na prezydenta miasta Berdyczowa, a p. **Majewskiego** na członka zarządu miejskiego. Wobec tego urząd członka zarządu miejskiego obsadzony będzie z ramienia gubernatora, wybory zaś nowego prezydenta miasta odbędą się wkrótce.

∞ W Mińsku gubernialnym pomiędzy dwoma przyjacielami, prawnikami: **E. Popowym** i **T. Ponikwickim** wynikło niepo-

rozumienie w teatrze o zrzucony kapelus. **Ponikwicki** obraził **Popowa** słownie, tamten czynnie. **Ponikwicki** żądał od **Popowa** przeproszenia w druku (w piśmie polskim i rosyjskim), czego **Popow** odmówił. **Poje-dynek** w lasku niemoronańskim zakończył się tem, że **Popow** legł z przestrzeloną głową, a **Ponikwicki** sam udał się do prokuratora z doniesieniem. Wytoczono mu proces karny.

∞ W namiestnictwie lwowskiem zaszła ważna zmiana. Szefem prezydjalnym został **Wacław Zaleski**, syn byłego ministra i namiestnika **Filipa Zaleskiego**.

∞ W Warszawie zmarł w tych dniach ś. p. **Wandalin książę Massalski**, kupiec, współwłaściciel składu cygar pod firmą: „Wandalin“. Zmarły znany był osobistością w szerszych kołach miejscowego społeczeństwa i cieszył się jego sympatją.

Ziemia.

∞ Państwowy bank włościański nabył w pow. telnoskim, na Żmudzi, majątek **Poswajgie**, 1,100 dzies., z rąk **jen. Strandmana** i sprzedał go **26 włościanom** z pow. nowozybkowskiego (gubernia czernichowska) cenie 75 rb. za dzies. W tymże celu bank włościański kupuje od hr. **Kejzerlinga** dobra **Józefów**, 1,500 dzies., zaś od **jen. Ławrowa** dobra **Krepszty**, 700 dzies. (dawniej własność rodziców obecnego gubernatora astra-chańskiego, **jen. Bronisława Grabczewskiego**). Grunta te również zostaną rozkolonizowane pomiędzy włościan z gub. wewnętrznych Rosji.

∞ Znane w Poznańskim dobra **Grylewskie**, obejmujące około 5 tys. morgów najprzedniejszej ziemi w powiecie wągrowieckim, z okazałym zamkiem, z wielką parową gorzelnią, parowym młynem, cegielnią, należące do **Antoniego hr. Potulickiego** z Pruszkowa pod Warszawą, przeszły za cenę około miliona marek na własność domu bankowo-komisowego **Drwęcki i Langner** w Poznaniu. Ponieważ **Grylewo** jest jedną z najstarszych siedzib wielkopolskich, a przytem wspaniałą rezydencją, przeto dobra te sprzedane będą, o ile można, w całości i to jedynie osobistości takiej, która da nietylko materjalną, ale i moralną gwarancję, że majątność ta nie dostanie się w ręce obce. Hr. **Potulicki**, pomimo znacznie wyższej ceny, podanej mu przez Niemców, oferty tej nie uwzględnił, dbając przedewszystkiem o to, ażeby majątek ten pozostał w rękach polskich, zwłaszcza, że **Grylewo** leży w samym środku terenu kolonizacji, obejmującego przeszło 100 tys. morg. obszaru.

∞ „Dzien. Pozn.“ donosi: „**Niemiec-hakatysta Kennemann** nabył wieś rycerską **Gogolewo**, obejmującą przeszło 1,700 morg., za 246 tys. marek. Licytantów ze strony polskiej nie było nikogo, oprócz kilku wierzycieli, i gdyby nie ci, byłby majątek o przeszło 40 tys. marek poszedł niżej. Z polskich spółek parcelacyjnych żadna nie stanęła do licytacji, a nawet poznański Bank ziemski nie przysłał żadnego reprezentanta.

∞ Dobra **Wroniawy**, położone przy kolei **Leszczyńsko-Zbąszyńskiej** w Poznańskim, mają być nabyte dla następcy tronu pruskiego. W dobrach tych wspaniałe zamki i do nich należą rozległe lasy.

∞ W Poznańskim majątek **Sierniki** (322 hektarów obszaru) nabył od p. **Heinrichsena p. Mieczkowski** z **Sierosławka** za 540 tys. marek. Ofiarował 20 tys. marek więcej, niż komisja kolonizacyjna.

Różne.

∞ Organ wojskowy „**Russk. Inwalid**“ przypomina, że na ementarzu w m. **Timie**, w gub. kurskiej, leży płyta zwykłego piaskowca z napisem: „Tutaj spoczywają zwłoki dymisjonowanego rotmistrza **Fedora Łysienki**, urodził się 1751 r. d. 12 lutego, zmarł 1832

roku d. 29 kwietnia; żył lat 81, miesiące 2, dni 17; w życiu swem, podczas wojny, sam wziął w niewolę **Kościuszkę**“. Mogiła jest stara i wymaga naprawy. O kornecie **Łysieniec** wspomina **Tadeusz Korzon** w „Wewnętrznych dziejach Polski“.

∞ „**Figaro**“ donosi, że miasteczko **Sainte-Savine** pod **Troyes**, rządzone przez gorliwych zwolenników p. **Combes'a** i towarzyszy, zapragnęło, by nadal zwano je nie **Sainte-Savine**, lecz poprostu **Savine**. Zamiar ten przeprowadzili ojcowie miasta uchwałą rady gminnej, którą oparli na motywie, sformułowanym z takim dowcipem i wytwornością: „Święci mają swe miejsce w niebie i nie potrzebują zajazdów na ziemi“. Uradowani wielbiciele p. **Combes'a** wyrażają zadowolenie z tego i mają nadzieję, że inne podobnie „święte“ miasta Francji w ten sam sposób pozbędą się swych patronów.

∞ W Niemczech ukazał się romans p. t.: „**Aus einer kleinen Garnison**“ przez **Fritza von der Kyburga**. Romans w najczarniejszych kolorach opisuje życie oficerów niemieckich w pewnym miasteczku prowincji nadreńskiej, przedstawiając ich jako pijaków, wiarołomców i ludzi, zadłużających się lekkomyślnie. Nie brak też ustępów, opisujących znęcanie się nad żołnierzami, oraz dezercyj, uwolnień ze służby, morderstw i samobójstw. Koła wojskowe zarwały oburzeniem. Rozpoczęto śledztwo energiczne i oto okazało się, że autorem owego romansu jest porucznik bataljonu technicznego w **Forbachu, Bilsen**. Porucznika aresztowano natychmiast na rozkaz wyższych władz wojskowych i wtrącono do więzienia wojskowego w **Metzu**. Sprawa ta budzi obecnie w Niemczech powszechną sensację i będzie prawdopodobnie przedmiotem interpelacji w parlamencie.

∞ W belgradzkim dzienniku urzędowym **królowa Natalja** ogłoszona jest za jedyną spadkobierczynią **króla Aleksandra**. Ogólna suma długów, ciężących na spadku, wynosi 2,100 tys. fr. Z tego przypada **Bankowi wołżsko-kamskiemu** 1,200 tys. fr. Podobno **Bank** ma zrzec się pretensyj swoich.

Wypadki.

× Dwaj konduktorowie, znaleźieni w d. 3 (16) b. m. na jednej ze stacyj kolei **Petersbursko-Warszawskiej** około **Pskowa**, w pociągu towarowym z powiązanymi rękami po rabunku, dokonany rzekomo przez **10 uzbrojonych złoczyńców**, zostali obecnie aresztowani, gdyż są poważne poszlaki, że sami brali udział w rabunku. Z wagonu bagażowego skradziono wówczas przeszło 3 tys. rb. po rozbiciu kasetek stacyjnych, wiezionych do obrachunku. Głośna ta sprawa „o rozboju na europejskiej kolei“ tym sposobem przybiera wcale nie nadzwyczajne rozmiary.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. L. Bl. w M. Zapytuje Pan, co rozumieć należy pod „**granicami osiedlenia**“? Nazwa powyższa obejmuje te gubernie, w których pobyt stały nie jest wzbroniony żydom; są to: 9 guberni Kraju zachodniego (wyjąwszy miasto **Kijów**), gubernie: **besarabska**, **jekaterynosławska**, **połtawska**, **taurydzka** (wyjąwszy miasta: **Jaltę** i **Sebastopol**), **chersońska** (wyjąwszy miasto **Mikołajów**) i **czernihowska**. Do tych 15 guberni dodać należy **Królestwo Polskie**. W innych miejscowościach państwa żydzi mogą zamieszkiwać tylko w warunkach wyjątkowych, jako to: posiadacze dyplomów wyższych zakładów naukowych,

kupcy pierwszej gildji, rzemieślnicy, przyjeżdżący do cechu i zajmujący się swoim rzemiosłem i t. p. W t. zw. granicy osiedlenia żydzi podlegają również rozmaitym ograniczeniom: np. wolno im zapisywać się tylko do stanów miejskich. Jeszcze ważniejsze były ograniczenia, wprowadzone przez ustawę z d. 3 maja 1882 r., która zabrania żydom w granicach osiedlenia osiadać na wsi i nabywać nieruchomości ziemską. Pewna niejasność przepisów ograniczających wywołała szereg kwestyj spornych i obszerną interpretację wyższego trybunału administracyjnego, która najlepiej przedstawiona jest w dziele p. Łozina-Łozińskiego «*Sbornik razjasnienij Sienata po dietam o žitielstwiejewrejew*».

W. Alb. Dziek. w Piotr. Fundacje rodowe, o których wspominaliśmy w N-rze 38, nie są wcale majoratami albo ordynacjami; są to kasy wzajemnej pomocy członków rodu z funduszem wieczystym; kapitały składają się z wpisów jednorazowych i rocznych, ofiar, legatów i odsetków. Fundacje mają prawo lokować kapitały swoje w nieruchomościach, nabywając je na własność. W fundacji rodu Meysztowiczów, o której była mowa, zastrzeżonem jest jednak, że nie może ona nabywać nieruchomości ziemskich w Kraju zachodnim. Wyrobić ustawę takiej fundacji można tylko w drodze łaski Monarszej przez komisję prób i komitet ministrów. Ustawa fundacji rodu Meysztowiczów wydrukowaną była, jak to już niejednokrotnie przytaczaliśmy, w aneksie do N-ru 99 „Sobr. Uzak.“ z roku 1901; można ją nabyć w drukarni Senatu w Petersburgu.

W. Al. Jał. w Warsz. Wiadomość o reformie ustawy notarialnej w N-rze 40 naszego pisma była zaczerpnięta z dzienników warszawskich; podług informacji naszych, żadne zmiany w projekcie ustawy, rozesłanym na wiosnę, nie zaszły, i mowy o upaństwowieniu taks rejentalnych obecnie niema. Taki projekt istotnie podniesiony był przed kilku laty, przed opracowaniem projektu senatora Hasmana. Dziękujemy za zwrócenie uwagi na ten błąd.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

Ordynat rydzynski ks. Aleksander Sutkowski zaręczył się z panną Marją Uznańską, córką Lucji z Zychlińskich i Adama Uznańskich, właścicieli Szafar pod Zakopanem w Galicji.

W d. 14 b. m. pobłogosławiony został w Kaszowie związek małżeński pomiędzy panną Reginą Łempicką, córką właściciela dóbr Kaszów p. Wiktora Łempickiego i Felicji z Turskich, z p. Mieczysławem Przyłęckim, właścicielem dóbr Przesławice, synem p. Bolesława Przyłęckiego, właściciela dóbr Bierwce Szlacheckie, i Seweryny z Romanowskich.

W d. 20 b. m. pobłogosławiony został w Lublinie związek małżeński pomiędzy panną Adamą Lewandowską, córką s. p. doktora Gustawa Lewandowskiego i Julji z Wesołowskich, a p. Kazimierzem Chojeckim, synem p. Maksymiljana i Felicji z Wesławiczów Chojeckich, właścicieli dóbr Marjanówka w gub. wołyńskiej.

Dnia 5 (18) października r. b., w kościele parafjalnym w Kazaniu, ks. dziekan Śliwowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy d-rem Feliksem Rymowiczem a panną Zofją Rahm, oraz pomiędzy d-rem Hipolitem Klimowiczem a panną Wilhelminą Rahm.

D. 8 października r. b., w kościele św. Aleksandra w Kijowie, pobłogosławiony został związek małżeński p. Witolda Odrowąż-Łaniewskiego, doktora medycyny z Żytomierza, syna Mikołaja i Marji z Lubienieckich, z panną Marją Radziszewską, córką niezjącego Ignacego i Stanisławy

z Baykowskich, wobec liczego grona krewnych i przyjaciół stron obojga, przybyłych z dalszych okolic kraju.

Uroczą pannę młodą, praprawnuczkę po mieczu dwóch znanych w historii naszej dostojników Kościoła: ks. biskupa krakowskiego Kajetana-Ignacego Sołtyka oraz Wojciecha Turskiego, pierwszej łuckiego, a potem kijowskiego biskupa—wiódł do stopni ołtarza sędziwy jej dziadek po kądzieli, a po odbytych solennych godach weselnych, nadobna para, hucznie żegnana starem: „szczęść Boże“, wyruszyła do Warszawy, a potem na nowe ognisko domowe do Żytomierza, unosząc z sobą niezatarte wspomnienie serdecznych życzeń i pożegnania wszystkich zebranych. (5846)

Dwa śluby odbyły się na wsi, z których pierwszy na Polesiu, w dobrach Czerwiszcze pp. Ordów, połączył dożgonnym węzłem małżeńskim p. Lawinę Ordziankę, córkę s. p. Michała Ordy i Józefy z Batoryńskich, z p. Ignacym Staszewiczem, obywatelem ziemskim, synem s. p. Hipolita i Heleny z Pereswit-Sołtanów; a drugi w Kobryńskiem, w majątku Derewna, Michała i Antoniny z Radowickich Zawadzkich, córkę ich Marję, z rodzonym bratem wymienionego powyżej p. Ignacego, Stanisławem Staszewiczem, również obywatelem ziemskim z Polesia.

(5827)

Poleszuk.

DONIESIENIA.

Dr. Jan Piltz,

ordynator szpitala praktycznego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i

przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 po poł.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (1747)

Dla nerwowo chorych

dom
zdrowia

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6
W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwin. utrzymaniem od 4—7 rb. dziennie. Umystowo chorzy wylączeni. Stały lekarz. (1627)

Jan Wdziękoński, dentysta, powrócił. Nowogrodzka 3, m. 1. Warszawa. (2179)

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Byszewski Józef. Chmielewska Walerja, l. 59. Dębicki Gustaw, właśc. huty «Aleksandrówka» w pow. włodzimierskim, l. 65. Józefowicz-Hlebicki Henryk, b. obyw. ziem., b. prezes zarządu kol. wilanow., l. 71. Massalski Wandalin, książę, l. 51. Bucher Adolf, doktor, l. 64. Stenicki Klemens, b. urzęd. warsz. Izby sądowej, l. 49. Skibicki Julian, b. obyw. m. Warszawy, l. 51. Surynowa Helena z Draholów, wdowa po pułkowniku, l. 76. Na prowincji: Dabieński Ignacy, b. obyw. ziem. i m. Warszawy, l. 65—w Płocku. Jeżewska Ludwika, l. 45—w Lublinie. Pietroszewski Jan-Grzegorz, b. obyw. ziem., l. 84—w Niwce pod Sosnowcem. Potocki hr. Włodzimierz—w Mołodawie na Podolu. Przędziński Stanisław, archiwista—w Płocku. Skowroński Łukasz, dyrektor Tow. wzaj. kred.—w Łowiczu. Sakowicz Leon, l. 81—

w Radomiu. Szek Wacław, l. 24—w Skarżysku. Załuska Michalina z Steroszewskich—w Kuliku, pow. lubelski. Zdanowicz Bolesław—w Astrachaniu. Zagranicą: Wiktor Kazimierz, właściciel Zarszyn—w Krakowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Bankructwo trustu okrętowego. Nowe prawo fabryczne. Mleczarnia włosciańska. Wieczne złoto].

Liczbę «krachów» różnego rodzaju i gatunku, których w większym lub mniejszym stopniu nigdy bodaj nie brakło w finansowo-przemysłowym świecie, powiększył ostatnio «krach» trustu okrętowego w Stanach Zjednoczonych. Trust zbankrutował, a zbankrutował iście po «amerykańsku», mamy tu bowiem do czynienia zarówno z kolosalnymi sumami, jak i ze szwindlem, przechodzącym pokaźne bądź co bądź granice znanych szwindłów europejskich. Założono go w r. 1902, przy udziale dziewięciu firm okrętowych, w nadziei, że parlament uchwali prawo o subsydjach dla żeglugi. Kapitał akcyjny wynosił 45 milionów dolarów, z których 20 milionów w 6-proc. akcjach pierwszeństwa i 25 milionów akcji zasadniczych. Wypuszczono nadto 14 i pół milj. obligacji I-ej i 10 milionów II emisji, czyli razem prawie 70 milionów dolarów (około 135 milionów rubli). Subsydja zawiodły jednak, a sprawy trustu z samego początku poczęły chromać. Niemniej przeto cały kapitał wprowadzony został na giełdę nowo-yorską, gdzie odrazu względem tych walorów zapanowała nieufność. I oto rok ledwie minął, a Towarzystwu ogłoszono upadłość.

Przy zbadaniu czynności założycieli trustu wykryto szereg krzyżujących oszustw. Cóż się bowiem okazało? Oto wartość aktywów 9 firm, które przystąpiły do trustu, wynosiła nie 20 milionów dolarów, jak zapewniano, ale tylko 14 milj., a dochód ich starczyłby zaledwie na pokrycie procentów od obligacji. Zamówień było również tylko na 14 milionów dolarów, nie zaś 34 milj., jak utrzymywano.

Koronę szwindlu stanowi jednak transakcja betlehemska, przeprowadzona przez głównego kierownika spraw trustu, którym był p. Charles Schwab, pełnomocnik Morgana, najsłynniejszego bodaj finansisty naszego wieku. Otóż ów dbał o interes trustu kierownik jego zakupił za 9 milionów dolarów fabrykę budowy okrętów w Betlehem, którą następnie odprzedał trustowi za 30 milionów! Ładny zarobek — nieprawdaż? Założył nadto specjalne Towarzystwo «Trust of the Republic», które miało na celu lokowanie akcji trustu okrętowego, a które tak umiejętnie zaczęło operować, iż w końcu główny jego dyrektor dostał się do—kozy. Zresztą *Honny soit qui mal y pense*, są przecie kozy i kozy... Nam w każdym razie i ta «wiązanka szwindłów» wystarczy, by powziąć wyobrażenie, jak to tam w Ameryce siarczyście bankrutować potrafia. W czerwcu r. b. ogłoszone zostało, jak wiadomo, nowe prawo, dotyczące

odpowiedzialności pracodawców za nie-szczęśliwe wypadki przy pracy robotników, pociągające za sobą śmierć, ewentualnie czasową lub stałą niezdolność tych ostatnich do dalszej pracy. Prawo to, które obowiązywać zacznie z początkiem roku 1904, jakkolwiek wychodzi ze stanowiska bardzo humanitarne-go, pod względem prawnym nastęrcza jednak dużo wątpliwości i poważnych zarzutów. Wątpliwości te oraz pewne niejasności, dalej pominięcie chorób zawodowych u różnych warstw robotniczych, pominięcie robotników rolnych, bezwzględne obciążenie strony przeciwnej, szerokie atrybucje, nadane inspek-cji fabrycznej i t. p. momenty nowego prawa, każą zapatrywać się na nie, ja-ko na stopień przejściowy, prowadzący do ogólnego państwowego ubezpieczenia pracowników. Tymczasem jednak obcią-za ono bezwzględnie przemysłowców i fabrykantów, a następstwem jego będzie najprawdopodobniej bardzo znaczne pod-niesienie premij ubezpieczeniowych.

Niedawno poświęcona została przez miejscowego proboszcza i puszczone w ruch pierwsza w Królestwie mleczar-nia włościańska, założona przez spółkę udziałową w Desznie, w gub. kieleckiej. Urządzoną jest podług najnowszych wy-magań porządku i czystości, a cała pro-dukcja masła zakontraktowaną została do Warszawy. Włościanie codziennie ra-no donoszą lub dowożą mleko, zostawia-ją odcentryfugowaną śmietankę, od-tłuszczoną zaś mleko zabierają do do-mu, nie pozabawiając się w ten sposób tego niezbędnego w ich życiu produktu spożywczego. Kilko a nawet kilkunasto-rublowy dochód miesięczny stworzy dla nich stały kapitał obrotowy, którego dotychczas nie znali. Ilość dostawiane-go do mleczarni mleka stale się powięk-sza, obecnie przerabia się już do 10 garncy dziennie. Włościanie gub. kie-leckiej coraz częściej dają o sobie mó-wić: «Jutrzenka», wystawa w Miecho-wie, mleczarnia... Szczęść Boże rozum-nej a uczciwej pracy!

«Am Golde hängt, nach Golde drängt doch alle!» temi słowy jasnowłosej Gretchen z «Fausta» Goethego, rozpo-czyną jeden z zagranicznych organów finansowych charakterystyczny artykuł p. t.: «Das ewige Gold». Wieczne zło-to! Ile głębokiej, filozoficznej prawdy w tych słowach, stwierdza to historia ludzkości, począwszy od najdawniejszych, zamierzających, aż do najnowszych cza-sów. Wszędzie, kędy jeno okiem rzucić, gorączkowa wre praca, mająca na celu poszukiwanie min złotych lub eksploata-cję już odnalezionych. Zarówno w pół-nocnej, jak i w południowej Ameryce, u brzegów oceanu Spokojnego, w Afry-ce, Australji, na Syberji, wszędzie wyciąga się tysiące rąk, tysiące oczu błyszczących, tysiące serc bije nienasyconą żądzą posiadania—złota. Pomijając hi-storię starożytnych ludów, wykazującą niejedną dowód na poparcie powyższego twierdzenia, spotykamy się w dzisiej-szych czasach z tem samem zjawiskiem na każdym niemal kroku.

I tak jednym z powodów anglo-boer-skiej wojny było transwaalskie złoto. Spór graniczny między Kanadą a Sta-nami Zjednoczonymi o Alaskę obraca się *de facto* również około kawałka zło-todajnej przestrzeni. Wenezuelski spór

graniczny z r. 1895 nic innego nie miał w gruncie rzeczy na względzie. Okupa-cja Egiptu przez anglików, upozorowa-na poniekąd ideą stłumienia handlu nie-wolnikami, miała, między innymi, rów-nież bogactwo zlotodajnej niziny Nilu na oku. A kolonie niemieckie we wscho-dniej Afryce?

Złoto — konkluduje wspomniany or-gan — wiecznie poszukiwanem będzie. Niezależnie od tego, o ile się eksploata-cja jego w przyszłości powiększy, chęt-nych odbiorców znajdzie ono zawsze. Cena jego nie podlega żadnym waha-niom, zarówno w złych, jak i w do-brych latach, a wartość jego obniżyć się nie może. Jest ono miernikiem wszel-kich innych wartości i sprzedaje się sa-mo przez się, pomijając wszelkie pośred-nictwo. Ztąd też owa ciągła—pogoń za złotem.

M. M.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Przemysł i handel.

— Ministerstwo komunikacji opracowało nowe przepisy o sprzedaży przez licyta-cję towarów niewykupionych; przepisy te będą wprowadzone w życie z dniem 14 listopada r. b. Wszystkie towary, przezna-czone na licytację, będą podzielone na 3 kategorie. Do pierwszej kategorii należą towary szybko psujące się; towary te będą sprzedawane po upływie 48 godzin; towary drugiej kategorii będą sprzedawane po upływie 7 dni, a towary trzeciej katego-rji—nie później, niż po 15 dniach. Do tej ostatniej należą wina i napoje wyskokowe.

— Dla Łodzi kwestja cen bawełny i jej zapasów jest sprawą pierwszorzędnej wagi. To też fabrykanci łódzcy, jak donosi „War-szawskij Dniw“, radzą już nad urządze-niem plantacji bawełny w okręgu turkie-stańskim. Do Turkiestanu wysłany będzie delegat dla zbadania warunków, oraz dla zebrania danych, które rozpatrzy specjalna komisja. Potem dopiero komisja sama wy-ruszy na miejsce. Fabrykanci decydują się na wysokie koszty tej ekspedycji, byle tylko uwolnić się od trosk o brak bawełny i wyzysku ze strony Ameryki.

— Niektóre znaczne firmy moskiewskie manufakturalne otwierają w roku przyszłym w Omsku składy swych towarów, celem ułatwienia stosunków z kupcami syberyj-skimi. Jednocześnie powstał projekt prze-niesienia dorocznego jarmarku z Irbitu do Omska. Wobec istnienia wielkich składów towarów na Syberji, zmniejszy się znacze-nie jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie, po-nieważ kupcy syberyjscy będą mieli moż-ność nabywania na miejscu potrzebnych to-warów.

— W Królestwie Polskiem czynnych jest około 100 garbarni, zatrudniających 25 tys. robotników. Przemysł ten koncentruje się głównie w gub. warszawskiej i radomskiej, przyczem największe garbarnie znajdują się w Warszawie, na którą przypada 40 tych zakładów z 15 tys. robotników. Ogólna zaś wartość rocznej produkcji garbarskiej Kró-lestwa Polskiego wynosi około 21 milj. rb., z których około 15 milj. rb. przypada na Warszawę.

— Do kancelarji do spraw kredytowych ministerstwa finansów nadeszły podania właścicieli gorzelni o pozwolenie na zakła-danie okręgowych towarzystw ubezpie-czeń gorzelni. Ministerstwo w zasadzie przychylnie przyjęło podania, z tem jednak zastrzeżeniem, aby towarzystwa te były oparte na wzajemności, aby tworzone ka-pitały zapasowe i reasekurowano gorzelnie, i wreszcie, by członkami tych towarzystw byli tylko właściciele gorzelni.

— W „Gazecie Handlowej“ czytamy: „Z Hamburga donoszą nam, że spekulant Brown z Nowego Orleanu, który w roku zeszłym spekulował na wielką skalę ba-wełną, zamierza jakoby przedsięwziąć wielką operację zwykłą na rynku kawy. Kawa poszła obecnie w górę pod wpływem zakupów new-yorskich, lecz są duże jej za-pasy, więc stworzenie syndykatu zwykło-wego nie byłoby łatwe“.

— Syndykat znacznych fabryk baweł-nianych amerykańskich postanowił rozsze-rzyć wywóz towarów bawełnianych amery-kańskich do krajów europejskich. Z po-czątku będą wywożone tylko towary gró-be i tanie, lecz w przyszłości jest pro-jekt wywożenia bardziej wartościowych wyrobów.

— Bogactwa mineralne Syberji pomno-żyły się w ostatnich czasach odkryciem po-kładów azbestowych nad rzeczką Anga-rą, dopływem większej rzeki Kitaju. Po-zwolenie na eksploatację tych pokładów uzyskała irkucka firma „Bracia Kuźnie-cow“. Można wróżyć wielką przyszłość te-mu przedsiębiorstwu, gdyż odkryty azbest znajduje się na wyżynie, w głębokości tyl-ko 3 arszynów pod powierzchnią ziemi, a jakością dorównywa najlepszym gatunkom azbestu kanadyjskiego.

— Warszawski kantor Banku państwa upoważniony został do udzielania pożyczek na wyroby garncarskie na następujących podstawach: Kredyt będzie osobisto-rzeczowy, w wysokości 60 proc. wartości skór. Termin pożyczki: 6-miesięczny na skóry wyprawne i 3-miesięczny na surowe: pro-longata 1-miesięczna. Stopa procentowa 6 proc.

— Produkcję cukru w cukrowniach w państwie w kampanji tegorocznej obli-czono obecnie na 71,566,525 pudów; pro-dukcję normalną (pożyteczną) każdej cu-krowni ponad 80 tys. pudów, oznaczono na 82 proc.

— Zarządzający ministerstwem skarbu postanowił zwrócić się do Rady państwa z prośbą o wyasygnowanie jeszcze 300 tys. rubli na koszt urządzenia oddziału rosyj-skiego na wystawie powszechnej w St.-Louis.

— Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zamierza w roku przyszłym zawiesić zu-pełnie czynności rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem, o ile nie nadarzy się sposobność wydzierżawienia takowych prywatnym przedsiębiorcom.

— Rząd włoski wyznaczył świeżo mia-stu Wenecji 40 tys. lirów zapomogi rocz-nej, celem wznowienia ręcznego przemy-słu koronkarskiego, z którego niegdys Wenecja tak słynęła. Zarządzenie to wy-wrze bezwątpienia skutek pożądany, albo-wiem zamilowanie do koronek ręcznych nie zmniejszyło się wcale, pomimo współzawod-nictwa, jakie im wytworzył maszynowy przemysł koronkarski.

Rolnictwo.

— Urządzona przez Ces. Tow. ogrodni-cze w Petersburgu wystawa owocowo-ogrodnicza została 12 (25) października zamknięta. Nie doznała wielkiego powodze-nia, miała bowiem dużo braków. Było po-parę wystawców z Kaukazu i Turkiestanu, przeważnie zaś eksponatów dostarczyły pe-tersburskie firmy handlowe. Z polskich eks-ponatów zauważyliśmy: firmy K. Sienkie-wicza w Petersburgu, p. Adrijanny Fiedoro-wiczowej z Pomarnoczyzny pod Rakowem w gub. mińskiej, p. Konstancji Gruszeckiej z Rybnicy w pow. bałckim na Podolu, tu-dzież kompoty z Rozentowa w gub. witeb-skiej. Osobny dział wystawiło ministerstwo rolnictwa. W zeszłym tygodniu zwiedził wystawę bawiący w Petersburgu król grecki Jerzy I.

— Wywozowi jaj z Rosji do Anglii, który w ostatnich latach stale zwiększał się, grozi obecnie upadek. Angielskie mi-nisterstwo rolnictwa postanowiło zastoso-

wać różne środki, celem podniesienia w Anglii hodowli kur. Ministerstwo sądzi, że przy usilnych staraniach gospodarze angielscy będą w stanie zaspokoić żądania rynków angielskich.

— Ze wszystkich rynków zagranicznych sygnalizują obecnie niższą cenę chmielu. Ceny, które na początku sezonu, z powodu niekorzystnych zbiorów, szły w górę, obecnie, gdy się browary dostatecznie zaopatrzyły, ciągle spadają.

— Na rynku tutejszym ceny na len rosły z dnia na dzień.

Finanse.

— Zakłady „Nikopol-marjupolskie“ miały w r. z. 1,203 tys. rb. czystego zysku. Zarząd proponuje dywidendę po 4 rb. od akcji. Akcje powyższe są, jak wiadomo, przedmiotem ożywionych obrotów na tutejszej giełdzie.

— Celem opracowania nowej reformy ubezpieczeniowej w zakresie nieszczęśliwych wypadków, odbędzie się w Petersburgu zjazd głównych dyrektorów towarzystw ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

— Warunki polisowe Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia „Snop“ zostały zatwierdzone i ogłoszone w „Zbiorze praw i rozporządzeń“.

— Mennicy petersburskiej polecono w r. 1904 wybić bilonu srebrnego na 7 milionów rb. i monety miedzianej na 750 tys. rubli.

Komunikacje.

— Zatwierdzoną została ustawa pierwszego Tow. tramwajów elektrycznych w Petersburgu.

— Został opracowany projekt skrócenia drogi żelaznej z Niżniego-Nowgorodu do Petersburga. W tym celu będzie wybudowana kolej do st. Jermolino linii Nowki-Kinieszma, a stąd kolej pójdzie przez Jermolino-Nierechta-Jarostaw, Rybińsk-Bołogoję do Petersburga. Dotychczas wszystkie towary idą przez st. Nowki kolei Moskiewsko-Niżegorodzkiej, t. j. robią część koła.

— Ustanowiona została wyjątkowa taryfa, wynosząca 1/22 kop. od puda i wiorsty, dla wagonowych transportów lnu z Pernawy do Rewla, począwszy od 1 grudnia do 1 kwietnia. Tego rodzaju obniżenie taryfy kolejowej (około 25 proc.) ma na celu ułatwienie eksportu znanego ze swej dobroci pernawskiego lnu w czasie zimowych miesięcy, kiedy port pernawski zamarza.

— Koncesjonariuszowi budowy kolei Warszawa—Radom, pułkownikowi Tyzenhausowi, ministerstwo przedłużyło do d. 1 marca 1904 r. termin złożenia kaucji.

— Przy departamencie do spraw kolejowych obradować będzie specjalna komisja nad uproszczeniem taryf kolejowych.

— W zamian istniejących taryf towarowych na kolejach I i II grupy, oraz miejscowych taryf kolei szerokotorowych, działających poczyni od 1 (14) października „Ogólna taryfa rosyjskich dróg żelaznych znaczenia ogólnego“. „Now. Wr.“ zwraca uwagę, że w niej pominięto taryfy kolei „miejscowego znaczenia“, co utrudni prawidłowy ruch ładunków pomiędzy ogólnymi a miejscowymi kolejami.

— Ministerstwo komunikacji poruszyło kwestję zastąpienia kolejowych stowarzyszeń spożywczych rządowymi składami prowiantowymi. W tym celu ma być zwołana specjalna komisja. Doświadczenie wykazało, że stowarzyszenia spożywcze przynoszą straty stowarzyszeniom i zarządom kolejowym. Oto obrazek naszych zdobyczy w dziedzinie kooperacji.

Piśmiennictwo ekonomiczne.

Ludwik Cybulski: «Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosji». Studium ekonomiczno-społeczne. Kraków. 1904 r., in 8-o, str. 352.

Dzieło źródłowe, oparte z jednej strony na rozległym studjum literatury, dotyczącej tego przedmiotu, z drugiej — na wieloletniej osobistej obserwacji pomienionych stosunków. Autor opiera wszystkie swe twierdzenia, dotyczące upadku rolnictwa oraz przyczyn stałych głodów w głębi Rosji, na ścisłych, urzędowych danych statystycznych, a że operuje niemi bardzo metodycznie, wnioski jego przemawiają do przekonania. Poruszone przez autora kwestje, wyłożone jasno i gruntownie, zasługują na jaknajbardzieją uwagę.

— P. t.: «Przemysłowiec» wychodzić zaczął we Lwowie tygodnik popularny dla spraw techniki i przemysłu. W programowym artykule zaznaczono, iż hasłem tego organu jest dźwignięcie ekonomiczne Galicji.

— Jako bezpłatny dodatek do N-ru 9 „Więstnika Znanija“, opuściła prasę część druga «Słownika ekonomicznego» («Kratkij ekonomičeskiej słowar»), którą polecamy uwadze osób, interesujących się nauką gospodarstwa społecznego.

KROSIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 15 (28) października. Usposobienie dla walorów dywidendowych spokojne, popyt prawie się równoważy, z drobną przewagą na rzecz popytu. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 444, ross. dla handlu zewn. 346,5, wołgsko-kamski 1010, chiński 221; walory naftowe bez zmiany i prawie bez ruchu, notowano tylko mantaszewskie po 194,5; metalurgiczne: briańskie 109,5, sormowskie 147, bałtyckie 530, «Feniks» 182—183,5. Koleje południowo-wschodnie przy dobrym popycie — 122,5. Pożyczki przemjowe I — 442,75, II — 332,5, III — 282,5. Renta 99 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 43 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 27 października. Z akcjami — pod wpływem realizacyj — słabiej, z hypotecznymi spokojnie. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 97,15; 4 proc. — 91,37 1/2 (nominalnie). Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,60, 4 1/2 proc. — 94,75; m. Łodzi 4 1/2 proc. — 92,50; Akcje: Bank handlowy 402,5, Bank dyskontowy 415, Starachowickie 165,75, Rudzkie 909.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie zagranicą mocniejsze. W Niemczech mocno z pszenicą, z żytem i owsem, dzięki wewnętrznemu popytowi. Mocno również w Stanach Zjednoczonych, gdzie popyt o wiele przerasta zaofiarowanie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W New-Yorku	102,5	—	—	—
« Londynie	102,5	—	78,75	65,25
» Marsylii	94—104,5	—	—	64,5
» Berlinie	122,25	101,5	96,75	—
» Hambur.	98—100,25	75—77,5	82—91	65,75—64,5

Ceny w Londynie i Hamburgu wskazane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich usposobienie i obroty ospałe, dowozy drobne. Względnie mocno z pszenicą i z żytem w Warszawie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94—98	71—73	70—76	—
» Odesie	85	64	59	52
» Libawie	—	75—76	64—80	—
» Rewlu	92—97	73—75	65—80	64—67

CHMIEL. W Norymberdze (ceny z dnia 27 października): haletauer I — 165—185, II — 135—150, III — 110—125; targowy I — 135—165, II — 125—130, III — 105—115 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabe.

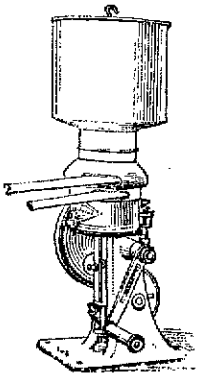
ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W-ny Jaworowski w Rokietnie. Prenumerata „Kraju“ opłacona do końca bieżącego roku.

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

SZWEDZKIE FABRYKI

SEPARATORÓW DO MLEKA,



maszyn mleczarskich i narzędzi rolniczych jak bron sprężynowych, siewników rzędowych, kos, szpadli, widel i t. p.

Poszukują na poszczególne okręgi DZIELNYCH i odpowiedzialnych zastępców.

Oferty z poważnymi referencjami adresować:

„SZWECJA“, „KRAJ“, Oddział Warszawski. (2016)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamleński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

POEZJA I PROZA. — Pani musiała też z piany powstać, bo jesteście tak piękną, jak Wenus!

— Proszę mnie nie obrażać! Nie jestem żadną mydlarką, ażebym miała z piany powstać, tylko córka właściciela sklepu galanteryjnego w Kielcach. (Mucha)

Zachować na pamięć!



Przywilej Minist. Skarbu № 5583. Przy paleniu dym nie przechodzi przez tytoń! Gilzy i papier zupełnie zbyteczny. Oszczędność na zdrowiu i pieniądzu. Cena bez przesyłki 1 rb., 1 rb. 20 kop. i 1 rb. 50 kop. Przy zamówieniach hurtowych ustępstwo. Prośba: nie brać za inne wszelkiego rodzaju mundastruki, aparaty i t. p. Adres: Ohełm, Lubelska gub., Tow. «Kapnagat».

SUPERFOSFATY

różnej procentowości.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„STRZEMIESZYCE“

st. dr. żel. Warsz.-Wied. i Nadw.

Zarząd: Warszawa, Warecka 10.

Generalni Przedstawiciele: Warszawskie Tow. Akc., dawniej SPIESS. Senatorska 24, w Warszawie. (5002)

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!

Nowowynaleziony przyrząd do palenia tytoniu. WIELE PODZIĘKOWAŃ!

NOWE MODY

Pismo ilustrowane dla kobiet, wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop. Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie 1 rb. 50 k., z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 rb. 80 k., półrocznie 3 rb. 60 k., rocznie 7 rb. 20 k. (2214)

Skład główny w księgarni G. CENTNERSZWERA i S-ki, Warszawa, ul. Marszałkowska 143.



„WICHER“. Obraz FERDYNANDA
RUSZCZYCA.
ALBUM „KRAJU“.

4% OBLIGACJE METALICZNE

POŁUDNIOWO-ZACHODNICH DRÓG ŻELAZNYCH.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 3 (16) października 1903 roku losowanie obligacyj wzmiankowanej pożyczki. **Wylosowane** w tem ciągnięciu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 20 grudnia 1903 r. (2 stycznia 1904 r.) w Rosji—przez kantory i Oddziały Banku państwa, w **Berlinie** i we **Frankfurcie nad Menem**—przez Dyрекcję Towarzystwa Dyskontowego.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 20 grudnia 1903 r. (2 stycznia 1904 r.); w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery wylosowanych obligacyj po 125 rubli metal.

N.N.:	128517—128524,	129813—129820,	130525—
130532,	141980—141996,	143333—143340,	146917—
146924,	148101—148108,	151837—151844,	154309—
154316,	162117—162124,	162765—162772,	163197—
163204,	166789—166796,	175093—175100,	175133—
175140,	176901—176908,	180109—180116,	182069—
182076,	185061—185068,	187237—187244,	189189—
189196,	189301—189308,	190157—190164,	191005—
191012,	192077—192084,	192765—192772,	198149—
198156,	198357—198364,	199109—199116,	200533—
200540,	206085—206092,	209605—209612,	210789—
210796,	210797—210804,	223633—223650,	224245—
224262,	225757—225774,	230113—230130,	231877—
231894,	234829—234846.		

Po 625 rubli met.

N.N.:

12971—12980, 14591—14600, 15481—15490, 29811—29820, 31491—31500, 35971—35980, 37451—37460, 42121—42130, 45211—45220, 54971—54980, 55781—55790, 56321—56330, 60811—60820, 71191—71200, 71241—71250, 73451—73460, 77461—77470, 79911—79920, 83651—83660, 86371—86380, 88811—88820, 88951—88960, 90021—90030, 91081—91090, 92421—92430, 93281—93290, 100011—100020, 100271—100280, 101211—101220, 102991—103000, 109931—109940, 114331—114340, 115811—115820, 115821—115830.

Numery 4-proc. obligacyj metalicznych Połudn.-Zachodn. dróg żel., poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16) października 1903 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

N.N.:

118297—118300 (21 grudnia 1898), 122181—122188 (18 czerwca 1903), 122531 (18 czerwca 1900), 124977—125004 (18 czerwca 1903), 125438 (18 czerwca 1902), 125509—125516 (18 czerwca 1903), 127749, 127750 (18 czerwca 1901), 129453—129460, 130813—130820, 132757—132764, 132829—132836 (18 czerwca 1903), 133952 (18 czerwca 1902), 134321—134323 (20 grudnia 1902), 134437—134444 (18 czerwca 1903), 134530—134532 (21 grudnia 1899), 134997 (18 czerwca 1902), 135485 (18 czerwca 1901), 135781 (20 grudnia 1900), 137525—137532 (18 czerwca 1903), 140213 (19 czerwca 1899), 141629—141636 (18 czerwca 1903), 142896 (18 czerwca 1901), 144789—144796, 145845—145852, 146053—146060 (18 czerwca 1903), 150753 (21 grudnia 1899), 151045—151052 (18 czerwca 1903), 151216, 151220 (18 czerwca 1902), 151405—151412, 152005—152012 (18 czerwca 1903), 152862, 152863 (21 grudnia 1891), 153594 (19 czerwca 1894), 155157—155164, 155373—155380, 156533—156540, 156629—156636 (18 czerwca 1903), 157479, 157483 (20 grudnia 1902), 158076 (20 grudnia 1900), 162540 (19 czerwca 1896), 163496 (19 czerwca 1899), 164957—164964 (18 czerwca 1903), 168429, 168430 (20 grudnia 1902), 170007 (18 czerwca 1901), 171781—171788 (18 czerwca 1903), 173771 (20 grudnia 1901), 174101 (19 czerwca 1899), 174693—174700 (18 czerwca 1903), 174933 (19 czerwca 1897), 177941—177948, 180229—180236, 181021—181028 (18 czerwca 1903), 181544 (18 czerwca 1901), 183789—183796 (18 czerwca 1903), 183921 (19 czerwca 1897), 185133—185140, 185813—185820 (18 czerwca 1903), 186555 (20 grudnia 1902), 187677—187684, 188525—188532 (18 czerwca 1903), 189023 (21 grudnia 1899), 189676 (20 grudnia 1902), 190317—190324 (18 czerwca 1903), 190458 (18 czerwca 1900),

191981—191988 (18 czerwca 1903), 193269 (19 czerwca 1899), 193461, 193462 (18 czerwca 1900), 195333—195340, 195549—195556 (18 czerwca 1903), 197394 (20 grudnia 1902), 199233 (19 czerwca 1896), 201397—201400 (18 czerwca 1903), 204704 (20 grudnia 1902), 206253—206260 (18 czerwca 1903), 208391 (18 czerwca 1901), 209211 (19 czerwca 1894), 211565—211572 (18 czerwca 1903), 213120 (19 czerwca 1892), 218253—218255 (21 grudnia 1893), 219217, 220773, 220774, 220780 (18 czerwca 1902), 225341 (20 grudnia 1902), 225962, 225964 (21 grudnia 1897), 225992, 226002, 226004 (18 czerwca 1902), 226716—226718 (18 czerwca 1900), 227511 (19 czerwca 1896), 229506 (18 czerwca 1900), 230974, 230975 (21 grudnia 1899), 232075—232092 (18 czerwca 1903).

Po 625 rubli metalicznych:

N.N.:

5051—5060, 8571—8580, 9211—9220, 14141—14150 (18 czerwca 1903), 14556—14560 (18 czerwca 1901), 15841—15850, 18271—18280, 18361—18370, 20371—20380, 24231—24240, 29361—29370 (18 czerwca 1903), 31066—31070 (18 czerwca 1901), 33311—33320, 34631—34640, 34891—34900, 41131—41140, 41581—41590, 42331—42340, 46271—46280, 46541—46550, 47991—48000, 48111—48120 (18 czerwca 1903), 56131—56135 (20 grudnia 1900), 58521—58530 (18 czerwca 1903), 58636—58640 (18 czerwca 1901), 67051—67060, 70691—70700 (18 czerwca 1903), 70991—70995 (19 czerwca 1897), 74751—74760, 77611—77620, 78601—78610, 82061—82070, 83741—83750 (18 czerwca 1903), 86831—86840 (18 czerwca 1902), 86921—86930, 87981—87990, 90221—90230, 92301—92310, 96491—96500, 96761—96770, 104071—104080 (18 czerwca 1903), 109506—109510 (20 grudnia 1902), 110141—110150, 116781—116790 (18 czerwca 1903). (5828)

FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (5795)

„Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych“ we Lwowie, OGŁASZA NINIEJSZYM

KONKURS

na posadę inspektora rolniczego.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać ukończonymi wyższymi studjami agromicznymi i praktyką rolniczą. Zadaniem inspektora rolniczego jest: udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej, tak za pomocą wykładów na zgromadzeniach Kółek rolniczych, jak za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, prowadzenie pól doświadczalnych i doświadczeń z nawozami sztucznymi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności i t. d. Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi 3,000 kor. Przy obowiązkowych wyjazdach zwraca się koszta podróży i dyetę podług postanowień osobnej instrukcji. Posada nadana zostanie narazie prowizorycznie. Podania wraz z odpisami świadectw wnieść należy pod adresem: „Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych“ we Lwowie, ulica Kopernika 19. II, najdalej do 10 grudnia 1903 roku. Posada obsadzona zostanie z dniem 1 stycznia 1904 r. (5820)

Pierwszorzędne Biuro
J. JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118, poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

PRACOWITA. — I nie znudzisz się nad morzem tak bez żadnego zajęcia? — Bez zajęcia? Zlituj się! Toż ja będę musiała co najmniej trzy razy dziennie zmieniać oaletel... (Smigus)

DO WYNAJĘCIA. (Autentyczna karta najmu na ul. Żórawiej w Warszawie): „Pokój dla przyzwoitej panny z obiciem secesyjnym od zaraz lub wcześniej za 12 rubli kaźdomiesięcznie. (Mucha)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prosp. 3. (5745)

D-ra Szindler-Barnaja

«Marjenbadzkie redukcjonne pigułki» przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity rozwalniający środek.

Niesfałszowane tylko

w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. (5677)

Folwark

4-rowłkowy do sprzedania zaraz, składający się z 17-to morgowego starodrzewnego parku, w środku stoi murowany piętrowy pałac; ogrodów owocowych 12 morgów; łąk 16 morgów, dwie sadzawki. Park i ogrody otoczone murowanym parkanem; o 1 1/2 wiorsty rzeka Drzewiczka, odległość od kolei 120 wiorst. Budynki gospodarskie i inwentarz dostateczne. Wiadomość: K. Kozerski, Radom, ulica Kościełna, lub Rusinów, poczta Drzewica, gub. Radomska. (5781)

Licytacja.

Z powodu zwinienia stadniny angielskiej rasy półkrwi majoratu Kidule (stacja poczta Jurburg, gub. Kowieński, komunikacja statkami z Kownem i Tylżytem): 14 (27) października r. b. sprzedawane będą przez licytację: 2 ogiery, 5 klaczy, 3 pełnoletnie konie, 3 konie po 2 1/2 lat, 11 koni 1 1/2-rocznych i 3 źrebki. Szczegółowych informacji udziela zarząd dóbr (5778)

Hotel „Bilmana”

w Jurburgu (gub. Kow.).

Pokoje od 60 kop. do 1 rubla. Jedzenia i wina po cenach umiarkowanych. (5779)



PRAWIE CAŁY ŚWIAT PIJĄCY KAKAO, ODDAJE PIERWSZEŃSTWO

KAKAO VAN HOUTENA

ze względu na jego delikatny aromat i pożywność. Jeden funt wystarczy na przygotowanie 100 filiżanek gęstego kakao.

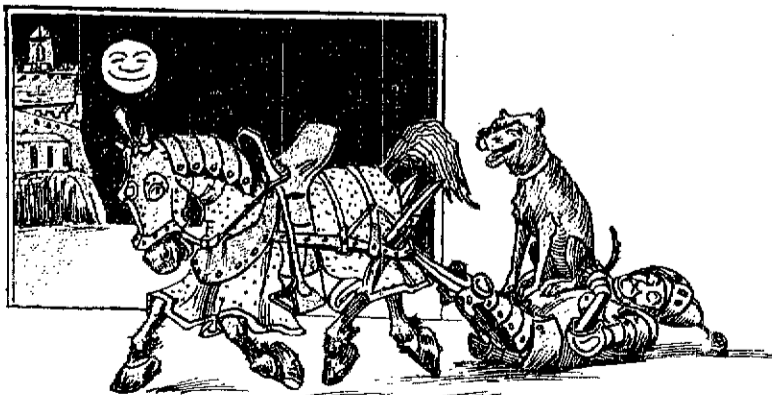
Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon, Weesp (Holandia)

(5821)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)



KRÓTKA BALLADA

Pił dzielny rycerz, srodze pił
Przez pięć dni i pięć nocy...
I tak do domu wiezion był.
Nie trzeba mu karocy...

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

W Kosowie za Kołomyją

w lecznicy d-ra Tarnawskiego (w Galicji, w poł-wsch. Karpatach) można od listopada do wiosny wynająć mieszkanie z całym utrzymaniem dla kilku osób, potrzebujących łagodnego klimatu górskiego i higienicznego wikt. (5844)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20. (Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooffa i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

NAJSWIEŻSZE PRZYSŁOWIA.

Kiedy aktorka ma krytyka w rodzice, To jej prasa nie dobodzie.

Nie mów hop, aż przeskoczysz przez dziury w chodniku na Nowym-Swiecie.

Nim tusty dłużnik schudnie, to chudy wierzyciel sto razy utyje.

Niejednemu na świecie jest przeznaczona główna wygrana na loterii, tylko że losu w żaden sposób dostać nie może... (Kurj. Świat.)

Poszukuję krewnych zmarłej w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej, z domu Sadowskiej. Skwira, kijowski gub., M. Chodzyński. (5485)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1736)

Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne

P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE

promieścują się na ul. Wilkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym uczą: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobem na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5594)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

MALWINY BAGIŃSKIEJ

Wilno, ul. Zawalna № 1.

poleca nauczycieli, nauczycielki i bony, sprrowadza francuzki, niemki i angielski. Tazsze czasowe mieszkania dla nauczycielek bez miejsca. (5701)